



Łukasz Gołębiowski podczas konferencji Nowe technologie w bibliotekach. E-booki na e-regałach. (fot. Bartłomiej Wołkowicz)

**W numerze m.in.:**

**MATERIAŁY Z KONFERENCJI "NOWE TECHNOLOGIE W BIBLIOTEKACH. E-BOOKI NA E-REGAŁACH" - WBP OPOLE, 6 MARCA 2013 R.**

**Katarzyna Pawluk**

Z życia SBP

**Elżbieta Czerwińska, Anna Jańczyk**

Biblioteki austriackie i słoweńskie okiem opolskiego bibliotekarza

**Barbara Giedrojc, Małgorzata Pindera**

"Film to spotkanie". Festiwal X Muzy - Kino Koreańskie w Oddziale Zbiorów Obcojęzycznych  
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu

**"Bibliotekarz Opolski" - internetowe pismo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej  
im. Emanuela Smołki w Opolu**

**Numer 2/2013 ukazał się w internecie 19 kwietnia 2013 roku**

**"Bibliotekarz Opolski" jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa  
3.0 Polska**

ISSN 2083-7321

**Redakcja:**

**Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu**

Barbara Giedroń  
Agnieszka Hałubiec  
Hanna Jamry  
Violetta Łabędzka  
Małgorzata Pindera  
Piotr Polus

**Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego**

Beata Śliwińska

**Biblioteka Główna Politechniki Opolskiej**

Bożena Budrewicz

**Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu**

Dagmara Kawoń-Noga

**Skład:**

Łukasz Brudnik  
Agnieszka Hałubiec

**Adres redakcji:**

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki w Opolu  
45-081 Opole, ul. Piastowska 18-20  
tel. (77) 453 64 75  
e-mail: [redakcja@bibliotekarzopolski.pl](mailto:redakcja@bibliotekarzopolski.pl)



[www.bibliotekarzopolski.pl](http://www.bibliotekarzopolski.pl)

## Spis treści

Od Redakcji .....	5
<b>MATERIAŁY Z KONFERENCJI „NOWE TECHNOLOGIE W BIBLIOTEKACH. E-BOOKI NA E-REGAŁACH” – WBP OPOLE, 6 MARCA 2013 R. *</b>	
<i>Łukasz Gołębiowski, Rynek e-książki w Polsce</i> .....	6
<i>Michał Mielniczuk, E-booki w Ursynotece</i> .....	14
<i>Monika Brzozowska, Prawo autorskie, biblioteki cyfrowe, dozwolony użytek</i> .....	18
<i>Ewa Jabłońska-Stefanowicz, Wydawca jako autostopowicz. O kształtowaniu się nowego modelu biznesu</i> .....	29
<b>BIBLIOTEKA</b>	
<i>Katarzyna Pawluk, Z życia SBP</i> .....	36
<b>RELACJE</b>	
<i>Elżbieta Czerwińska, Anna Jańdziak, Biblioteki austriackie i słoweńskie okiem opolskiego bibliotekarza</i> .....	38
<i>Beata Śliwińska, W jednej ręce książka, w drugiej... kawa – i to w bibliotece!</i> .....	41
<i>Elżbieta Dziewońska, Gimnazjalne Święto Poezji (z pamiętnika bibliotekarki)</i> .....	46
<b>KOMUNIKAT</b>	
<b>Nowa odsłona czytelnicy Ibuk.pl - IBUK LIBRA (libra.ibuk.pl)</b> .....	49
<b>KULTURA: LITERATURA • KSIĄŻKA • CZASOPISMIENICTWO</b>	
<i>Barbara Giedroń, Małgorzata Pindera, „Film to spotkanie” Festiwal X Muzy – Kino Koreańskie w Oddziale Zbiorów Obcojęzycznych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu</i> .....	50
<i>Małgorzata Pindera, Audiobooki z bibliotecznej kolekcji</i> .....	56
<i>Agnieszka Hałubiec, Na regale. Przegląd nowości wydawniczych</i> .....	60
<b>BIBLIOTECZNE PRAWO LOKALNE</b> .....	63
<b>REGION</b>	
<i>Hanna Jamry, Nowości o Śląsku Opolskim (propozycje do księgozbioru podręcznego)</i> .....	64
<i>Magdalena Mączyńska, Znani i nieznanymi z regionu – przewodnik biobibliograficzny: Joanna Gryzik von Schomberg-Godulla, hrabina Schaffgotsch – śląski kopciuszek</i> .....	67
<i>Krzyszyna Pawłowska, ABC gmin powiatu opolskiego. Historia i współczesność gminy Prószków Cz. 1</i> .....	70
<b>VARIA</b>	
<b>W bibliotecznych obiektywie. Spotkania – wernisaże – jubileusze (zdjęcia ze zbiorów WBP w Opolu)</b> .....	74

\* Pozostałe materiały z konferencji „NOWE TECHNOLOGIE W BIBLIOTEKACH. E-BOOKI NA E-REGAŁACH” są dostępne w formie plików PDF i PPS w archiwum „Bibliotekarza Opolskiego” w folderze MATERIAŁY POKONFERENCYJNE <http://www.bibliotekarzopolski.pl/archiwum.html>

Mikołaj Topicha-Dolny

Książka elektroniczna – formaty, aplikacje, urządzenia (prezentacja PDF)

Michał Mielniczuk

E-booki w Ursynotece (prezentacja)

Monika Brzozowska

E-booki w kontekście prawa autorskiego (prezentacja PDF)

Paweł Braun

Biblioteka Manhattan: przykład wypożyczalni e-booków (prezentacja PDF)

dr Ewa Jabłońska-Stefanowicz

Wydawca jako autostopowicz. O kształtowaniu się nowego modelu biznesu (prezentacja PDF)

- Prezentacja firmy Arta Tech
- Prezentacja firmy Bezkartek.pl
- Prezentacja firmy PWN

## Od Redakcji

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu rozpoczęła dyskusję wokół książki elektronicznej w polskich bibliotekach podczas konferencji „Nowe technologie w bibliotekach. E-booki na e-regałach”, która odbyła się 6 marca 2013 w czytelni WBP. Zainteresowanych tematyką konferencji zapraszamy do skorzystania z materiałów pokonferencyjnych, które publikujemy w drugim numerze „Bibliotekarza Opolskiego”.

Znacząca frekwencja opolskich bibliotekarzy, jak również udział gości z bibliotek innych województw potwierdza, iż e-booki w ofercie bibliotecznej to bardzo ważny temat i wyzwanie, jakie pojawiło się przed księżnicami w całej Polsce. W konferencji wzięły udział biblioteki publiczne, akademickie i pedagogiczne.

Zaprezentowane zostały doświadczenia bibliotek, które już udostępniają swoim czytelnikom e-booki. Swoje praktyki przedstawiła Biblioteka Publiczna im. Juliana Ursyna Niemcewicza w Dzielnicy Ursynów M. St. Warszawy. Bazę World eBook Library zaprezentował bibliotekarz systemowy Michał Mielniczuk. Natomiast dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, Paweł Braun, przedstawił wypożyczalnię e-booków w Bibliotece Manhattan, która działa w jednym z gdańskich centrów handlowych.

Ponadto zostały zaprezentowane referaty opisujące polski rynek e-książki. Łukasz Gołębiowski, prezes Biblioteki Analiz interesująco scharakteryzował zjawiska, jakie dokonują się w sektorze e-książki w Polsce. O tym jak, i na jakich urządzeniach można czytać e-booki mówił Mikołaj Topicha-Dolny z firmy eLib, która specjalizuje się w przygotowywaniu publikacji elektronicznych. Podczas konferencji został poruszony także aspekt prawny, omówione zostały możliwości udostępniania e-booków przez biblioteki w świetle prawa autorskiego i praw pokrewnych. Nie zabrakło również wydawniczego punktu widzenia. O dylematach wydawców i modelach nowego biznesu mówiła dr Ewa Jabłońska-Stefanowicz z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ponadto swoje oferty zaprezentowały firmy Arta Tech – dystrybutor czytnika ONYX, firma Bezkartek.pl oraz czytelnia Ibuk.pl.

Zapraszamy do lektury materiałów pokonferencyjnych, jak również stałych bloków tematycznych.

Redakcja Bibliotekarza Opolskiego

*Łukasz Gołębiewski*

## Rynek e-książki w Polsce

Rok 2012 przyniósł gwałtowny rozwój sektora e-książek – zarówno pod względem szerokości legalnej oferty, przy czym słowo „legalny” jest tu bardzo ważne bo równoległe od dawna rozwija się cyfrowa szara strefa, jak i wartości sprzedaży, liczby użytkowników, jakości edytorskiej udostępnianych treści, wreszcie liczby urządzeń do odczytu e-booków. Rezygnacja z kłopotliwego systemu zabezpieczeń sprawiła, że rok 2012 był na polskim rynku e-booków przełomowy.

Symptomatyczne, że począwszy od 2010 roku Amazon.com w okresie przedświątecznym sprzedaje więcej książek w pliku niż książek papierowych. Wydaje się to aż nieprawdopodobne, że plik elektroniczny przyjął się jako prezent pod choinkę, ale tak się stało. Zmiany kulturowe są już tak głębokie, że ludzie obdarowują się plikami na czytniki. U nas e-booki stanowią obecnie około 2-2,5 proc. wartości całego rynku książki.

Szacuje się, że w 2010 roku sprzedaż klasycznych e-booków (czyli nie treści on-line, do których sprzedawany jest dostęp przez wydawców profesjonalnych) zamknęła się kwotą 9 mln zł. W 2011 roku jego wartość wzrosła ponad dwukrotnie, do 23 mln zł, a w 2012 roku do ok. 50 mln zł. Wielkość oferty polskojęzycznych książek elektronicznych, w ujęciu łącznym czyli przy uwzględnieniu pozycji objętych prawem autorskim jak i pochodzących z domeny publicznej, szacuje się na 25-30 tys. tytułów.

Przyszłość rynku e-booków leży w internetowych księgarniach abonamentowych. W 2012 roku pojawiła się pierwsza polska platforma, dająca dostęp do wielkiej liczby tytułów po uiszczeniu czasowego abonamentu – Legimi.com. Początkowo oferowała ona około 5 tys. tytułów, ale na skutek nieporozumień z wydawcami Legimi.com ograniczyła ofertę do niespełna 3 tys. tytułów. W ślad za Legimi pojawiły się jednak kolejne abonamentowe oferty – Ibuk.pl, Virtualo wspólnie z Empikiem, a niebawem pewnie ruszy oferta Agory. Rynek e-booków będzie zmierzać w kierunku abonamentów, a nie sprzedaży poszczególnych plików. Będzie tak jak z telewizją kablową, w której można wybierać spośród wielu kanałów i programów w cenie jednego abonamentu. Z książkami i gazetami będzie podobnie – raz w miesiącu będzie się płacić za dostęp do platformy bez liczenia, ile książek czy gazet zostało pobranych. Być może jest to wielka szansa dla kultury i dla czytelnictwa, bo te książki będą bardzo łatwo dostępne.

Łącznie na rynku polskiej książki jest obecnie 10-11 tys. tytułów e-booków na różnych platformach, co stanowi mniej więcej jedną czwartą bieżącej oferty papierowej. Największe serwisy sprzedaży e-booków online to Virtualo (powiązany kapitałowo z Empikiem) i Nexto (powiązany z Ruchem).

Badania pokazują, że czytelnik chciałby, aby książka elektroniczna, która nie ma formy materialnej, nie można jej postawić na półce, kosztowała połowę tego, ile kosztuje książka papierowa. Wielu wydawców się na to godzi i takie ceny oferuje. Bardzo dużym problemem jest jednak tutaj 23-procentowa stawka podatku VAT na sprzedaż e-booków online, chociaż te same e-booki sprzedawane na przykład na płycie CD mają już tylko 5-procentową stawkę podatku VAT. Tylko że nikt nie sprzedaje e-booków na płycie CD, nowoczesne czytniki nie są nawet do tego przystosowane. Minister finansów traktuje sprzedaż e-booków on-line jako usługę świadczoną drogą internetową, a nie jako sprzedaż treści. Chociaż książka o Harrym Potterze sprzedana w formie książkowej i w formie pliku on-line pozostaje ta sama, i czytelnik kupuje je z tego samego powodu – aby zapoznać się z treścią.

Ta niekorzystna różnica w opodatkowaniu książek tradycyjnych i elektronicznych ma się w tym roku zmieniać. Polska Izba Książki przygotowała w tej sprawie apel do rządu, rośnie też świadomość tego problemu wśród polskich polityków. Wszyscy zdają sobie sprawę, że to jest absurd. Tylko, że ten absurd funkcjonuje w prawie wszystkich państwach UE. Technologie zmieniają się cały czas, a zmiany legislacyjne następują z opóźnieniem. Przynajmniej dwa lata temu powinna nastąpić zmiana definicji sprzedaży treści przez internet.

W rozważaniach nad rozwojem publikacji elektronicznych dominują dwa sposoby myślenia. Według pierwszego z nich książka elektroniczna to groźny przeciwnik, który wyprze publikacje drukowane, co w rezultacie miałyby doprowadzić do „śmierci książki”. Drugi sposób postrzegania tego problemu zakłada jednak przekonanie, że e-książka to naturalna następczyni książki drukowanej. Tak jak technologia druku zastąpiła kopistów, wprowadzając słowo pisane w zupełnie nową erę – zbliżając do ludzi, czyniąc z czytania czynność masową, dostępną dla coraz szerszej grupy odbiorców. Zresztą właśnie ten wątek wydaje się tu kluczowy. Jedną z podstawowych funkcji jaką książka powinna spełniać, pomijając aspekt samorealizacji zamysłu twórczego autora, jest zaspokajanie potrzeb odbiorców, a tym samym dotarcie do wszystkich potencjalnie zainteresowanych jej lekturą.

Wraz z upowszechnianiem nowych technologii postępuje zmiana cywilizacyjna, która odwraca wcześniejsze zasady rządzące m.in. gospodarką i sferą wymiany towarów i usług. W przypadku coraz większej liczby branż, to klient staje się punktem centralnym, jako płatnik ma coraz większy wpływ na kształt i cenę towaru. Wydaje się więc, że książkę w pliku można byłoby uznać raczej nie za konieczność, przed którą uciec nie sposób, ale jako kierunek rozwoju branży książkowej.

Oczywiście taki punkt widzenia łatwiej byłoby przyjąć wydawcom, gdyby w równie naturalny sposób nastąpił przepływ przychodów pochodzących ze sprzedaży publikacji drukowanych na stronę wyników z dystrybucji wydań cyfrowych. Tak się jednak nie dzieje, zarówno z uwagi na łatwość kopiowania (piractwo), jak i na coraz bardziej powszechne społeczne oczekiwania, że cyfrowe ma być darmowe. Oczekiwania te, niestety, wspierane są przez demagogiczne głosy polityków – także w naszym kraju, co znajduje odzwierciedlenie choćby w zapowiedziach rządu, który planuje finansowanie z pieniędzy podatników bezpłatnych e-podręczników czy w poddanych społecznej konsultacji założeniach do Ustawy o otwartych zasobach cyfrowych.

Obrót książką elektroniczną, nawet rosnący, jak na razie nie jest w stanie zrównoważyć utraconych przychodów ze sprzedaży wydań papierowych, zwłaszcza na obecnym etapie rozwoju e-biznesu i na dość specyficznych rynkach, do jakich zalicza się m.in. Polska. Specyfika ta ma związek z poziomem cywilizacyjnym i gospodarczym naszego kraju, w tym upowszechnieniem urządzeń i technologii mobilnych, ale też z lokalnym zasięgiem języka polskiego, co utrudnia osiągnięcie efektu skali i zaistnienie na największych światowych platformach cyfrowych jak: Google Books czy Amazon.com.

Etap na jakim my znajdujemy się obecnie, rynki bardziej dojrzałe w sferze ekonomiczno-społecznej, jak na przykład amerykański, przechodziły kilka lat temu. W ich przypadku inna jest też mentalność społeczeństwa (skłonność do płacenia za wartości niematerialne), a czasem większa naturalna zdolność do przyswajania nowinek technicznych. W społeczeństwach takich jak nasze wielu ludzi, zwłaszcza z nieco starszych pokoleń, albo nigdy nie spróbuje nowych sposobów percepcji książek – korzystania z tabletu czy e-czytnika – albo po pierwszych, czasem być może nie udanych kontaktach, świadomie ustawi się poza kręgiem cyfrowych czytelników.

Niestety, dostępność pewnego rodzaju usług czy produktów, nie oznacza jeszcze natychmiastowego powstania dedykowanego im rynku zbytu. Fakt, że użytkownik może wybrać e-czytnik, tablet, telefon komórkowy itd. z szerokiej gamy oferowanych mu produktów, nie oznacza, że szybko podejmie decyzję o zakupie e-książki.

Produkt musi spełniać jeszcze inne wymagania, jak: cena, łatwość użytkowania, atrakcyjność i dostępność zasobów, które można konsumować na takim urządzeniu.

Zresztą same publikacje elektroniczne różnią się od siebie tak bardzo, że dla poszczególnych ich typów charakterystyczne i bardziej właściwe bywają inne formy prezentacji i dystrybucji. E-publikacje o charakterze fachowym, prezentujące specjalistyczną wiedzę, wymagają szybszej, pełniejszej, częstokroć systematycznie poszerzanej treści. Podobnie ma się sprawa z publikacjami edukacyjnymi, naukowymi, popularnonaukowymi, a nawet publikacjami o bardziej rozrywkowym charakterze skierowanymi do dzieci i młodzieży.

Natomiast książka beletrystyczna z natury nie potrzebuje poszerzania o dodatkowe treści, aktualizacje. Choć zapewne znajdą się i tacy czytelnicy, którzy delektując się np. lekturą dynamicznej powieści historycznej, będą chcieli na przykład porównać przytaczane przez autora opisy miasta, w którym dzieje się akcja z dostępną w internecie mapą czy planem miejsca, rekonstruującym jego rzeczywisty wygląd w przywoływanym okresie. Również w takim kierunku idą poczynania twórców publikacji elektronicznych – wydawców i dystrybutorów, bo co charakterystyczne, coraz częściej następuje tu połączenie ról, swego rodzaju koprodukcja, obejmująca także producentów z innych branż (realizatorzy dźwięku, operatorzy filmowi itd.). Im bogatsze medialnie będą te publikacje, tym większy będzie jednak koszt ich przygotowania. Mogą to być koszty, na które większość małych i średniej wielkości wydawnictw nie jest przygotowanych.

Polski rynek książek elektronicznych wciąż znajduje się w fazie budowy. I o ile rozwój tej części branży wydawniczej zupełnie odpowiedzialnie i zgodnie z faktami można określić mianem dynamicznego, to powinniśmy być jeszcze dalecy od prób prognozowania końca tego procesu.

Na zupełnie innym etapie niż np. segment cyfrowych publikacji beletrystycznych jest dziś sektor tytułów fachowych. Ten ostatni rozwija się od kilkunastu lat, krok w krok z procesami takimi jak komputeryzacja, a w jej następstwie także powszechna cyfryzacja treści – olbrzymie bazy danych łatwiej (i taniej) było aktualizować i dystrybuować elektronicznie (początkowo w formie wysyłanych subskrybentom dyskietek), niż drukując tysiące stron wpinanych później w segregatory. Zdobyte doświadczenia, bazy klientów, własne zaplecze informatyczne, często własne oprogramowanie teraz procentują, dając wydawcom publikacji fachowych dużą przewagę konkurencyjną.

Dla obserwatorów branży edukacyjnej jest rzeczą oczywistą, jak wiele może ona zyskać na rozwoju technologii cyfrowych. Stwarza to niebywałe szanse rozwoju oficyn edukacyjnych – tych jednak, które na takie zmiany są gotowe pod względem strategicznym i organizacyjnym, ponieważ stworzenie podręcznika w formie elektronicznej „odpowiadającej” pierworzorowi drukowanemu nie powinno (czy wręcz nie może) polegać na zapisaniu go w formacie PDF, ale na stworzeniu zupełnie nowej publikacji – interaktywnej, podzielonej na niezależne od siebie części, umieszczonej on-line.

Patrząc na pozytywne, odnotujemy, że na korzyść wydawców zmieniła się sytuacja na rynku obrotu prawami do e-wydań. Jeszcze dwa-trzy lata wcześniej wydawcy głośno komentowali trudności w nabywaniu licencji, które wynikały ze zbyt twardej postawy zagranicznych agentów. Proponowane warunki nie dawały szans na przygotowanie zadowolającej wydawcę, a więc inwestora, kalkulacji kosztów i przychodów. Między innymi z tego właśnie powodu mieliśmy do czynienia z dziwną sytuacją, w której dystrybutorzy e-booków narzekali – także w mediach – na to, że rynek nie może się rozwijać, ponieważ brakuje na nim atrakcyjnej oferty. Wydawcy swój opór w poszerzanie zasobów e-książek tłumaczyli zbyt wysokim ryzykiem, którego przyczyną była zbyt słaba kondycja rynku i śladowa sprzedaż cyfrowych kopii. Dopiero lata 2011-2012 to okres, w którym wielu wiodących wydawców rozpoczęło prace nad przygotowaniem wcześniej zakupionych tytułów do wprowadzenia ich na rynek cyfrowy.



Przyczyn przyspieszenia tej ewolucji było kilka. Aby je przeanalizować dobrze jest postawić się w roli standardowego e-czytelnika. W katalogu jego podstawowych potrzeb znajdują się: szybki i wygodny dostęp do dużych, atrakcyjnych zasobów, oczywiście w tzw. dobrej cenie, a także wygodne narzędzie służące do percepcji pozyskanych e-publicacji. Przy czym czytelnicy e-booków nie stanowią jednorodnej grupy. W numerze „Magazynu Literackiego KSIĄŻKI” z marca 2012 roku Robert Drózd, prowadzący portal Świąteczników.pl, wyróżnia cztery typy czytelników e-booków i użytkowników czytników: *Innowatorzy to ludzie kochający nowinki techniczne, często sami związani z branżą informatyczną. Wcześni naśladowcy – nie są już „informatyczni”, mają za to konkretne potrzeby, które realizują przy pomocy sprzętu do czytania. W tej grupie mamy liderów opinii, którzy pokażą e-booka znajomym, albo poradzą im jak skorzystać z czytnika. Wczesna większość – w tym momencie wchodzi do gry w Polsce. Są to ludzie, którzy kupują czytnik po to, aby spędzić czas przy lekturze. Zostali zachęcani przez znajomych lub pozytywne recenzje w prasie. Nie mają czasu ani ochoty na roztrząsanie technicznych problemów. Po prostu chcą kupić książkę, wrzucić na czytnik i czytać. Późna większość – na tym etapie rynek e-booków jest już w USA. Tam ulubionym prezentem choinkowym dla babci czy dziadka jest czytnik, najlepiej powiązany z księgarnią (np. Kindle, Nook, Kobo), na którym taka osoba może sobie po prostu czytać, a gdy potrzebuje książki, to kupuje ją jednym kliknięciem<sup>1</sup>.*

Jednym z elementów, który przyspieszył rozwój rynku e-książek jest też ewolucja w zakresie ich formatów. Pierwotnie dominował w tym zakresie format PDF, który stanowił jedynie etap przejściowy – swoisty łącznik między światem książki drukowanej (w nim bowiem przygotowywało się i do dziś najczęściej przygotowuje pliki kierowane do druku) i cyfrowej.

Dziś podstawowym formatem jest ePUB, znacznie lepszy jeżeli chodzi o możliwości jego technologicznego wykorzystania, znacznie lepiej dostosowany do zróżnicowanych potrzeb poszczególnych typów publikacji. Zresztą ePUB nie jest konstrukcją zamkniętą – format także dynamicznie się zmienia i udoskonala, dając możliwość realizacji nowych projektów – zwłaszcza dotyczących publikacji nieco bardziej specjalistycznych, wymagających zastosowania skomplikowanych elementów graficznych, tabel, symboli matematycznych itd. Format jest także tworem, w przypadku którego istnieje możliwość ingerencji w jego funkcjonalność podmiotów zewnętrznych.

Lata 2011-2012 to także pracowity okres ze względu na potrzebę konwersji plików z formatu PDF, na te bardziej przyjazne użytkownikom. Przy czym nie jest to proces automatyczny. Zapewnienie sprawdzenia i wprowadzenia poprawek do struktury plików w tym formacie wymaga zaangażowania specjalistów z zakresu informatyki, edytorstwa i korekty. Technologicznym przygotowaniem pliku do sprzedaży zajmują się najczęściej sprzedawcy e-treści, czyli sklepy takie jak: Nexto.pl (przejęte w sierpniu 2012 roku przez Ruch), Virtualo (spółka zależna Empiku), Woblink (podmiot z grupy Znaku), Legimi, eLibri czy Bezkartek.pl. Koszt takiego procesu dla wydawcy waha się w granicach od 50 do nawet 500-600 zł za jeden plik, rozumiany jako tytuł. Cena uzależniona jest od rodzaju publikacji i skali (stopnia trudności) wprowadzanych zmian. Pod uwagę bierze się m.in. objętość czy liczbę przypisów, a w przypadku publikacji o bardziej multimedialnym charakterze także liczbę i stopień zaawansowania elementów interaktywnych.

Kolejny z popularnych formatów to MOBI, dedykowany e-książkom i czytnikom Kindle produkowanym przez koncern Amazon. Format ten wprowadzają już wszyscy liczący się polscy dystrybutorzy e-treści: Nexto, Virtualo, Woblink czy eLibri. Przykładowo działa e-księgarnia Woblink MobiStore, przygotowana specjalnie dla

---

<sup>1</sup> Robert Drózd „Innowatorzy, naśladowcy i późna większość”, „Magazyn Literacki KSIĄŻKI” nr 3/2012.

użytkowników urządzeń marki Kindle. Identycznie jak w sklepie Amazon, klient może w niej nawigować bezpośrednio na czytniku.

Drugą najpoważniejszą przeszkodę dla rozwoju rynku stanowiła obawa o interes wydawcy i autora, czyli kwestia polityki zabezpieczania plików wprowadzanych do handlu. Wybór sposobu zabezpieczenia książek elektronicznych w kontekście dostępnych obecnie technologii wychodzi daleko poza obszar wyłącznie ochrony praw autorów i wydawców. W praktyce wybór ten określa strategię biznesową przyjętą przez wydawców (producentów) i firmy dystrybuujące treści cyfrowe, a według wielu ekspertów rynku e-książek, pełni też rolę najważniejszego czynnika decydującego o sukcesie ekonomicznym.

Okres lat 2011-2012 przyniósł kres dominacji systemu Adobe DRM, czego głównym powodem był gigantyczny wzrost popularności systemu oznaczania e-książek watermarkiem, czyli tzw. znakiem wodnym. Watermark to indywidualne dla każdej transakcji oznakowanie plików, zawierające dane, które pozwalają na identyfikację osoby (właściciela pliku), która pozwoliła na ewentualne jego skopiowanie i dalszą dystrybucję. Oznaczenie jest niewidoczne i całkowicie nieuciążliwe dla czytelnika, dzięki czemu spełnia jedno z podstawowych wymagań stawianych obecnie e-książkom – łatwość w użytkowaniu.

Należy jednak podkreślić, że w żadnym razie nie jest to klasyczne zabezpieczanie pliku przed nieuprawnioną dystrybucją, ponieważ samej technologii nie towarzyszy żaden system kontrolny, dzięki któremu można sprawować nadzór nad tym, co dzieje się z plikami i pozyskiwać informacje na temat sposobu ich dalszej dystrybucji. Nie blokuje on też w żaden sposób kopiowania pliku i jego udostępniania. Watermark ma jedynie charakter prewencyjny.

Niewątpliwie jednak zamiana restrykcyjnego systemu firmy Adobe, który m.in. wyraźnie ograniczał zakres użytkowania e-publikacji, poprzez wskazanie konkretnej liczby urządzeń, na których mogła być ona odczytywana, na dużo bardziej przyjazny użytkownikowi watermark, wpłynęła bardzo pozytywnie na wzrost zainteresowania e-książkami z legalnych źródeł. Potwierdzają to rosnące raporty sprzedaży.

Istotną rolę w tworzeniu się nowego rynku odgrywa też rosnąca sprzedaż przenośnych urządzeń, które służyć mogą do czytania e-książek oraz coraz łatwiejszy dostęp do mobilnego i bezprzewodowego internetu. Pierwsze próby w tym zakresie nie były zachęcające, rozczarowujące były wyniki sprzedaży takich urządzeń jak eClicto firmy Kolporter czy dystrybuowanego przez Empik czytnika OYO, a następnie przez Azymut czytnika Onyx. Początek popularności czytników w Polsce to dopiero 2011 rok, gdy na rynku pojawiło się kilka modeli kosztujących po ok. 500-600 zł, a jednocześnie coraz częstsze oferty sprzedaży za połowę katalogowej ceny w serwisach grupowych zakupów (Groupon, Grupper i inne). Czytniki pojawiły się też w sieciach typu MediaMarkt, w rezultacie można było je dostać nawet w cenach poniżej 300 zł. Dziś w każdym dużym Empiku klient może wybierać spośród ponad 20 modeli e-czytników w różnych cenach.

Szacuje się, że rynek e-czytników w Polsce w połowie 2012 roku stanowiło ok. 100 tys. sprzedanych urządzeń. Najpopularniejsze, z ok. 50 proc. udziałem w rynku, są czytniki marki Kindle. *Popularność to z pozoru zaskakująca, gdyż przecież Amazon nie ma swojego sklepu w Polsce, praktycznie nie sprzedaje polskich e-booków, a Kindle nie ma nawet polskiego menu. Jednak od końca 2009 roku Polacy – podobnie jak mieszkańcy kilkudziesięciu innych krajów – mogą zamawiać Kindle w wysyłkę do Polski, która zwykle trwa parę dni. Nawet z opłatami celnymi czytnik Amazonu konkuruje cenowo z tymi dostępnymi w polskich sklepach. A legendarny poziom obsługi klienta w Amazonie przejawia się choćby tym, że przy jakimkolwiek uszkodzeniu w okresie gwarancji producent przysyła nam nowy czytnik* – przekonuje Robert Drózd, z portalu Świąteczny.pl<sup>2</sup>. Dodajmy, że także Kindle pojawiło się

<sup>2</sup> Robert Drózd „Innowatorzy, naśladowcy i późna większość”, „Magazyn Literacki KSIĄŻKI” nr 3/2012.

w 2012 roku w ofercie grupowych zakupów w atrakcyjnych cenach zaczynających się od 299 zł za najprostszy model.

Drugie miejsce wśród najpopularniejszych czytników zajmują urządzenia firmy Onyx. Pewnym uznaniem klientów cieszą się też urządzenia firm Pocketbook i Iriver, a niektórzy polscy e-czytelnicy sprowadzają też prywatnie czytniki niesprzedawane w Polsce, choćby: Sony, Kobo i Nook.

Wraz z rozwojem światowego rynku tabletów, również te urządzenia przyciągają wielu amatorów e-czytania, choć w stosunku do e-czytników, zwłaszcza tych wykorzystujących technologię e-papieru, są do tego znacznie mniej predysponowane. Również w Polsce rośnie liczba sprzedawanych tabletów. Jest bardzo prawdopodobne, że w niedługim czasie tablety staną się równie powszechne jak dziś telefony komórkowe i wraz z bezprzewodową usługą dostępu do mobilnego internetu oferowane będą przez operatorów rozmów telefonicznych za złotówkę (już teraz tak jest przy wysokich planach taryfowych i podpisaniu umowy na 36 miesięcy, ale warunki będą się zmieniać na korzyść klienta). Wówczas tablet w naturalny sposób stanie się podstawowym urządzeniem służącym do czytania prasy, ale także książek. Stąd coraz więcej książkowych aplikacji dedykowanych na urządzenia z systemem OS (Apple) czy Android (Google, Samsung, Sony i inni), a ostatnio także na mobilną wersję Windows (Microsoft).

W znacznie mniejszym stopniu niż jeszcze kilka lat temu modne jest czytelnictwo przy użyciu telefonów komórkowych. Klienci odchodzą od tej uciążliwej formy lektury i to pomimo znaczącego wzrostu udziału w rynku tzw. smartphonów, czyli zazwyczaj dotykowych aparatów z większym niż w standardowych komórkach ekranem.

W naturalny sposób ważnym elementem, który przesądza o kondycji segmentu są ceny e-booków. W odbiorze opinii publicznej króluje przekonanie, że książka w wersji elektronicznej powinna być znacznie tańsza od jej wersji papierowej.

Niekiedy wydawcom jest bardzo trudno negocjować warunki sprzedaży e-wydań, nie tylko z powodu zawyżania przez dysponentów praw poziomu opłat autorskich. Większy problem stanowią ograniczenia, jakie próbują oni narzucić wydawcom w zakresie polityki promocyjnej, na przykład poprzez zapisanie w umowie konkretnej daty wprowadzenia do dystrybucji, ale także polityki sprzedażowej, przez ustalenie minimalnej ceny detalicznej. Podobnie trudno jest wydawcom przekonać klientów, że technologia przygotowania e-książki także generuje określone koszty, i że nie istnieje proste przeliczenie, według którego redukcja kosztów druku oznacza możliwość zasadniczego obniżenia ceny. Zwłaszcza, że klient nie ma żadnego problemu ze skopiowaniem i dalszym udostępnianiem pliku, w myśl zasady, że kopiowanie, transmisja i przechowywanie nic nie kosztują. Internet i tania przestrzeń dyskowa, oprogramowanie do wymiany plików, duża przepustowość łącz – wszystko to sprzyja myśleniu, że w Sieci wszystko może być za darmo. Z naturalnych powodów wydawców model „za darmo” nie specjalnie interesuje. W początkowym okresie budowy rynku istniała tendencja, aby standardowo cena e-booka wynosiła 50 proc. ceny detalicznej książki drukowanej. Oczekiwania na podobnym poziomie zgłaszają też sami klienci. Z relacji dystrybutorów wynika też, że jedna z ulubionych cen użytkowników to 9,90 zł.

W polskim internecie działa jeden podmiot, który „sprzedaje” wszystkie e-książki po cenach znacznie niższych niż 9,90 zł, wielokrotnie przebijając całą konkurencję. Jest nim oczywiście portal Chomikuj.pl, ponieważ serwis ten de facto dystrybuje e-książki nieautoryzowanego pochodzenia, pod płaszczykiem sprzedaży transferu danych. Serwis, nazywany przez jego twórców wirtualnym dyskiem, za opłatą abonamentową umożliwia dostęp do dysków twardych internautów, umożliwiając wymianę plikami – m.in. z e-książkami, audiobookami, muzyką oraz filmami. W czerwcu 2010 roku Sekcja Publikacji Elektronicznych Polskiej Izby Książki postanowiła wystąpić z pozwem zbiorowym przeciwko serwisowi Chomikuj.pl. Jego właściciel zmienił jednak miejsce rejestracji firmy, przenosząc ją na Cypr. Co ciekawe, zarządcy platformy twierdzą, że działają w zakresie obowiązującego w Unii

Europejskiej prawa, ponieważ jako administratorzy nie mają obowiązku kontrolowania źródeł pochodzenia i prawnego statusu materiałów deponowanych w serwisie. Jesienią 2011 roku w obrębie Polskiej Izby Książki zawiązała się grupa inicjatywna, która przygotowała pozew zbiorowy przeciwko serwisowi, złożony do sądu pod koniec 2012 roku.

Rynek nielegalnej dystrybucji e-książek rozwija się równoległe z tym oficjalnym, jednak jest to rozwój nieporównywalnie bardziej dynamiczny. Dla branży wydawniczej Chomikuj.pl jest uosobieniem naruszania ich praw, ale prawda jest taka, że jest to jeden z wielu podobnie działających serwisów, a wyeliminowanie Chomikuj problemu nie rozwiąże, gdyż jego miejsce zajmą inni. Jest to problem, z którym właściciele praw nie potrafią sobie poradzić od początku lat 90. XX wieku. Sądowe procesy zakończone zamknięciem takich serwisów o globalnym zasięgu jak: Napster, AudioGalaxy, Kazaa czy eMule niczego nie rozwiązały. W ich miejsce powstały nowe, coraz doskonalsze narzędzia do wymiany cyfrową treścią. W przyszłości wydawcy i właściciele praw autorskich będą musieli znaleźć kompromis z oczekiwaniami użytkowników i wypracować taki model biznesowy, który zadowoli obydwie strony – np. w formie opłat abonamentowych (jak w przypadku dostępu do stacji telewizji kablowych) lub w formie opłat na rzecz organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi (jak w przypadku emisji utworów słowno-muzycznych w radio czy telewizji).

W pierwszej połowie 2012 roku wywiadownia gospodarcza PwC przedstawiła prognozę, według której polski rynek e-booków (wraz z podręcznikami) w 2016 roku osiągnie wartość 100 mln dolarów. Trudno oceniać jej realność. Na pewno czynnikiem, który w wymierny sposób wpłynąłby na wzrost sprzedaży e-książek byłoby zrównanie stawek podatku VAT na książki drukowane i elektroniczne sprzedawane w plikach. Decyzja w tej sprawie należy jednak do ciał instytucjonalnych UE. Środowisko książki wielokrotnie apelowało już do Ministerstwa Finansów o wprowadzenie, wzorem m.in. Francji takiego rozwiązania w Polsce. Jednak resort nie przejawia w tym zakresie żadnej inicjatywy.

No i pozostaje otwarty, chyba najistotniejszy w tym wszystkim problem samego czytelnictwa wśród młodych, w pokoleniu nazywanym born digital. A także, co wydarzy się z samą informacją – tą profesjonalnie przygotowaną, wymagającą nakładów inwestycyjnych, zatrudniania fachowców, utrzymywania redakcji, nierzadko placówek zagranicznych. Fachowa informacja, w tym projekty wydawnicze, staje do nierównej walki z tysiącami blogów, serwisów przygotowywanych przez amatorów, a także agregatorów treści – takich przedsięwzięć jak np. Google News, które dostarczają kilkuwersowe linki z informacją. Odsyłają one wprawdzie do macierzystego źródła (nadawcy), ale w praktyce ponad 80 proc. użytkowników internetu zadowala się samym leadem – kilkuwersowym skrótem, w którym zawarta jest istota informacji.

Przeraża wizja świata nie tylko bez tradycyjnych książek i bez gazet, bez nich pewnie moglibyśmy się obyć, ale świata bez rzetelnej, profesjonalnie przygotowanej informacji. A bez informacji zamyka się przestrzeń społecznej debaty, bez informacji nie tylko trudno uprawiać politykę, bez informacji trudno wyobrazić sobie demokrację.

Ale jak to bez informacji? A czyż internet nie jest źródłem nieograniczonego, bezpłatnego, bezbrzeżnego oceanu informacji? Otóż i tak, i nie. Internet rzeczywiście daje dostęp do wiedzy, a wyszukiwarka Google pozwala natychmiast znaleźć informację, ale... te informacje pochodzą w większości z agencji prasowych i z gazet. Internet powiela informacje, produkuje zaś głównie komentarze oraz niezliczoną liczbę materiałów rozrywkowych oraz zwyczajnych śmieci – informacji nieprawdziwych (jak bez profesjonalnych mediów będziemy odróżniać prawdziwe od fałszywych?) czy ekshibicjonistycznych wyznań na blogach, a także tworzy tzw. społeczności, które polegają głównie na wymianie linków.

W całej Europie, a także w Stanach Zjednoczonych od ponad dekady obserwujemy zmniejszające się nakłady prasy (zwłaszcza informacyjnej), a grupa czytelników nie tylko się zmniejsza, ci którzy pozostali – wymierają. Obrazowo

przedstawia to francuski badacz Bernard Poulet w eseju „Śmierć gazet i przyszłość informacji”: *Czytelnicy gazet powoli odchodzą na cmentarz, a dzisiaj absolwentami uniwersytetów są ci, którzy gazet już nie czytają*<sup>3</sup>. Młodzi ludzie nie kupują gazet. Młodzi ludzie nie szukają nawet w internecie innych informacji niż: sport, muzyka, elektronika, rozrywka. Dalej – reklamodawcy uciekają od mediów papierowych, coraz mniejsze budżety przeznaczone są na reklamę w prasie. Bo po pierwsze, zmniejszają się nakłady, a więc zasięg reklamy, po drugie, ważniejsze, pojawiają się alternatywne kanały, jak m.in. kampanie w Google, reklamy na Facebooku czy YouTube, żeby wymienić tylko te najbardziej popularne. Bez zasilenia z reklam gazety nie są w stanie przetrwać, stąd coraz częściej są zamykane. Poulet cytuje amerykańskiego analityka, Nicholasa Carra: *Jak stworzyć wysokiej jakości treść w świecie, w którym reklamodawcy chcą płacić za kliknięcie, a konsumenci nie chcą płacić nic? To niemożliwe*<sup>4</sup>. Aby się ratować, właściciele mediów tną koszty. Cięcia dotyczą przede wszystkim najbardziej kosztownych redakcji, czyli etatów dziennikarskich. Likwiduje się placówki zagraniczne, zwalnia fachowców, bo fachowej wiedzy szuka coraz mniej odbiorców. Gazety coraz więcej uwagi poświęcają rozrywce czy lokalnym ploteczkom oraz tropieniom sensacji, bo sensacyjny news może pozwolić nie tylko zwiększyć nakład, ale i zwiększyć oglądalność strony internetowej nadawcy. Deprecjacji ulega ranga zawodu dziennikarza. Setki tysięcy dziennikarzy-amatorów, bloggerów, podważa sens opłacania profesjonalistów. Niedługo nikogo nie będzie stać na produkcję fachowej informacji. A najgorsze, że nie ma na nią zapotrzebowania.

Pesymizm? Jak najbardziej. Trzeba jednak bić na alarm i uświadamiać decydentów politycznych, że bez czytelnictwa nie będzie nie tylko książek i gazet, nie będzie też samej polityki, spadające czytelnictwo to dziś zagrożenie dla demokracji porównywalne z terroryzmem. Niestety, zdecydowanie mniej medialne i na ogół lekceważone.

---

<sup>3</sup> Bernard Poulet „Śmierć gazet i przyszłość informacji”, Czarne, Wołowiec 2011.

<sup>4</sup> Ibid.

Michał Mielniczuk

## E-booki w Ursynotece

Na temat polskiego rynku e-booków wiadomo tylko tyle, że jest i daje sobie radę. Wartość wpływów ze sprzedaży e-booków opiera się na szacunkach osób „z branży” i według różnych opinii może wynosić nawet 12 mln zł. Z raportu przedstawionego przez PricewaterhouseCoopers wynika, że polski rynek e-booków jest najbardziej dynamicznym rynkiem w Europie Środkowo-Wschodniej. Miniony rok został zamknięty liczbą 3 mln dolarów, a do 2014 roku jego wartość ma skoczyć do poziomu 12 mln dolarów. Oznacza to, że już za 3 lata e-booki powinny mieć 10% udział w polskim rynku wydawniczym.

Książki z elektronicznych wypożyczalni można ściągnąć na domowy komputer, czytnik e-booków, a nawet na telefon. Dostępne są w popularnych formatach plików: pdf i mp3, a ich przewaga nad tradycyjnymi zbiorami polega m.in. na tym, że nie trzeba ich w terminie zwracać do wypożyczalni - raz pobrany wolumin może pozostać na komputerze czytelnika.

Zbiory opierają się głównie na publikacjach nieobjętych ochroną praw autorskim. Po wejściu na stronę internetową biblioteki można uzyskać dostęp m.in. do oficjalnych dokumentów państw i organizacji międzynarodowych, klasycznych powieści, które po latach, które minęły od ich pierwszej publikacji, przeszły do domeny publicznej, a także do baz danych największych ośrodków akademickich na świecie.

W związku z działaniami podjętymi przez warszawskie biblioteki publiczne i spotkaniem, jakie odbyło się 10 listopada br, w Bibliotece na Koszykowej, na którym obecni byli przedstawiciele bibliotek dzielnicowych, urzędnicy, wydawcy e-booków. Celem spotkania była koordynacja działań mających na celu pozyskanie środków na zakup baz e-booków do stołecznych bibliotek oraz przygotowanie wspólnego zapytania o cenę. Biblioteka Publiczna na Ursynowie zgodnie z przygotowanym planem działalności na rok 2012 wprowadziła nową formę udostępniania książek – wypożyczanie e-booków. URSYNOTEKA uruchomiła dostęp do zbiorów cyfrowych, jednej z największych tego typu bibliotek na świecie World eBook Library. Wypożyczenie dla czytelników jest bezpłatne.

Ze zbiorów World eBook Library można korzystać za pośrednictwem strony internetowej Ursynowskiej Biblioteki Publicznej od początku lutego. Po okresie testów Ursynoteka jako pierwsza biblioteka publiczna w kraju zdecydowała się na wykupienie licencji stałej, która daje czytelnikom nieograniczony dostęp do jej zasobów przez 12 miesięcy. *Zainteresowanie tego rodzaju zbiorami było na tyle duże, że doszliśmy do wniosku, że stała licencja spełni swoje zadanie* (cyt. Anna Wolska). Dotychczas z dostępu testowego do World eBook Library zdążyły skorzystać inne warszawskie wypożyczalnie: na Woli, Pradze-Północ, Pradze-Południe, we Włochach, Śródmieściu oraz biblioteka miejska na Koszykowej.

Przypuszczamy, że w przyszłości wszystkie warszawskie biblioteki dzielnicowe zakupią takie licencje. Do niedawna zainteresowanie dostępem do cyfrowych zbiorów było domeną bibliotek specjalistycznych. Biblioteki są teraz bardziej otwarte na tego typu nowości. Do korzystania z elektronicznych publikacji już kilka lat temu przekonali się studenci i wykładowcy doceniając wirtualne biblioteki, bo ten sposób zdobywania informacji jest zdecydowanie wygodniejszy i daje więcej możliwości. Teraz czas przyszedł na Biblioteki Publiczne.

### World eBook Library

**World eBook Library** to już ponad **23 000** audiobooków i **3 000 000** pełnotekstowych źródeł naukowych. Są to książki i dokumenty elektroniczne w ok. 230 językach (te liczby stale rosną). Baza WeBL zawiera najistotniejsze oraz najpopularniejsze monografie, podręczniki, słowniki, encyklopedie, jak również rozmaite publikacje rządowe i dokumenty wydane przez liczne organizacje międzynarodowe, m.in. przez ONZ, Światową Organizację Zdrowia, Bank Światowy, NASA, Biały Dom, CIA, FBI. Największą zaletą bazy jest fakt, że raz ściągnięte pliki (książki / audiobooki) pozostają do dyspozycji nawet po zakończeniu subskrypcji przez bibliotekę. Aktualnie z World eBook

Library korzystają 4 miliony użytkowników w 50 krajach. Źródła te zostały przetworzone cyfrowo i są w pełni przeszukiwalne. Dodatkowo platforma zaopatrzona jest w słowniki i rozmaite narzędzia dla użytkowników.

**Dodatkowe funkcjonalności dla użytkowników:**

- Wyszukiwanie pełnotekstowe oraz funkcja wyszukiwania zaawansowanego - daje możliwość wyselekcjonowania publikacji o danej tematyce, języku lub w danym formacie (PDF/MP3);
- Od maja 2013 wbudowany 'translator' - możliwość tłumaczenia pełnych tekstów;
- Własna półka z książkami;
- Możliwość publikacji własnych prac na platformie;
- Możliwość skorzystania z opcji digitalizacji źródeł Państwa biblioteki...
- Kolekcja muzyczna powiększona do 50 000 zeszytów (nuty);
- Kolekcja audiobooków zwiększona do 100 000 (kwiecień);
- 4 500 000 artykułów z Wikipedii zintegrowanych z WEL;
- Nowe 8 000 czasopism + 1 000 000 z tzw. Directory of Open Access Journal

Publikacje na platformie **World eBook Library nie zawierają żadnych DRM (Digital Rights Management)**

i występują w formacie PDF, a pliki Audio w formacie MP3. Pliki kompatybilne są z różnymi urządzeniami: iPod/iPad, czytniki e-booków; komputery stacjonarne oraz laptopy; Raz ściągnięte pliki (eKsiążki / Audiobooki) zostają do Państwa dyspozycji nawet po wygaśnięciu rocznej prenumeraty;

Możliwość importu rekordów w formacie MARC do katalogu bibliotecznego i dostęp bezpośrednio z niego. Zasób cyfrowej biblioteki bardzo szybko się powiększa - miesięcznie przybywa ok. 50 tys. nowych publikacji.

**Najpopularniejsze kolekcje tematyczne:**

- ❖ *Classic Literature Collection*
- ❖ *Economics Publications Collection*
- ❖ *International Law Library*
- ❖ *Mathematics Collection*
- ❖ *Medical Document Collection*
- ❖ *Sacred Religious Text Collection*
- ❖ *United Nations Library*
- ❖ *National Aeronautics and Space Administration*

**World eBook Library** to również następujące kolekcje akademickie (klasyfikacja tematyczna oparta na systemie klasyfikacji Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych):

- Filozofia;
- Psychologia;
- Historia;
- Religia;
- Geografia;
- Antropologia;
- Rekreacja;
- Socjologia;
- Ekonomia;
- Statystyka;
- Nauki polityczne;
- Prawo;
- Edukacja;
- Muzyka;

- Sztuki piękne;
- Języki/językoznawstwo;
- Literatura;
- Matematyka;
- Fizyka;
- Chemia;
- Biologia;
- Medycyna;
- Architektura;
- Technologia;
- Militaria/obrona narodowa;
- Bibliografia;
- Zarządzanie, biznes i finanse;
- Astronomia.

Klucz Logowania UrsynowWarsaw51	Statystyka Ursynów – Ursynoteka 2012/2013					
	Miesiąc	Tytuły szukane	Książki ściągnięte	Otwarte sesje	Wyszukania	Otwarte strony
(12) Grudzień	515	473	44	699	12613	4297
(11) Listopad	1067	501	73	1179	26639	1654
(10) Październik	238	97	67	354	9676	754
(08) Sierpień	203	87	191	569	15727	2853
(07) Lipiec	208	94	264	615	9250	27198
(06) Czerwiec	221	143	229	457	8564	4872
(05) Maj	320	252	364	663	10295	10523
(04) Kwiecień	549	370	538	1113	13359	18576
(03) Marzec	1357	1096	898	2578	29588	27751

#### Wnioski :

W momencie umieszczenia dostępu poprzez link:

<http://community.ebooklibrary.org/?AffiliateKey=UrsynowWarsaw51>

po ogłoszeniu informacji w lokalnych mediach natychmiast na nasz serwer w marcu 2012 roku został zasypany bardzo dużą ilością wejść na stronę. Według statystki strony mieliśmy jednocześnie wejście na serwer 15 000 razy w ciągu kilku minut co praktycznie zatrzymało pracę naszego hostingu jak i technicznie spowolniło działanie serwerów WELib.



Z powyższej tabeli można wyczytać duże nasilenie wypożyczeń w okresie marzec i listopad, powyżej tysiąca tytułów w ciągu jednego miesiąca.

Również w miesiącu otwarcia, czyli w marcu była największa frekwencja ściągania pełnych e-booków z bazy WELib, otwierania poszczególnych stron bazy oraz przebywania w portalu WELib.

Największa liczba otwartych sesji, czyli już odkrytych tytułów okładek przypadła na pierwszy miesiąc działania w marcu 2012r.

W sumie pełnych książek do tej pory zostało pobranych około 7000 plików nie licząc otwartych sesji ani stron z wynikami wyszukiwania.

Bardzo duże znaczenie w tym wypadku miały akcje informacyjne mediach, gdzie przykładem jest listopad, kiedy powtórzona została informacja w lokalnej prasie o posiadanych przez nas bazach online.

W sytuacji, kiedy mieliśmy problemy z obciążeniem naszej strony internetowej założyliśmy klucz na wejścia do naszej bazy e-booków, aby móc działać bardziej lokalnie zgodnie z ustawą o Bibliotekach Publicznych.

Nasza Biblioteka skorzystała z bazy w bardzo korzystny sposób, ponieważ odnaleźliśmy rękopisy, materiały dotyczące Juliana Ursyna Niemcewicza, patrona naszej Biblioteki jak i właściciela okolicznych włości sprzed 200 laty. Było to pomocne przy wydaniu trzech kolejnych tomów utworów naszego patrona.

### **Ibuk.pl**

Zakupiliśmy dostęp zgodnie z umową z dnia 25 stycznia br do listy tytułów w Ibuku (225 publikacji wykupionych i 54 darmowe).

Czytanie książek w IBUK LIBRA umożliwia w tej chwili dedykowane oprogramowanie, dzięki któremu wejście do udostępnionych publikacji odbywa się przez przeglądarkę WWW, niezależnie od posiadanego systemu operacyjnego, bez konieczności instalacji dodatkowych aplikacji.

Uruchomiony jest jednocześnie dostęp do publikacji spoza sieci bibliotecznej na stronie [libra.ibuk.pl](http://libra.ibuk.pl), gdzie potrzebny jest unikalny kod PIN do zdalnego logowania, który można otrzymać w bibliotece.

Bardzo ważną informacją jest to, aby móc korzystać z zaawansowanych funkcjonalności bazy Ibuk, należy jednorazowo utworzyć swoje osobiste konto myIbuk.

Platforma Ibuk.pl jest w Ursynotece w fazie testowej, sprawdzamy dopiero popularność tej bazy i jej funkcjonalności.

Monika Brzozowska

## Prawo autorskie, biblioteki cyfrowe, dozwolony użytek

### Część I

#### INFORMACJE OGÓLNE – podstawowe pojęcia, definicje

##### I. Utwór samoistny

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, przedmiotem prawa autorskiego jest utwór, tj. każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia.

Zgodnie z orzecznictwem i literaturą wytwór niematerialny by uzyskać „kwalifikację” utworu w rozumieniu prawa autorskiego, odróżniającą go od innych rezultatów pracy człowieka powinien wykazywać łącznie następujące cechy: po pierwsze musi stanowić rezultat pracy człowieka (tj. twórcy utworu), po drugie musi stanowić przejaw działalności twórczej, ponadto musi mieć indywidualny charakter. Przy czym przejawem działalności oznacza każdy uzewnętrzniony rezultat działania. (J. Barta, *Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Komentarz.* Dom Wydawniczy ABC, Warszawa, 2001 r., s. 68)

Cechą twórczości, a więc i cechą samego utworu, jest indywidualne ujęcie oraz niepowtarzalność otrzymanego rezultatu. Innymi słowy cechą twórczości jest obiektywna nowość, oryginalność, autonomiczna kreacja, projekcja osobowości twórcy znajdująca odzwierciedlenie w dziele, których efektem jest nieprzewidywalność, co do ostatecznego efektu pracy twórczej. Stanowisko takie jest prezentowane w wielu orzeczeniach Sądu Najwyższego.

W wyroku z dnia 13 stycznia 2006 Sąd Najwyższy stwierdził, że za utwór nie może być uznany i tym samym objęty ochroną prawa autorskiego taki przejaw ludzkiej aktywności umysłowej, któremu brak cech dostatecznie indywidualizujących, to jest odróżniających go od innych wytworów podobnego rodzaju i przeznaczenia. (wyrok SN z dnia 13 stycznia 2006 r., III CSK 40/05, LEX nr 176385). Oznacza to, jak stwierdza się w uzasadnieniu w/w wyroku, że nie może być uznany za utwór i objęty ochroną prawa autorskiego taki przejaw ludzkiej aktywności umysłowej, któremu brak cech dostatecznie indywidualizujących, tj. wyróżniających go spośród innych wytworów podobnego rodzaju i przeznaczenia.

Ponadto zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego z dnia 25 stycznia 2006 r. (wyrok SN, I CK 281/05, Biul.SN 2006/5/11) utworem w rozumieniu art. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2000 r. Nr 80, poz. 904 ze zm.) może być kompilacja wykorzystująca dane powszechnie dostępne pod warunkiem, że ich wybór, segregacja, sposób przedstawienia ma znamiona oryginalności.

Jednak warto również zwrócić uwagę na wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 11 stycznia 2005 r. (I ACA 154/2004, opublikowany w Lex Polonica). Zgodnie z sentencją wyroku znamion intelektualnej twórczości nie można się dopatrywać w doborze materiałów, informacji, danych, gdy taki dobór jest całkowicie zdeterminowany celem zbioru lub gdy ma charakter oczywisty. Dzieło będące wynikiem pracy rutynowej bądź rezultatem możliwym do osiągnięcia przez osoby podejmujące się tego samego zadania, nie ma charakteru twórczego.

##### II. Dzieła zależne.

Na gruncie art. 2 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych co do zasady oprócz utworów w pełni samoistnych wyróżnić można utwory samoistne ale inspirowane oraz niesamoistne tj. zależne (opracowania).

O utworach samoistnych – punkt I.

Utwory samoistne inspirowane powstają w wyniku inspiracji cudzym dziełem. W literaturze przyjmuje się, iż sama podnieta jaka płynie z cudzego dzieła do stworzenia własnego utworu nie prowadzi do powstania opracowania (utworu zależnego w rozumieniu art. 2 pr. aut.). Generalnie zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie uznaje się,

że czerpanie w przypadku inspiracji z cudzego dzieła powinno się ograniczyć do pobudki. Zgodnie z orzeczeniem SN „*jeżeli twórczość została tylko podbudowana przez cudze dzieło, lecz autor nie przejmuje do swego utworu, ani treści, ani formy cudzego dzieła, to ma się wtedy do czynienia z twórczością samodzielną*” (orzeczenie SN z dnia 10 maja 1963 r., II CR 128/63; OSNCP 1964/4 poz. 74).

Artykuł 2 ust. 1 pr. aut. wymienia tylko przykładowe rodzaje opracowań takie jak: tłumaczenie, przeróbka, adaptacja; w literaturze przedmiotu wskazuje się jeszcze dodatkowe: streszczenia, dramatyzacje powieści, inscenizację dramatu, aranżacje muzyczne, antologie, edycje krytyczne. Niewątpliwie jest to kategoria otwarta, nie ma przeszkód, aby do opracowań zaliczyć jeszcze inne formy działalności, w wyniku których powstanie dzieło przejmujące elementy twórcze z już istniejącego dzieła. Samo naśladownictwo rodzaju artystycznego, czy szkoły artystycznej nie powoduje naruszenia praw autorskich.

Opracowanie zawiera zatem elementy twórcze przejęte z dzieła pierwotnego oraz „dodane” elementy twórcze pochodzące od osoby dokonującej opracowania. Konieczne jest zaistnienie związku pomiędzy dziełem pierwotnym a zależnym polegającego na przejęciu elementów twórczych z pierwszego dzieła. Jak wskazał SN „*nie istnieje relacja: utwór pierwotny - utwór zależny, gdy związek występujący między utworami ogranicza się do wykorzystania elementów nie objętych ochroną, np. informacji o faktach czy samej literatury przedmiotu*” (orzeczenie SN z 19 listopada 1982 r., II CR 460/82; OSNCP 1983/7 poz. 100).

W związku z tym, że dzieła podlegają ochronie tylko w takim zakresie jakim są twórcze, dlatego w swobodny sposób można korzystać z:

- elementów dzieła, które ze względu na obiektywność lub brak oryginalności i/lub indywidualności nie są chronione;
  - elementów należących do domeny publicznej.
- Należy przy tym podkreślić, iż nawet gdy w konkretnej sytuacji wymienione powyżej elementy, zostaną przejęte przez twórcę nie z otaczającej go rzeczywistości, ale z konkretnego dzieła, to w konsekwencji i tak mamy do czynienia z dziełem samoistnym.

Generalnie samo sporządzenie opracowania jest dozwolone, wyjątek stanowi sporządzenie opracowania programu komputerowego i bazy danych, które wymaga zezwolenia podmiotu prawa. Natomiast korzystanie i rozporządzanie prawami do opracowania wymaga zgody twórcy dzieła pierwotnego, dopóki trwają autorskie prawa majątkowe. Chociaż ustawa nie wymaga, aby zgoda była udzielona na piśmie, to jest to zalecane ze względów dowodowych. Bez względu na okoliczność czy autorskie prawa majątkowe wygasły czy też jeszcze trwają zawsze na egzemplarzach opracowania należy wymienić twórcę i tytuł utworu pierwotnego.

#### **Wniosek:**

Nawet jeśli w umowie mamy zapisy dotyczące przejścia praw autorskich „w całości” tj. na wszystkich polach eksploatacji to i tak musimy zawrzeć klauzulę o przejściu praw zależnych czy też zgodzie na wykonywanie praw zależnych.

#### **III. Plagiat**

Pojęcie plagiatu nie zostało wprost zdefiniowane w żadnym akcie prawnym, nie uczynione tego także w ustawie o prawie autorskim. Jednakże powszechnie pod tym pojęciem rozumie się jedną z form naruszenia osobistych praw autorskich, polegającą w szczególności na:

- przywłaszczeniu sobie autorstwa całego cudzego utworu, albo
- na zapożyczeniu fragmentów cudzego utworu bez podania twórcy i źródła.

Bez znaczenia dla oceny czy mamy do czynienia z plagiatem jest okoliczność czy autorskie prawa majątkowe nadal trwają czy też już wygasły (po upływie 70 lat od śmierci twórcy). Albowiem nawet po wygaśnięciu praw majątkowych nadal trwają autorskie prawa osobiste, które są nieograniczone w czasie (art. 16 pr. aut.), trwają one „wiecznie”. Oznacza to, że nawet jeśli prawa autorskie majątkowe wygasły (vide: wielkie dzieła autorów XIX-wiecznych) to nie mamy prawa np. podpisać się pod tymi dziełami, alb też oznaczać je anonimowo.

Z roszczeniami z tytułu naruszenia autorskich praw osobistych, po śmierci twórcy mają prawo występować co do zasady m.in.: małżonek, zstępni (dzieci, wnuki) oraz organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, która zarządzała prawami zmarłego twórcy.

Plagiat stanowi wykorzystanie całego utworu, lub jego części dokonane bez żadnej ingerencji w zawartość dzieła, jak i stworzenie opracowania (dzieła zależnego - art. 2 pr. aut.) pod warunkiem przywłaszczenia - a więc przypisania sobie - autorstwa przyjętych elementów twórczych. Tak więc tłumacz, który przygotowuje tłumaczenie dzieła literackiego i następnie publikuje jako swoje dzieło (bez oznaczenia twórcy dzieła pierwotnego - oryginału) dokonuje plagiatu.

Z plagiatem (inaczej kradzieżą intelektualną) mamy do czynienia wtedy, gdy twórca przejmuje do własnego utworu fragment cudzego dzieła z naruszeniem przepisów o dozwolonym użytku. Na przykład gdy nie spełnia przesłanek przewidzianych w art. 29 - prawo cytatu i art. 34 - który wyraźnie stanowi, iż korzystać z utworów w granicach dozwolonego można jedynie pod warunkiem wymienienia twórcy i źródła.

Sposób podawania źródła nie został jednak bliżej sprecyzowany w ustawie, dlatego też wynika on przede wszystkim ze zwyczaju przyjętego w praktyce wydawniczej. Przyjmuje się zatem, iż wskazanie źródła cytowanego fragmentu powinno być dokonane w sposób nie budzący wątpliwości co do autorstwa utworu, jak i publikacji, z której on pochodzi. Ponadto, jak wskazuje SN w orzeczeniu z dnia 29 grudnia 1971r. „wymaganiu wyraźnego wymienienia źródła, z którego pochodzi fragment cudzego dzieła, nie czyni zadość wymienienie tego dzieła w zestawieniu literatury bez jakiegokolwiek wyjaśnienia ani zasady, ani stopnia wykorzystania tego dzieła, a w szczególności bez wskazania, że dokonano z niego przedruku określonej części” (I CR 191/71; OSNCP 1972/7-8 poz. 133).

Przestępstwo przywłaszczenia autorstwa albo wprowadzenia w błąd co do autorstwa całości lub części cudzego utworu albo artystycznego wykonania zagrożone jest alternatywnie karą grzywny, ograniczenia wolności (1-12 miesięcy) albo pozbawienia wolności (od 1 miesiąca do lat 3).

#### **IV. Twórca i dzieła anonimowe**

Brak w prawie autorskim legalnej definicji twórcy. Art. 8 stanowi, że prawo autorskie przysługuje twórcy, o ile ustawa nie stanowi inaczej. Przy czym domniemywa się, że twórcą jest osoba, której nazwisko w tym charakterze uwidoczniło na egzemplarzach utworu lub której autorstwo podano do publicznej wiadomości w jakikolwiek inny sposób w związku z rozpowszechnianiem utworu.

##### **Wniosek:**

Należy unikać i wystrzegać się kopiowania dzieł z Internetu bez wynagradzania ich twórcy.

#### **V. Utwory pracownicze – szczególna kategoria utworów**

Zgodnie z prawem autorskim, jeżeli ustawa lub umowa o pracę nie stanowią inaczej, pracodawca, którego pracownik stworzył utwór w wyniku wykonywania obowiązków ze stosunku pracy, nabywa z chwilą przyjęcia utworu autorskie prawa majątkowe w granicach wynikających z celu umowy o pracę i zgodnego zamiaru stron.

Najważniejsze przesłanki: twórca musi być pracownikiem zatrudnionym na umowę o pracę (nie umowy cywilnoprawne typu zlecenia lub umowa o dzieło), utwór ma powstać w wyniku wykonywania obowiązku ze stosunku pracy (np. marketingowiec robiący zdjęcia podczas eventu będzie mógł być uznany za pracownika, który tworzy utwór w ramach wykonywania obowiązków ze stosunku pracy), pracodawca winien nabyć utwór (może być w sposób dorozumiany ale niewątpliwy).

#### **VI. Autorskie prawa osobiste i majątkowe i tzw. pola eksploatacji**

Jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, autorskie prawa osobiste chronią nieograniczoną w czasie i nie podlegającą zrzeczeniu się lub zbyciu więź twórcy z utworem, a w szczególności prawo do:

1. autorstwa utworu,
2. oznaczenia utworu swoim nazwiskiem lub pseudonimem albo do udostępniania go anonimowo,
3. nienaruszalności treści i formy utworu oraz jego rzetelnego wykorzystania,
4. decydowania o pierwszym udostępnieniu utworu publiczności,
5. nadzoru nad sposobem korzystania z utworu.

Jest to dość szeroka regulacja a ocena ta odnosi się przy tym zarówno do zakresu praw osobistych przysługujących autorowi, jak i okresu ich ochrony. Jakkolwiek wydaje się, że wskazane w art. 16 pr.aut. uprawnienia praktycznie wyczerpują treść autorskich praw osobistych, to jednak - z teoretycznego punktu widzenia - nie ma przeszkód, aby próbować tworzyć jeszcze inne szczegółowe postacie „*więzi emocjonalnej*” między twórcą a jego dziełem, które mogłyby również zasługiwać na ochronę.

Treść autorskich praw majątkowych określa art. 17 prawa autorskiego., który stanowi, iż twórcy (o ile ustawa nie przewiduje inaczej) przysługuje wyłączne prawo do korzystania z utworu i rozporządzania nim na wszystkich polach eksploatacji oraz do wynagrodzenia za korzystanie z utworu.

Najistotniejszym elementem w konstrukcji omawianej tu sfery uprawnień autorskich wydaje się być pojęcie „pola eksploatacji”, przez które rozumie się pewną wyodrębnioną (pod względem technicznym lub ekonomicznym) formę wykorzystywania dzieła. Dość powszechnie przyjmuje się, iż z nowym (odrębnym) polem eksploatacji mamy do czynienia gdy: dla rozpowszechniania lub zwielokrotniania utworu stosuje się inne (nowe) sposoby techniczne, pojawia się możliwość zaspokojenia potrzeb różnego kręgu odbiorców, określone rozpowszechnianie utworu ma odrębne znaczenie ekonomiczne, nowy zasięg terytorialny, rozpowszechniania dokonuje inny podmiot, niż ten, który rozpoczął rozpowszechnianie.

Podkreśla się przy tym, że pojęcie „pól eksploatacji” podlega wraz z postępem technicznym rozwojowi i modyfikacji.

Polski ustawodawca wymienia w art. 50 prawa autorskiego. (w sposób przykładowy) najistotniejsze pola eksploatacji. Są nimi w szczególności:

1. w zakresie utrwalania i zwielokrotniania utworu - wytwarzanie określoną techniką egzemplarzy utworu, w tym techniką drukarską, reprograficzną, zapisu magnetycznego oraz techniką cyfrową,
2. w zakresie obrotu oryginałem albo egzemplarzami, na których utwór utrwalono - wprowadzanie do obrotu, użyczenie lub najem oryginału albo egzemplarzy,
3. w zakresie rozpowszechniania utworu w sposób inny niż określony w pkt 2 - publiczne wykonanie, wystawienie, wyświetlenie, odtworzenie oraz nadawanie i reemitowanie, a także publiczne udostępnianie utworu w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym.

Celem wyjaśnienia niektórych ze wskazanych wyżej pojęć, w art. 6 prawa autorskiego wprowadzono ich ustawowe definicje. Za najszerszą formę eksploatacji utworu ustawodawca uznaje jego rozpowszechnianie, z którym mamy do czynienia wówczas, gdy utwór - za zezwoleniem twórcy - zostaje w jakikolwiek sposób udostępniony publicznie (art. 6 pkt. 3).

Wskazany wyżej sposób korzystania z chronionego dobra można uznać za pewną zbiorczą kategorię eksploatacyjną, gdyż obejmuje ona szereg szczegółowych pól eksploatacji, spośród których na uwagę - z punktu widzenia prawa mediów - zasługują przede wszystkim nadawanie, reemitowanie, odtworzenie oraz udostępnianie utworów w sieciach komputerowych.

W świetle art. 6 pkt. 4 pr.aut. „nadawaniem utworu jest jego rozpowszechnianie drogą emisji radiowej lub telewizyjnej, prowadzonej w sposób bezprzewodowy (naziemny lub satelitarny) lub w sposób przewodowy”. Termin ten odnosi się więc do eksploatacji chronionych dóbr przez wszystkich nadawców radiowych i telewizyjnych, niezależnie od technologii, za pośrednictwem której ich program jest rozpowszechniany. Może chodzić tu przy tym zarówno o przekaz bezprzewodowy (naziemny lub satelitarny), jak i przekaz kablowy. Z pojęciem tym funkcjonalnie koresponduje tzw. reemisja, za którą uznaje się rozpowszechnianie utworu przez inny podmiot niż pierwotnie nadający, drogą przejmowania w całości i bez zmian programu organizacji radiowej

lub telewizyjnej oraz równocześnie i integralnie przekazywanie tego programu do powszechnego odbioru (art. 6 pkt. 5 pr.aut.). Z powołanej definicji wynika, iż nie zawęży ona reemisji wyłącznie do rozpowszechniania przewodowego, dlatego też ten sposób korzystania z chronionego dobra odnosi się zarówno do operatora sieci kablowej, jak i np. do tzw. operatora multipleksu (podmiotu zarządzającego platformą cyfrową).

Z „odtworzeniem” utworu mamy natomiast do czynienia wówczas, jest on udostępniany bądź przy pomocy nośników dźwięku, obrazu lub dźwięku i obrazu, na których utwór został zapisany, bądź przy pomocy urządzeń służących do odbioru programu radiowego lub telewizyjnego, w którym utwór jest nadawany (art. 6 pkt. 9 pr.aut.). Z treści powołanej definicji wynika, że ustawodawca objął nią nawet takie formy eksploatacji, które nie odnoszą się do wykorzystywania nośnika materialnego (np. płyty CD, kasety magnetofonowej lub kasety video), lecz również te nie wiążące się z jakimkolwiek wcześniej utrwalonym egzemplarzem (np. radiowa lub telewizyjna transmisja „na żywo” koncertu). Wydaje się, że wskazana wyżej bardzo szeroka definicja „odtworzenia” jest konsekwencją zobowiązań wynikających z konwencji międzynarodowych, których Polski jest stroną.

W celu jednoznacznego objęcia treścią prawa autorskiego wykorzystywania utworów w ogólnodostępnych sieciach komputerowych (przede wszystkim w Internecie) ustawodawca wprowadził w art. 50 pkt. 3 pr.aut. odrębne pole eksploatacji w postaci „publicznego udostępniania utworu w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym”.

## VII. Czas ochrony praw autorskich

W Polsce mamy jeden z najdłuższych okresów ochronnych na prawa autorskie. Zgodnie bowiem z przepisami ustawy, z zastrzeżeniem wyjątków przewidzianych w ustawie, autorskie prawa majątkowe gasną z upływem lat siedemdziesięciu:

od śmierci twórcy, a od utworów współautorskich - od śmierci współtwórcy, który przeżył pozostałych, w odniesieniu do utworu, którego twórca nie jest znany - od daty pierwszego rozpowszechnienia, chyba że pseudonim nie pozostawia wątpliwości co do tożsamości autora lub jeżeli autor ujawnił swoją tożsamość, w odniesieniu do utworu, do którego autorskie prawa majątkowe przysługują z mocy ustawy innej osobie niż twórca - od daty rozpowszechnienia utworu, a gdy utwór nie został rozpowszechniony - od daty jego ustalenia, w odniesieniu do utworu audiowizualnego - od śmierci najpóźniej zmarłej z wymienionych osób: głównego reżysera, autora scenariusza, autora dialogów, kompozytora muzyki skomponowanej do utworu audiowizualnego.

## VIII. Przejście praw autorskich

Zgodnie z zapisami Ustawy autorskie prawa majątkowe mogą przejść na inne osoby w drodze dziedziczenia lub na podstawie umowy. Przy czym nabywca autorskich praw majątkowych może przenieść je na inne osoby, chyba że umowa stanowi inaczej.

Najważniejszym uregulowaniem zawartym w prawie autorskim odnośnie umów jest zapis precyzujący iż umowa o przeniesienie autorskich praw majątkowych lub umowa o korzystanie z utworu, zwana dalej „licencją”, obejmuje pola eksploatacji wyraźnie w niej wymienione. Dlatego też wydaje się, że nawet jeśli w umowie jest zapis mówiący o przejściu praw autorskich „na wszystkich polach eksploatacji” jest to zapis nieprecyzyjny i w umowie winny się znaleźć pola eksploatacji (wykorzystywania) utworu.

Umowa może dotyczyć tylko pól eksploatacji, które są znane w chwili jej zawarcia. Oznacza to, że jeśli nie jest znany dziś sposób korzystania z utworu nie możemy na tym polu przenieść praw autorskich (np. w latach 70- tych XX wieku nie był znany Internet, płytki CD, DVD, telefony komórkowe z zaawansowaną technologią i inne obecnie występujące pola eksploatacji).

## CZĘŚĆ II BIBLIOTEKI CYFROWE

### I. Rozpowszechnianie współczesnych fotografii

Aktualnie ogólna zasada brzmi tak, że zdjęcie może być utworem i jako utwór jest chronione od momentu ustalenia. Moment ustalenia to moment, kiedy przynajmniej jedna osoba poza twórcą zapoznała się z danym

dziełem. W tym kontekście oczywiście pojawia się pytanie: czy każda fotografia jest utworem? Zgodnie z najnowszym orzecznictwem fotografia może być utworem, o ile spełnia cechy przedmiotu prawa autorskiego tj. ma charakter twórczy, jest oryginalna i odznacza się indywidualnością (w szczególności nosi piętno twórcy). Oczywiście istnieją fotografie, które mają charakter typowo odtwórczy (można wymienić np. fotografie dokumentujące powstanie jakiegoś budynku). Jeśli fotografia jest twórcza – od momentu ustalenia jest chroniona przez dzisiejsze prawo autorskie (ustawa z 1994 r.).

### **A jak to było przed 1994 rokiem?**

W okresie obowiązywania dwóch poprzednich ustaw sprawa wyglądała zgoła inaczej. Zarówno ustawa o prawie autorskim z 1952 r., jak również ustawa o prawie autorskim z 1926 r., chroniły fotografię jako utwór, **ale pod warunkiem spełniania pewnych wymogów przez samego fotografa. Co to oznaczała w praktyce i jak można wykorzystać to w przypadku biblioteki cyfrowej?**

Otóż zgodnie z art. 2 § 1 nieobowiązującej już ustawy z 1952 r., „utwór, wykonany sposobem fotograficznym lub do fotografii podobnym, jest przedmiotem prawa autorskiego, jeżeli na utworze uwidoczono wyraźnie zastrzeżenie prawa autorskiego”. W bardzo podobnym tonie wypowiadał się ustawodawca w ustawie z 1926 r., gdzie w art. 3 pr. aut. precyzowała, iż „prawo autorskie do utworów fotograficznych lub otrzymanych w podobny do fotografii sposób istnieje pod warunkiem, że zastrzeżenie wyraźne uwidoczono na odbitkach (...)”.

Fakt zastrzeżenia praw autorskich miał ogromne konsekwencje prawne. Zdaniem ustawodawcy z 1926 r. i z 1956 r. to fotograf miał obowiązek zastrzec prawa autorskie do fotografii – jeśli chciał, by fotografia była chroniona. W praktyce fotografowie posługiwali się najczęściej specjalnymi pieczętkami: „wszelkie prawa zastrzeżone dla fotografa Jana Kowalskiego, pracownia fotograficzna w Krakowie”. Trzeba jednak dodać, że samo prawo autorskie nie precyzowało formy zastrzeżenia – mogło ono przyjąć różne formy np. notę copyright wraz z nazwiskiem autora na odwrocie fotografii („Copyright by ..... – i tu nazwisko i imię lub nazwa uprawnionego wraz z rokiem wydania zdjęcia), mógł to być symbol noty przyjęty za konwencją genewską tj. © wraz z nazwiskiem uprawnionego oraz rokiem pierwszego wydania lub też napis „Prawo autorskie posiada fotograf Jan Kowalski”. Przyjmuje się, że samo imię i nazwisko fotografa nie stanowiło zastrzeżenia praw autorskich.

### **Jak wykorzystać tę wiedzę w praktyce biblioteki cyfrowej?**

Trzeba podkreślić, że jeśli autor zdjęcia zrobionego do 1994 roku nie opatrzył go stosowanym zastrzeżeniem, zdjęcie takie nie było chronione przez prawo autorskie. A skoro nie było przedmiotem prawa autorskiego pod rządami wcześniejszych ustaw i skoro można było z niego w sposób nieograniczony korzystać – rozciąga się to na czas obecny. Na mocy art. 124 ust. 1 pkt. 3 pr. aut. z 1994 r. „przepisy ustawy stosuje się do utworów, do których prawa autorskie według przepisów dotychczasowych wygasły, a które według niniejszej ustawy korzystają nadal z ochrony, z wyłączeniem okresu między wygaśnięciem ochrony według ustawy dotychczasowej i wejściem w życie niniejszej ustawy. (...)”.

W tym miejscu podkreślić należy, iż skoro w w/cyt. przepisie mowa o utworach, do których prawa autorskie wygasły, oznacza to, iż utwory musiały być chronione pod rządami poprzednio obowiązującej ustawy. Fakt ten zauważyło również sądownictwo, gdyż w jednym z wyroków sąd uznał, że skoro prawo autorskie nie powstało pod rządami starej ustawy, to fakt ten ma znaczenie również dla czasów obecnych.

#### **Przykład:**

Jan Kowalski w 1960 roku opatrzył swoje zdjęcie zastrzeżeniem. Utwór był chroniony przez pewien okres od momentu publikacji utworu, a następnie wszedł do domeny publicznej. W 1994 roku Jan Kowalski „odzyskał” – na podstawie art. 124 pr. aut. z 1994 r. swoje prawa autorskie do fotografii. Jan Kowalski umiera w 2010 roku i dopiero od tego momentu liczony jest (według zasad prawa autorskiego) 70-letni okres, w którym utwór jest chroniony. Prawo autorskie majątkowe przypadło spadkobiercom Jana Kowalskiego. Jeśli jednak Jan Kowalski takiego zastrzeżenia nie uczynił, prawo autorskie nie powstało, nie wygasło i w konsekwencji nie odżyło na podstawie art. 124 pr. aut. Stąd – zdaniem wielu prawników – z takich zdjęć (co do zasady) można korzystać i dziś – bez obaw o roszczenia twórcy. Oczywiście powstaje pytanie, czy twórca nie mógłby dochodzić swoich roszczeń w oparciu np. o naruszenie jego dóbr osobistych tj. dorobku twórczego lub w oparciu o np. konwencje międzynarodowe, które nie wymagały uczynienia zastrzeżenia na fotografii. Pytanie to jest otwarte – z uwagi na brak orzecznictwa czy ugruntowanych poglądów doktryny w tym zakresie.

Podsumowując: fotografia stworzona pod rządami poprzednich ustaw (od 1926 r.), nawet jeśli była utworem, to była chroniona jedynie wtedy, gdy twórca uczynił zastrzeżenie prawa autorskiego. Nawet jeśli fotografia była utworem – fakt ten był niewystarczający dla ochrony prawno-autorskiej. Poprzednie ustawy wymagały bowiem uczynienia zastrzeżenia, które stanowiło przesłankę powstania prawa autorskiego do zdjęcia. Ustawodawca okresu między- i powojennego nie przewidywał, by przesłanka, o której mowa, mogła być zastąpiona – ze skutkiem powstania prawa autorskiego i jego ochrony – przez inną. Ustawodawca, tworząc ten zapis, „przerzucił” niejako na twórcę decyzję co do tego, czy chce, by jego utwór był chroniony, czy też nie.

### **Biblioteka cyfrowa może ten fakt prawny wykorzystać również w swojej działalności.**

By omówić temat fotografii w zbiorach biblioteki cyfrowej, przedstawić należy również zagadnienia dotyczące fotografii reporterskich. Również i tu można pokusić się o wykorzystanie prawa w służbie kultury. Archiwa muzealne, biblioteczne, szkolne pełne są bowiem różnego rodzaju fotografii, które na pewno warte byłyby pokazania.

### **Przed podjęciem problematyki zdjęć reporterskich i możliwości ich publikacji należy zdefiniować samo pojęcie.**

**Nie jest to łatwe, gdyż brak dziś legalnej definicji prawnej.** Jeden z wyroków sądowych stwierdzał, że „reportaż jest opisem rozgrywających się na oczach autora zdarzeń, a fotografia reporterska jest uchwyceniem „na gorąco” obserwowanego zdarzenia, migawką tego, co się działo, a nie tłem, w którym wcześniej rozwijała się akcja”.

Leksykalna definicja reportażu precyzuje, iż jest to „żywy opis zdarzeń i faktów znanych autorowi z bezpośredniej obserwacji”.

W dzisiejszym orzecznictwie dominuje pogląd, iż „zdjęcie reporterskie musi dotyczyć aktualnych zdarzeń. Kadr ma je dokumentować, bowiem prawo przedruku dotyczy tylko takich ram czasowych, w jakich zachowuje aktualność z punktu widzenia szybkości obiegu informacji”. Przy czym, zdaniem doktryny, **fotografia reporterska „jest efektem naocznej obserwacji lub uczestnictwa autora w wydarzeniach mających miejsce przed obiektywem jego aparatu. Fotograf sporządza na gorąco obraz utrwalający wybrany przez siebie fragment rozgrywającej się rzeczywistości”.**

### **Czy fotografia reporterska jest chroniona?**

Dziś – jeśli jest utworem – bez wątplenia tak. Ale ustawa z 1952 r. stanowiła w art. 5 pkt 3 pr. aut. z 1952 r., iż „nie stanowią przedmiotu prawa autorskiego informacje prasowe i reporterskie zdjęcia fotograficzne”. Oznacza to, że fotografie reporterskie stworzone w latach obowiązywania ustawy, tj. między 1952 r. a 1994 r., nie były chronione przez prawo autorskie. Ustawa o prawie autorskim z 1926 r. nie wyłączała tej kategorii fotografii spod ochrony – stąd w latach 1926–1952 fotografie reporterskie były chronione, jeśli twórca zrobił stosowne zastrzeżenie praw autorskich.

Jakie to ma konsekwencje dla biblioteki cyfrowej? Brak ochrony dla fotografii reporterskiej w ustawie z 1952 r. powoduje, że fotografie te nie są chronione przez dzisiejszą ustawę. Nie następuje tutaj tzw. „odzycie praw” z uwagi na fakt, iż odzycie praw dotyczy tylko tych praw, które wygasły. Nie obejmuje zaś dzieł, które nigdy nie były przedmiotem prawa autorskiego.

Oczywiście i w tym przypadku twórca miałby roszczenia z tytułu np. naruszenia jego dóbr osobistych (np. żerowanie na renomie, korzystanie z jego dorobku twórczego).

Reasumując powyższe rozważania – biblioteka cyfrowa może rozważyć skorzystanie z możliwości rozpowszechniania fotografii, które nie są chronione przez prawo autorskie bo: albo twórca nie zrobił zastrzeżenia prawa autorskiego, albo też w latach 1952–1994 zdjęcia należało do kategorii zdjęcia reporterskiego. Twórca mógłby – jak się wydaje – skorzystać z prawa do ochrony swojej twórczości na podstawie art. 23 k.c. w przypadku korzystania z jego twórczości przez podmioty trzecie, bez zapłaty wynagrodzenia dla twórcy.

## **II. Dozwolony użytek w bibliotece cyfrowej**

Dozwolony użytek oznacza możliwość korzystania z twórczości autora czy też artysty bez konieczności – co do zasady – zapłaty twórcy wynagrodzenia.

W prawie autorskim wyróżnia się dozwolony użytek prywatny i publiczny (jest to uzgodnienie stosowane w praktyce, nie wynika ono z samej ustawy). Przed analizą dozwolonego użytku publicznego (w tym w



szczególności prawa cytatu, licencji edukacyjnych itp.) wspomnieć należy kwestie dotyczące dozwolonego użytku prywatnego.

### **Dozwolony użytek w bibliotece cyfrowej**

Zgodnie z art. 23 ust. 1 pr. aut. 94 „bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu w zakresie własnego użytku osobistego. Przepis ten nie upoważnia do budowania według cudzego utworu architektonicznego i architektoniczno-urbanistycznego oraz do korzystania z elektronicznych baz danych spełniających cechy utworu, chyba że dotyczy to własnego użytku naukowego niezwiązanego z celem zarobkowym”.

Przy czym, jak określa ust. 2 w/cyt. artykułu, „zakres własnego użytku osobistego obejmuje korzystanie z pojedynczych egzemplarzy utworów przez krąg osób pozostających związku osobistym, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego”.

Całość w/cyt. przepisu należy interpretować jako możliwość korzystania z cudzego utworu dla potrzeb własnych lub dla potrzeb osób pozostających w związku osobistym. Przy czym korzystanie w ramach dozwolonego użytku prywatnego jest nieodpłatne (z wyjątkiem utworu architektonicznego lub architektoniczno-urbanistycznego).

Na mocy tego przepisu można nieodpłatnie korzystać z utworu, spełniając następujące warunki:

1. utwór powinien być wcześniej rozpowszechniony (za utwór rozpowszechniony uznaje się utwór, który za zezwoleniem twórcy został w jakikolwiek sposób udostępniony publicznie);
2. użytkownik może korzystać z pojedynczych egzemplarzy utworu (ma to przeciwdziałać sporządzaniu nieograniczonej ilości kopii utworu) w celu zaspokajania własnych potrzeb;
3. korzystać z utworu może krąg osób pozostających w związku osobistym, w szczególności powinowactwa, pokrewieństwa lub stosunku towarzyskiego. I o ile jasna jest definicja pokrewieństwa i powinowactwa – co wynika z Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego – o tyle brak dobrej definicji dla stosunku towarzyskiego. Będzie to więc krąg osób znających się ze sobą, tworzących trwałe relacje, a nie przypadkowa znajomość – nie będzie to np. spotkanie ad hoc osób, które np. należą do jednego klubu;
4. zabronione jest korzystanie w ramach użytku osobistego z elektronicznych baz danych mających cechy utworu, chyba że w ramach własnego użytku naukowego oraz, na mocy art. 77 pr. aut. 94, z programów komputerowych – bez żadnych wyjątków;
5. korzystanie w ramach tzw. dozwolonego użytku (prywatnego jak i publicznego) nie może wiązać się z korzystaniem w celu przysporzenia korzyści majątkowej dla korzystającego.

### **Dla bibliotek cyfrowych duże znaczenie będą jednak miały formy dozwolonego użytku publicznego.**

Istotą szeroko pojętego dozwolonego użytku publicznego jest dostęp do dóbr kultury w celach edukacyjnych, informacyjnych, naukowych czy komercyjnych (tutaj np. dozwolone jest korzystanie z prawa cytatu w reklamie – uzasadnione prawami gatunku twórczości). Przy czym w tych przypadkach, gdy nie jest to wprost wymienione w ustawie, uprawnionemu z tytułu praw autorskich nie trzeba płacić wynagrodzenia.

Zgodnie z art. 27 pr. aut. 94 „instytucje naukowe i oświatowe mogą, w celach dydaktycznych lub prowadzenia własnych badań, korzystać z rozpowszechnionych utworów w oryginale i w tłumaczeniu oraz sporządzać w tym celu egzemplarze fragmentów rozpowszechnionego utworu”.

W ustawodawstwie polskim nie ma definicji instytucji naukowej czy oświatowej. W doktrynie dominuje pogląd, iż za instytucję naukową można uznać każdą instytucję prowadzącą – nawet w sposób marginalny, a nie podstawowy – badania naukowe.

Oczywiście można również bronić poglądu przeciwnego, zgodnie z którym instytucje naukowe to instytucje funkcjonujące w oparciu o ustawę o jednostkach badawczo-rozwojowych.

Za instytucje oświatowe należy uznać te jednostki, które podlegają szeroko pojętemu prawu oświatowemu. Będą to bez wątpienia uczenie wyższe (zarówno publiczne, jak i prywatne) ale, jak się wydaje, również instytucje wymienione w ustawie o systemie oświaty. I tak, zgodnie z w/cyt. ustawą, „system oświaty obejmuje: przedszkola, szkoły, placówki oświatowo-wychowawcze (w tym szkolne schroniska młodzieżowe, umożliwiające

rozwijanie zainteresowań i uzdolnień oraz korzystanie z różnych form wypoczynku i organizacji czasu wolnego), ale również np. placówki artystyczne – ogniska artystyczne umożliwiające rozwijanie zainteresowań i uzdolnień artystycznych i biblioteki pedagogiczne”.

Za instytucje naukowe i oświatowe uznaje się w doktrynie m.in. szkoły, instytuty naukowe, muzea, biblioteki, archiwa, domy kultury, ośrodki informacji i dokumentacji – o ile prowadzą działalność naukową (badawczą) lub/i oświatową.

Z brzmienia art. 27 pr. aut. wynika, iż instytucje te, tylko i wyłącznie w celach dydaktycznych lub w celu prowadzenia własnych badań, mogą:  
korzystać z rozpowszechnionych utworów w oryginale i w tłumaczeniu;  
sporządzać w tym celu egzemplarze fragmentów rozpowszechnionego utworu.

Należy zwrócić uwagę, iż w przypadku sporządzania egzemplarza rozpowszechnionego utworu przepis wyraźnie mówi o fragmentach tego utworu. Nie ma w związku z tym przyzwolenia w dozwolonym użytku publicznym, nawet dla celów edukacyjnych, do kserowania całych utworów.

W przypadku dozwolonego użytku publicznego tzw. „licencji edukacyjnych” pamiętać należy o zastrzeżeniach art. 34 i 35 pr. aut. Zgodnie z art. 34 pr. aut. „można korzystać z utworów w granicach dozwolonego użytku pod warunkiem wymienienia imienia i nazwiska twórcy oraz źródła. Podanie twórcy i źródła powinno uwzględniać istniejące możliwości. Twórcy nie przysługuje prawo do wynagrodzenia, chyba że ustawa stanowi inaczej”.

Art. 35 pr. aut. stanowi natomiast, iż „dozwolony użytek nie może naruszać normalnego korzystania z utworu lub godzić w słusne interesy twórcy”.

Wobec powyższego stwierdzić należy, iż egzemplarze fragmentów utworów w celach dydaktycznych winny być wykorzystywane jedynie nieodpłatnie.

### **Inne formy dozwolonego użytku w działalności biblioteki cyfrowej**

Przy okazji działań podejmowanych w bibliotece cyfrowej warto pamiętać o tzw. prawie cytatu. Prawo cytatu stanowi, iż „można przytaczać w utworach stanowiących samodzielną całość urywki rozpowszechnionych utworów lub drobne utwory w całości w zakresie uzasadnionym wyjaśnieniem, analizą krytyczną, nauczaniem lub prawami gatunku twórczości” (tak art. 29 pr. aut. 94). Może to być cytat słowny, słowno-muzyczny, muzyczny, fotograficzny i inny. Pamiętać jednak należy o następujących warunkach:

Po pierwsze cytat winien być rozpoznawalny. Stąd – jak stanowi prawo autorskie – należy wymienić twórcę i źródło (i to bez względu na to, czy chodzi o cytat powszechnie rozpoznawalny czy też nie). Wymienienie twórcy i źródła stanowi warunek sine qua non (warunek konieczny) skorzystania z prawa cytatu.

Ponadto, zakładając, iż istnieje możliwość wymienienia autora i źródła, cytat ma pełnić podrzędną rolę w stosunku do całości, tj. musi pozostawać w takiej proporcji w stosunku do całego artykułu, by każdy tzw. „przeciętny odbiorca” nie miał wątpliwości, że istnieje dzieło samoistne a w nim „zacytowany” jest fragment innego utworu lub inny utwór, pełniący jednak tylko rolę wyjaśnienia.

Cytować należy w sposób wiernie odzwierciedlający cytowany utwór – w cytacie nie można dokonywać żadnych zmian, modyfikacji, naruszeń, adaptacji. Cytować można utwory rozpowszechnione. Za taki utwór, tj. utwór rozpowszechniony, prawo autorskie uważa (art. 6 pr. aut.) utwór, który za zezwoleniem twórcy został w jakikolwiek sposób udostępniony publicznie. Udostępnieniem publicznym będzie np. udostępnienie w Internecie (ale uwaga – za zezwoleniem twórcy, o czym często zapominamy). Ale udostępnieniem publicznym nie będzie znalezienie zapisków, notatek, wierszy czy prozy, uszczegółowionych pomysłów itp. w biurku naszego poprzednika lub byłego pracownika.

Kolejny przepis dotyczący tzw. dozwolonego użytku publicznego to art. 33 ust. 2 pr. aut., zgodnie z którym „wolno rozpowszechniać utwory wystawione w publicznie dostępnych zbiorach, takich jak muzea, galerie, sale wystawowe, lecz tylko w katalogach i w wydawnictwach publikowanych dla promocji tych utworów, a także w sprawozdaniach o aktualnych wydarzeniach w prasie i telewizji, jednakże w granicach uzasadnionych celem informacji”.

Artykuł ten zawiera zezwolenie na rozpowszechnianie utworów – wystawionych w publicznie dostępnych zbiorach – w katalogach i wydawnictwach dla promocji owych utworów. Stąd można skorzystać z tej formy również przy upowszechnianiu różnego rodzaju dzieł w Internecie.

Kolejny przepis, który również w mojej ocenie może być wykorzystywany w bibliotece cyfrowej to art. 33 pkt. 3, zgodnie z którym wolno rozpowszechniać „w encyklopediach i atlasach – opublikowane utwory plastyczne i fotograficzne, o ile nawiązanie porozumienia z twórcą celem uzyskania jego zezwolenia napotyka trudne do przezwyciężenia przeszkody. Twórcy przysługuje wówczas prawo do wynagrodzenia”.

#### Przykład:

#### **Biblioteka chce wydać katalog ze zdjęciami (stworzonymi po 1994 r.), które trafiły przypadkiem do biblioteki, a mimo podejmowanych wysiłków nie udało się odnaleźć ich twórcy. Co może uczynić?**

Na podstawie art. 33 ust. 3 biblioteka może stworzyć encyklopedię lub atlas i skorzystać z art. 33 ust. 3 pr. aut. Zgodnie bowiem z tym przepisem wolno rozpowszechniać w encyklopediach i atlasach – opublikowane utwory plastyczne i fotograficzne, o ile nawiązanie porozumienia z twórcą celem uzyskania jego zezwolenia napotyka trudne do przezwyciężenia przeszkody. Twórcy przysługuje wówczas prawo do wynagrodzenia. To oczywiście tylko niektóre przykłady możliwości korzystania z dozwolonego użytku publicznego.



**Mec. Monika Brzozowska** - Adwokat, partner w Kancelarii Pasięka, Derlikowski, Brzozowska i Partnerzy; Dyrektor Departamentu Własności Intelektualnej i Danych Osobowych; dziennikarz, wykładowca, doradca i trener. W 2003-2006 r. asystent prasowy Sądu Okręgowego w Warszawie. Ekspert z zakresu prawa własności intelektualnej (ze szczególnym uwzględnieniem karno-prawnych aspektów oraz tzw. dozwolonego użytku), znawca problematyki z zakresu ochrony danych osobowych.

Dzięki swojej wiedzy, połączonej z praktyką m.in. na stanowisku Asystenta Prasowego Sądu Okręgowego w Warszawie jak i dziennikarza oraz copywritera, w ramach Kancelarii prowadzi obsługę prawną serwisów internetowych, wydawnictw książkowych, kartograficznych, stale współpracuje z Agencjami reklamowymi, PR-owskimi, eventowymi, a także instytucjami publicznymi. Zajmuje się również obroną w sprawach dotyczących naruszenia danych osobowych w Internecie, zniesławień w cyberprzestrzeni, zniewag dokonywanych publicznie, jak również w sprawach dotyczących internetowego rozpowszechniania utworów bez zezwolenia.

Autorka licznych artykułów - publikuje w prasie specjalistyczne - prowadzi stałe rubryki m.in. w czasopismach „Marketing w praktyce”, „Marketer +”, „Zabezpieczenia.com”, „Marketing On-Line”. Współtworzy i otacza opieką merytoryczną serwis [prawo\\_autorskie.wieszjak.pl](http://prawo_autorskie.wieszjak.pl). Publikuje w licznych serwisach internetowych oraz udziela wywiadów i wypowiedzi dla prasy (m.in. dotyczących cyfrowego prawa autorskiego, danych osobowych, prawa Internetu, prowadzenia serwisów społecznościowych oraz w zakresie dóbr osobistych).

Autorka książek z zakresu swojej specjalizacji „Prawo prasowe w praktyce. Kazusy wraz z rozwiązaniami”, „Prawo autorskie w reklamie i marketingu”, „Prawo autorskie w kulturze”, „Dane osobowe w sieci”, „Prawo pracy”, „Prawo autorskie w administracji publicznej”.

Od 2002 r. prowadzi szkolenia z zakresu prawa autorskiego, danych osobowych, prawa nowych technologii, prawa prasowego, dostępu do informacji publicznej, prawa reklamy. Uczestniczy w międzynarodowych i ogólnopolskich Konferencjach i Kongresach dotyczących problematyki prawa Internetu. Prowadzi wykłady w szkołach artystycznych (ASP oraz PWST w Krakowie).

Absolwentka Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej – Wydziału Prawa i Administracji oraz Wydziału Nauk Politycznych.  
Biegła władza językiem francuskim.

Kontakt: [monika.brzozowska@pdbllegal.pl](mailto:monika.brzozowska@pdbllegal.pl) + 48 12 431-08-50, + 48 502 27 58 23



Siedziba główna:  
ul. Grzybowska 4/117  
00-131 Warszawa  
tel: 22 622 54 80/81, fax: wew. 203  
[kancelaria@pdbllegal.pl](mailto:kancelaria@pdbllegal.pl)  
[www.pdbllegal.pl](http://www.pdbllegal.pl)

Oddział:  
ul. Józefa Brodowicza 2/2  
31-518 Kraków  
tel/fax: 12 431 08 50  
[kancelaria\\_krakow@pdbllegal.pl](mailto:kancelaria_krakow@pdbllegal.pl)  
[www.pdbllegal.pl](http://www.pdbllegal.pl)

© WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Ewa Jabłońska-Stefanowicz  
Uniwersytet Wrocławski

## Wydawca jako autostopowicz. O kształtowaniu się nowego modelu biznesu

„Rynek wydawniczy gwałtownie się zmienia. Wzrasta znaczenie publikacji elektronicznych, których naturalnym środowiskiem jest Internet. Publikowanie stało się możliwe poza wydawnictwem. Praca w wydawnictwie nie ogranicza się do pracy z tekstem. Tekst trzeba umieć przetwarzać i rozpowszechniać za pomocą najnowszych technologii. Niezbędne jest więc przygotowanie kadry dysponującej nowymi, interdyscyplinarnymi kompetencjami”. Taki tekst zamieściliśmy w materiałach promocyjnych nowego kierunku studiów - publikowanie cyfrowe i sieciowe, oferowanego od roku akademickiego 2013/2014 w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Warto zwrócić uwagę, że zainteresowanego pracą w branży wydawniczej maturzystę otwieramy o zachwianiu monopolu tradycyjnego wydawnictwa, a samą „książkę” zastępujemy terminem ogólniejszym - „publikacja”. Te pozornie niewielkie zmiany są symptomem wielkiego przemebrowania, jakie czeka branżę wydawniczą w najbliższym czasie, a właściwie uznaniem, że przemebrowanie to już się rozpoczęło.

### Zadania wydawnictwa

W teorii edytorstwa relacja między dziełem a książką opisywana jest symetrycznie do relacji między autorem a wydawcą (redaktorem). Dzieło jest wynikiem pracy twórcy, który może pisać do szuflady, ale może także przekazać je wydawnictwu do opracowania i opublikowania w postaci książki. I choć nie zawsze dochodzi do przekształcenia dzieła w książkę, to książka bez dzieła nie istnieje. Taka „książka” byłaby po prostu notatnikiem, czyli zeszytem z pustymi stronami. Dzieło jest więc immanentną częścią książki, warunkiem sine qua non jej istnienia.

Ale książka składa się nie tylko z dzieła. Czas, jaki spędza ono w wydawnictwie, służy jego udoskonaleniu oraz wzbogaceniu. Koordynatorem wszystkich prac jest redakcja, uczestniczą w nich jednak różne działy i specjaliści. Ich wkład w ostateczny wspólny efekt w największym stopniu zależy od stopnia skomplikowania produktu pracy autora. W beletrystyce (zwłaszcza tłumaczonej) problemy dotyczą przede wszystkim języka. W książkach szkolnych czy popularnonaukowych pole redakcyjnej ingerencji znacznie się poszerza, redaktor jest bowiem odpowiedzialny także za znalezienie najwłaściwszej dla danego dzieła formy wydawniczej. Zwykle jego wiedza o dostępnych możliwościach technologicznych, oczekiwaniach odbiorcy oraz ofercie konkurencji znacznie przekracza orientację w tym zakresie samego autora. Na redaktorze ciąży więc na przykład obowiązek wyselekcjonowania treści, które zostaną zaprezentowane nie w postaci tekstowej, a tabelarycznej czy graficznej (np. na diagramie, ilustracji czy fotografii), oraz dobrania do tych treści odpowiedniego nośnika. Czasem będzie nim papier, a czasem – nośnik elektroniczny.

Na etapie opracowania redakcyjnego przygotowany jest projekt okładki i wnętrza książki drukowanej, materiał ilustracyjny (np. rysunki, zdjęcia) oraz – jeśli je przewidziano – struktura i layout zasobów cyfrowych. Powstają one w studium graficznym i odpowiedzialnej za opracowanie materiału multimedialnego firmie informatycznej na podstawie starannie wybranych przez redakcję, charakterystycznych próbek tekstu oraz przykładowych plików.

Ostateczny, uzgodniony w duecie autor-redaktor tekst, zaakceptowany projekt graficzny oraz przygotowane w odpowiedniej rozdzielczości i uzgodnionym formacie ilustracje są następnie przekazywane do studia DTP do składu. W tym samym czasie firma informatyczna pracuje nad materiałem multimedialnym. Przesłanie powstałych plików do wydawcy rozpoczyna etap korekt. Korekta tekstu przeznaczonego do druku jest nieporównywalnie łatwiejsza od korekty materiałów cyfrowych. Tu nie wystarczy stwierdzić, że wszystkie przygotowane pliki zostały umieszczone we właściwych miejscach docelowej struktury. Konieczne jest także sprawdzenie, czy otwierają się one w nowszych i starszych wersjach systemu lub programu oraz czy działają wszystkie przewidziane opcje (np. linki, kolejne poziomy trudności zadań, interakcje). Czasochłonność tych prac jest bardzo duża, także ze względu na brak wygodnej i precyzyjnej metody rejestrowania ogromnej na początku liczby uwag.

Wielokrotne korekty prowadzą do momentu, w którym redaktor prowadzący dany projekt uznaje, że wprowadzono wszystkie zauważone poprawki. Książka jest wtedy drukowana, a zasoby cyfrowe tłoczone na płycie lub udostępniane w Internecie.

### Pozycja wydawcy

Konsekwencją stwierdzenia, że nie każde dzieło by trafić do czytelnika musi osiągnąć postać książki, jest stwierdzenie o potencjalnej samowystarczalności autora. Zanim wskażemy powody i przykłady coraz liczniejszych dzisiaj przejawów tej samowystarczalności, zauważmy, że bez względu na czasy i skalę zjawiska autorska decyzja o włączeniu wydawcy w proces przygotowania książki jest dla tego wydawcy „być albo nie być”. Autor poradzi sobie sam, wydawca – tak jak książka dzieła – bezwzględnie potrzebuje autora. Ich relację można więc porównać do relacji między kierowcą a autostopowiczem, który by ruszyć z miejsca – musi złapać okazję. Doświadczony wydawca zna miejsca, gdzie samochód z kierowcą-autorem zatrzymać najłatwiej, umie zwrócić na siebie uwagę i przekonać do zabrania, wie, jak prowadzić rozmowę, gdy już uda mu się wsiąść. Podczas podróży natomiast, czasem wygodnej, a czasem nie, potrafi zadbać o kierowcę. Dostosowuje się do jego zachowania, szanuje przyzwyczajenia i upodobania, reaguje na prośby, oferuje pomoc. Stara się go przekonać, że decyzja o zatrzymaniu była dobra, że korzystają na tym obaj. I jeśli nawet rozstają się zaprzyjaźnieni, relacja pozostaje nierówna, bo zazwyczaj to kierowca wybiera trasę i decyduje o rozstaniu.

Przez długie lata, w gospodarce niedomiaru, kierownicę trzymali obaj. Autor, który chciał opublikować swoje dzieło, nie mógł zrobić tego inaczej niż korzystając z pomocy wydawcy, bo to wydawca dysponował papierem i prawem do drukowania. Wszystko, co nie ukazywało się oficjalnie, mogło zostać skonfiskowane. Sytuacja była klarowna, role podzielone, obopólna przydatność dowiedziona. Wydaje się nawet, że ze względu na małą konkurencyjność wydawniczego rynku to wydawca zajmował pozycję bardziej uprzywilejowaną: ustalał reguły gry, wybierał nazwiska i tytuły do publikacji, kontrolował treści, wyznaczał honoraria, nakłady i terminy, sterując w ten sposób także zachowaniami odbiorców.

Ten wertykalny model zachwiał się na początku lat 90., kiedy nagle okazało się, że opublikowanie książki nie kończy, a rozpoczyna prawdziwe problemy. Tak samo trudne, a może nawet trudniejsze stały się wtedy dystrybucja i sprzedaż. Wydawca musiał poprosić o pomoc hurtowników, partnerów w tym samym stopniu niezbędnych, co kłopotliwych. Emocje towarzyszące kontaktom między tymi dwoma końcowymi ogniwami procesu komunikacji autor-czytelnik znakomicie oddaje fragment felietonu Andrzeja Nowakowskiego, ówczesnego początkującego wydawcy: „Pan Hurtownik zgodził się udzielić mi audiencji, a także pochylić nad moim problemem, czyli próbą umieszczenia dwóch książeczek z mojej oficyny w jego ofercie handlowej. (...) Pamiętam owo traumatyczne przeżycie, bo raz na zawsze określiło ono mój stosunek do Panów Hurtowników jako najważniejszych postaci w branży książki (...) wszak to od nich zależy <być albo nie być> wydawcy na rynku”<sup>1</sup>.

Zauważmy, że już po raz drugi użyliśmy w odniesieniu do wydawcy zwrotu „być albo nie być”. Do decydującego o jego losie autora dołączył dystrybutor.

O dramatycznych sytuacjach, które zdarzały się na rynku książki w latach lat 90., dziś nie słyszymy, hurtownie są rentowne i bezpieczne, tyle że marża, jakiej oczekuje dystrybutor, często przekracza 50% ceny książki. Dziś wydawca staje więc przed innym problemem: „Panowie Hurtownicy są ciągle pożyteczni niczym mrówki, które umiejętnie doją – z pożytkiem dla wszystkich – stado mszyc-wydawców. Wszelako chodzi o to, żeby pożyteczne mrówki nie zmutowały i nie zżarły spadzi razem z mszycami (...)”<sup>2</sup>. Ten scenariusz, mimo obaw, jest mało prawdopodobny, bo tak jak działalność wydawcy jest pochodną aktywności twórczej autora, tak dystrybucję warunkuje istnienie oferty wydawniczej. Hurtownik o tym wie, więc w samochodzie prowadzonym przez autora trochę się rozpycha, ale nie zajmuje miejsca przeznaczonego dla wydawcy. Realnym, wspólnym zagrożeniem dla obu są natomiast nowe technologie. Ich wpływ na wszystkie etapy procesu wydawniczego – poczynając od pracy

<sup>1</sup> A. Nowakowski, Panowie Hurtownicy – cz. 1, „Biblioteka Analiz” 19/2007, s. 24.

<sup>2</sup> A. Nowakowski, Panowie Hurtownicy – cz. 2, „Biblioteka Analiz” 20/2007, s. 24.

autora, a na kształcie produktu wydawniczego kończąc – okazuje się silniejszy niż ustrój polityczny czy przemiany społeczno-gospodarcze.

### **Wpływ nowych technologii**

Przez około 20 lat nowe technologie służyły usprawnieniu pracy wydawcy. I jeśli nawet ich wdrażanie wiązało się z dużymi kosztami i koniecznością przełamania oporu części pracowników, bilans należy uznać za pozytywny. W wydawnictwach od połowy lat 90. powszechnie używa się komputerów, redaktorzy pracują nad autorskimi plikami przesyłanymi pocztą elektroniczną, graficy coraz częściej tworzą projekty przy użyciu narzędzi komputerowych, studio DTP składa książki w coraz doskonalszych programach, by na końcu sprawdzony wielokrotnie plik przesłać do drukarni. Malejące średnie nakłady uzasadniają coraz częstsze korzystanie z druku cyfrowego, co w dużej części eliminuje pomyłki w określaniu nakładów, zmniejsza zapasy i koszty magazynowania.

Jednakże ocena modyfikacji obowiązującej dotychczas procedury, wymuszona przez cyfrowy przepływ prac, nie zawsze jest łatwa. Jako przykład może służyć sposób prowadzenia korekty. W niektórych oficynach korektor pracuje jak kiedyś, na wydrukach, a więc łamie „cyfrowość” procesu. Jego zadaniem, jak kiedyś, jest porównanie kolejnych wersji tekstu. W innych oficynach – korektor otrzymuje tylko plik z wersją najnowszą i na nim, używając opcji programu, zaznacza zauważone podczas lektury błędy. Porównanie jakości korekty przeprowadzonej obiema metodami jest trudne. Teraz równie ważne jak liczba pozostawionych błędów staje się bowiem tempo pracy.

Technicznie rzecz ujmując, proces wydawniczy można sprowadzić do zamiany pliku przygotowanego przez autora w edytorze tekstu w plik PDF przeznaczony do druku. Dzięki komputerom połączonym w sieć wydawca działa szybciej, efektywniej, taniej. Jednak przemiany te mają też mniej przyjemne konsekwencje. Powodują naruszenie stabilnej, choć niesamodzielnej, bo zależnej od autora i hurtownika pozycji wydawcy na rynku książki.

Wydawca nie zauważył, że technologia zmieniała odbiorcę: jego zainteresowania, kompetencje, oczekiwania, potrzeby, nawyki, a nawet możliwości. Jak dowodzą badania, surfowanie w Internecie ma istotny wpływ na funkcjonowanie ludzkiego mózgu. Prof. Garry Small, amerykański neurochirurg, stwierdził, że osoby intensywnie wykorzystujące Sieć wykazują zwiększoną aktywność niektórych obszarów mózgu, zwłaszcza odpowiedzialnych za myślenie i podejmowanie decyzji<sup>3</sup>. Młodzi ludzie, którzy nie pamiętają świata bez komputerów, inaczej się uczą, pracują, odpoczywają. W każdym z tych obszarów domagają się wolności wyboru z wielu opcji. Ich różnorodność jest zawsze zaletą, a nie uciążliwą koniecznością, pozwala bowiem dopasować istniejące możliwości do indywidualnych potrzeb. To uczy bacznej obserwacji i krytycyzmu, uwrażliwia na fałsz i brak wiarygodności, co bardzo przydaje się na przykład w kontaktach z innymi. Większość z tych kontaktów odbywa się przecież w Sieci, która staje się miejscem spotkań nie tylko towarzyskich. Oddzielenie sfery zawodowej od sfery prywatnej staje się więc coraz trudniejsze.

Wydaje się jednak, że są dwie konsekwencje intensywnego obcowania z komputerem podłączonym do Internetu, które mają znaczenie największe. Pierwszą jest zarażenie się jego szybkością. Możliwość natychmiastowego dostępu do dowolnych treści czy natychmiastowego kontaktu z dowolną osobą sprawia, że natychmiastowość odpowiedzi staje się oczekiwaną normą. Drugą konsekwencją jest skojarzenie Internetu z zerową ceną i powrót do kultury daru. Skoro poświęcam swój prywatny czas, by prowadzić blog, tworzyć hasło do encyklopedii, udostępnić film, pisać posty, uczestniczyć w listach dyskusyjnych, czuję się uprawniony do brania za darmo tego, co tworzą i publikują inni. Nieodwracalne skutki tego przekonania dają się już zaobserwować na rynku prasy codziennej, której najnowsza historia stała się pretekstem do budowania prognoz, jak w przyszłości zmieni się organizacja internetowych zasobów.

Powszechny dostęp do coraz tańszej technologii sprawia także, że zwykli ludzie zaczynają wykonywać prace dotąd zarezerwowane dla specjalistów. Oczywiście, nie tak samo dobrze, ale za to taniej i szybciej. Niższa cena i krótszy

<sup>3</sup> Zob. wystąpienie G. Smalla na konferencji organizowanej przez firmę Google: [www.youtube.com/watch?v=NhLnoZFCDBM](http://www.youtube.com/watch?v=NhLnoZFCDBM) (data dostępu: 7.04.2013).

termin cenione są wyżej niż jakość, bardzo często ważna i zauważalna tylko dla fachowców. Profesjonalny serwis informacyjny czy tradycyjną, porządnie opracowaną encyklopedię zastępują więc materiały nadesłane przez internautów, w kampanii reklamowej poważnej firmy wykorzystuje się film, który zwyciężył w ogłoszonym w Sieci konkursie, „składu książki” dokonuje w edytorze tekstu sam autor lub zaprzyjaźniony „znający się na komputerach” sąsiad.

### **Książka się zmienia**

Zanim pokażemy, jak ogromny wpływ na pracę wydawcy mają wszystkie opisane zjawiska, przyjrzyjmy się samej książce i zmianom, jakie w ostatnich latach można zaobserwować w jej wyposażeniu. Najlepszym przykładem są podręczniki, od końca lat 90. uzupełniane płytami CD-ROM, a obecnie – zasobami na stronach WWW wydawnictw. Poza najprostszymi przypadkami, kiedy pliki tworzy autor, przygotowanie takiej dwuelementowej, papierowo-cyfrowej struktury wymaga współpracy z firmą informatyczną. To z kolei powoduje zmiany w samym wydawnictwie. Jak wcześniej, treści, także treści przeznaczone na płytę, muszą przygotować autorzy. Często są to autorzy podręcznika, zdarza się jednak, że angażowane są osoby dodatkowe lub budowany zupełnie nowy zespół autorski, prace nad materiałem multimedialnym wymagają bowiem nieco innego podejścia. Inaczej musi być też zorganizowana praca redakcji, w niektórych firmach nazywanej niezręcznie redakcją multimedialną. Do jej tradycyjnych kompetencji dochodzą nowe: umiejętność współpracy i porozumienia się ze specjalistami od nowych technologii.

Te hybrydowe publikacje ze względu na większą niż w tradycyjnej książce ilość materiału, ale też bardziej skomplikowaną strukturę (treściową, graficzną i informatyczną) są znacznie droższe, a ich produkcja - bardziej czasochłonna. Edukacyjni wydawcy nie mogą jednak z rozpoczętego wyścigu zrezygnować. Po pierwsze nowych rozwiązań domagają się uczniowie, których apetyt na technologię z każdym rokiem jest większy, drugim zaś czynnikiem motywującym są działania konkurencji. Doskonaleniu się i uatrakcyjnieniu formy podręcznika sprzyja także edukacyjny kontekst: dostępność sprzętu w szkołach, akcentowanie nowoczesnych metod nauczania w ostatnich podstawach programowych, rosnące kompetencje nauczycieli.

Nieco inaczej wygląda historia wydawców beletrystyki, którzy swoich czytelników potraktowali znacznie mniej poważnie – nie zaskakując nowymi produktami, a powoli, opornie reagując na postulaty. Jeszcze dwa lata temu niewiele było firm wydawniczych zainteresowanych sprzedażą e-booków. Sumienie uspokajały generowane przez studio DTP pliki PDF, które w razie nagłej potrzeby można było wykorzystać zarówno do druku książki, jak i do zamieszczenia na nośniku cyfrowym: płycie lub stronie WWW. To prawda, mały popyt nie zachęcał do eksperymentów z formatami, co – patrząc z dzisiejszej perspektywy – opóźniło zrozumienie technologicznych wyzwań, jakie stoją przed wydawcą, ograniczyło rozwój oferty, a ostatecznie - doprowadziło do oddania pola firmom informatycznym.

### **Książki elektroniczne**

Książki elektroniczne, zwane e-książkami lub e-bookami, to książki udostępniane w postaci pliku (na płycie lub stronie WWW). Ze względu na wygląd tekstu wyświetlanego na ekranie dowolnego urządzenia (np. komputera, tabletu, telefonu komórkowego czy e-czytnika) formaty, w jakich pliki mogą być zapisane, można podzielić na wizualne i strukturalne. Formatem wizualnym jest format PDF, w którym tekst zawsze wygląda tak samo, bez względu na zawartość (np. obecność ilustracji) czy wielkość ekranu, na którym jest prezentowany. Możliwości odbiorcy ograniczają się do powiększenia tekstu, co na małych ekranach telefonów może skutkować wyświetleniem zaledwie kilku słów.

Formatów strukturalnych, znacznie wygodniejszych, nie dla się generować tak łatwo jak dobrze znanego formatu PDF. Ale trzeba je przygotowywać, bo oczekuje tego odbiorca zainteresowany szybkim i wygodnym dostępem do e-treści. Najbardziej popularnymi przedstawicielami formatów strukturalnych są EPUB i MOBI, używany na e-czytnikach Kindle. Oba z założenia przeznaczone są do zapisu i dystrybucji e-książek, które, jak wspomnieliśmy, można czytać na wielu różnych urządzeniach. Dlatego, w przeciwieństwie do niezmiennego „obrazka”, którym jest plik PDF, ostateczna postać tekstu zapisanego w tych formatach ustalana jest na etapie wyświetlania publikacji.



I choć na razie format EPUB znakomicie sprawdza się w beletrystyce, a słabo radzi sobie z tekstami bardziej skomplikowanymi, np. wzorami matematycznymi, należy uznać go za standard i czekać na kolejne, coraz doskonalsze wersje.

Konieczność przygotowania książki zarówno w postaci drukowanej, jak i mobilnego pliku zmusza wydawcę do przeprowadzenia „podwójnego” procesu wydawniczego: „starego”, którego efektem jest plik PDF, i „nowego”, kończącego się plikiem EPUB. W pierwszym przypadku niezbędnym partnerem jest studio DTP, w drugim – zajmująca się przygotowywaniem elektronicznych treści firma informatyczna. W zakres jej kompetencji wchodzi także zabezpieczenie pliku przed bezprawnym rozpowszechnieniem, a czasem także jego dystrybucja. Odpowiedzialność za przeprowadzenie tych procedur wzmacnia pozycję nowego gracza na rynku książki, osłabiając jednocześnie pozycję wydawcy – jego autorytet oraz finanse.

### Wydawnicza samoobsługa

Rozwój Internetu i nowych technologii poszerza także pole niezależności autora, który oprócz tego, że może pisać do szuflady, może także opublikować swoją książkę samodzielnie. Wystarczy, że zleci jej przygotowanie firmie działającej na rynku wydawnictw subsydiowanych oraz będzie partycypował w kosztach produkcji. Na przykład Warszawska Firma Wydawnicza kieruje swoją ofertę przede wszystkim do debiutantów, którym trudno „przebić się przez gęste sito skostniałych redakcji”. U niej sita właściwie nie ma, parametry wydania określa zleceniodawca, on też decyduje o formie publikacji: drukowanej czy elektronicznej. Na uwagę zasługuje bardzo wysokie honorarium autorskie: „do 70% wydania papierowego (od każdego sprzedanego egzemplarza książki (...)) i „25% od każdego sprzedanego e-booka”. Ustalona liczba gotowych egzemplarzy przekazywana jest autorowi, pozostałe zaś trafiają do ogólnopolskiej dystrybucji<sup>4</sup>.

Jeszcze ciekawszym zjawiskiem jest *self-publishing*, czyli wykorzystanie specjalnej usługi internetowej do opublikowania swego dzieła w postaci e-booka. Przepis na Indie, czyli niezależnego autora, pozornie jest prosty: trzeba napisać książkę, starannie ją opracować, przygotować okładkę, a następnie przesać w postaci pliku PDF lub EPUB do odpowiedniego serwisu, bardzo często funkcjonującego jako część internetowej księgarni. Obiecany czas udostępnienia pliku w Sieci wynosi kilka dni. Cenę publikacji wyznacza autor, ale nie może ona przekroczyć określonej przez serwis wartości. Na przykład na funkcjonującej od 2011 r. platformie Virtualo e-booki sprzedawane są do 0,99 zł do 9,99 zł<sup>5</sup>.

Największym profitem wynikającym z udostępnienia tekstu tą metodą jest dla autora znacznie krótszy niż w tradycyjnym procesie czas wprowadzenia tytułu na rynek oraz – co jeszcze ważniejsze – niemal całkowite zniesienie bariery publikowania. W Internecie jest miejsce na każdą książkę, pozostaje problem znalezienia osoby, która chce ją mieć i zdecyduje się za nią zapłacić, problem wspólny dla tradycyjnego i nowego wydawniczego biznesu. Honoraria są kilkukrotnie wyższe, lecz duże sumy zarabiają nieliczni, procenty naliczane są bowiem od każdej sprzedanej książki. Trzeba jednak przyznać, że dokonania największych amerykańskich Indies robią wrażenie. Według danych z maja 2012 r. ponad 170 z nich sprzedało więcej niż 50 tysięcy egzemplarzy, 33 – więcej niż 200 tysięcy, a 10 – ponad 500 tysięcy<sup>6</sup>. Druga na liście najpopularniejszych autorów jest Amanda Hocking, dziś blisko trzydziestoletnia, z wynikiem ponad 1,5 miliona sprzedanych e-booków. Jej nowe

<sup>4</sup> Warszawska Firma Wydawnicza, wfw.com.pl/wydaj/ksiazke (dostęp: 9.04.2013).

<sup>5</sup> Virtualo. Platforma dystrybucji cyfrowej, api.virtualo.pl/selfpublishing (dostęp: 9.04.2013).

<sup>6</sup> Self-Publishing Success Stories, selfpublishingsuccessstories.blogspot.ca/2012/03/self-publishing-success-stories\_27.html (dostęp: 9.04.2013).

paranormalne romanse i powieści fantasy zamawiają szacowne oficyny wydawnicze, ale kilka pierwszych tytułów ukazało się w Kindle Store wirtualnej księgarni Amazon<sup>7</sup>.

### Zakończenie

Współczesny czytelnik oczekuje tekstu „wszędobylskiego”, obecnego w wielu formach i formatach. Z tej wielości przy każdym akcie czytania wybierze inną postać, dopasowaną do aktualnej potrzeby. Współczesny czytelnik oczekuje „książki +”, świadomość możliwości technologicznych sprawia bowiem, że zwykła książka przestaje mu wystarczać. Wydawcy, a właściwie dostarczyciele multimedialnych treści, prześcigają się więc w nowatorskich pomysłach i na przykład wypełniają kartki cyfrowym kodem tworząc Wonderbooka<sup>8</sup> lub dołączają rozdziały, które stają się aktywne w określonych współrzędnych GPS lokalizacjach<sup>9</sup>. Czytanie, które z powodu dramatycznie rosnącej liczby tytułów już jest dla wielu przeglądaniem, dla innych zamienia się coraz częściej w oglądanie. Ta zmiana faworyzuje specjalistów od nowych technologii, nowatorstwo proponowanych przez nich rozwiązań jest bowiem łatwiejsze do zauważenia i cenione wyżej niż efekty pracy tradycyjnej firmy wydawniczej.

Beneficjentem technologicznej rewolucji jest więc niewątpliwie czytelnik. O jego względy zabiegają wszyscy pasażerowie naszego samochodu: autor-kierowca i autostopowicze. Czasem autor podejmuje decyzję o podróżowaniu w samotności, a czasem w samochodzie jest tłoczno, bo zdecydował się zabrać wszystkich: wydawcę, firmę informatyczną i dystrybutora. Być może pewnego dnia firma informatyczna, wygodnie rozpięrając się obok autora, odmówi jazdy wydawcy uznając, że jest zbyt ciężki. Merytoryczne sprawdzenie treści będzie należało do czytelnika, a o poprawność językową zadba autokorekta edytora tekstu.

### Literatura

1. Anderson Ch., Za darmo. Przyszłość najbardziej radykalnej z cen, Kraków 2011.
2. Bolek P., Standard książki elektronicznej XML, CSS, „Wydawca. Magazyn informacyjny”, 2012, vol. 6-9, s. 30-35.
3. Keen A., Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę, Warszawa 2007.
4. Kinasiewicz Ł., Urządzenia do czytania e-booków i ich powszechność, „Wydawca. Magazyn informacyjny”, 6-9/2012, s. 36-39.
5. Lachowska V., Self-publishing dla początkujących, „Biuletyn EBIB”, 6/2012, [www.nowyebib.info/biuletyn/archiwum-numerow/1229-ebib-62012-1334](http://www.nowyebib.info/biuletyn/archiwum-numerow/1229-ebib-62012-1334) (dostęp: 9.04.2013).
6. Tapscott D., Cyfrowa dorosłość. Jak pokolenie sieci zmienia nasz świat, Warszawa 2010.

---

<sup>7</sup> Amazon, Amanda Hocking, [www.amazon.com/Amanda-Hocking/e/B003H4L762/ref=sr\\_tc\\_2\\_0?qid=1365541470&sr=1-2-ent](http://www.amazon.com/Amanda-Hocking/e/B003H4L762/ref=sr_tc_2_0?qid=1365541470&sr=1-2-ent) (dostęp: 9.04.2013).

<sup>8</sup> Zob. film zamieszczony w artykule: M. Kowalczyk, Dokąd zmierzasz książko?, EduNews.pl. Portal o nowoczesnej edukacji, [www.edunews.pl/nowoczesna-edukacja/innowacje-w-edukacji/2074-dokad-zmierzasz-ksiazko](http://www.edunews.pl/nowoczesna-edukacja/innowacje-w-edukacji/2074-dokad-zmierzasz-ksiazko) (dostęp: 7.04.2013).

<sup>9</sup> J. Yong, Digital Book Unlocks New Chapters When Readers Are In Specific Locations, TAXI, [designtaxi.com/news/355085/Digital-Book-Unlocks-New-Chapters-When-Readers-Are-In-Specific-Locations/](http://designtaxi.com/news/355085/Digital-Book-Unlocks-New-Chapters-When-Readers-Are-In-Specific-Locations/) (dostęp: 9.04.2013).

**Pozostałe materiały z konferencji „NOWE TECHNOLOGIE W BIBLIOTEKACH. E-BOOKI NA E-REGAŁACH” są dostępne w formie plików PDF i PPS w archiwum „Bibliotekarza Opolskiego” w folderze MATERIAŁY POKONFERENCYJNE**  
<http://www.bibliotekarzopolski.pl/archiwum.html>

**Mikołaj Topicha-Dolny**

Książka elektroniczna – formaty, aplikacje, urządzenia (prezentacja PDF)

**Michał Mielniczuk**

E-booki w Ursynotece (prezentacja)

**Monika Brzozowska**

E-booki w kontekście prawa autorskiego (prezentacja PDF)

**Paweł Braun**

Biblioteka Manhattan: przykład wypożyczalni e-booków (prezentacja PDF)

**dr Ewa Jabłońska-Stefanowicz**

Wydawca jako autostopowicz. O kształtowaniu się nowego modelu biznesu (prezentacja PDF)

- Prezentacja firmy Arta Tech
- Prezentacja firmy Bezkartek.pl
- Prezentacja firmy PWN

Katarzyna Pawluk  
Sekretarz SBP ZO w Opolu

## Z życia SBP

Roku 2013 w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich rozpoczął się wyborami do władz na nową kadencję 2013-2017, również na terenie Opolszczyzny.

W Stowarzyszeniu działa 197 osób (dane na koniec roku 2012) z różnych rodzajów bibliotek oraz seniorzy tego zawodu.

Pod koniec ubiegłego roku swoje nowe władze wybrały Koła, 26 lutego br delegaci z Kół wybrali władze Oddziału SBP w Opolu oraz Zarząd Okręgu SBP w Opolu.

Zjazd Okręgu Opolskiego oprócz podsumowań kadencji 2009-2013 poświęcił sporo czasu na omówienie kolejnych etapów strategii SBP. Skupiono się na przedstawieniu budowy bazy członków oraz na nowych legitymacjach i ich ważności oraz pakiecie bonusów dla członków Stowarzyszenia.

Program ulg i bonusów pod hasłem **Ty dla SBP, SBP dla Ciebie!** działać będzie według regulaminu, który przedstawia zasady na rok 2013:

1. Przedmiotem ulg i bonusów w roku 2013 objęte są:
  - 1.1. opłaty za udział w konferencjach, seminariach, warsztatach organizowanych przez ZG SBP,
  - 1.2. zakup publikacji zwartych wydanych przez Wydawnictwo SBP.
2. Ustala się następujące wysokości ulg:
  - 2.1. przy opłatach za udział w konferencjach, seminariach, warsztatach do 10% dla członków SBP o stażu członkowskim od 1 roku do 5 lat,
  - 2.2. do 20% dla członków SBP ze stażem członkowskim powyżej 5 lat,
  - 2.3. przy zakupie publikacji zwartych SBP - do 25% dla wszystkich członków SBP .
3. Struktury lokalne SBP mogą rozszerzyć zakres ulg i bonusów na inne formy aktywności stowarzyszeniowej i kulturalnej, w zależności od posiadanych przez nie środków.
4. Każdy członek SBP ma prawo do korzystania z w/w ulg pod warunkiem, że
  - 4.1.jego dane zostały umieszczone w Bazie Członków,
  - 4.2.posiada ważną legitymację członkowską,
  - 4.3.opłacił składki za rok kalendarzowy do dnia 31 grudnia 2012 roku i zostało to odnotowane w Bazie Członków ( z wyłączeniem członków SBP zwolnionych z opłacania składek) .
  - 4.4.spełnia wymóg odpowiedniego stażu członkowskiego w przypadku ulg ustalonych w p.2.1

Już niebawem wszyscy członkowie otrzymają nowe legitymacje i naklejonym hologramem upoważniającym do korzystania z bonusów.

Poniżej przedstawiamy nowe władze na lata 2013-2017:

### Zarząd Okręgu SBP w Opolu

Przewodnicząca: Elżbieta Kampa (MBP w Opolu)

Wiceprzewodnicząca: Jadwiga Kotulska (Międzyinstytutowa Biblioteka Politologii, Filozofii i Socjologii UO)

Wiceprzewodnicząca: Bożena Olszewska-Ratajczak (Biblioteka PMWSZ w Opolu)

Skarbnik: Grażyna Pałasz (MBP w Opolu)

Sekretarz: Katarzyna Pawluk (MBP w Opolu)

#### Członkowie:

Jolanta Madej (BG UO)

Małgorzata Pindera (WBP w Opolu)

Alicja Tomalska (Senior)  
Barbara Tkaczuk (MBP w Nysie)

#### **Oddział SBP w Opolu**

Przewodnicząca: Danuta Łuczak (MBP w Opolu)  
Wiceprzewodnicząca: Jolanta Madej (BG UO)  
Sekretarz: Joanna Raczyńska-Parys (MBP w Opolu)  
Skarbnik: Agnieszka Dąbrowska (Senior)

#### Członkowie:

Bożena Ratajczak-Olszewska (Biblioteka PMWSZ w Opolu)  
Karina Fedynyszyn ( Biblioteka Wydziału Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii PO)  
Barbara Giedroń (WBP w Opolu)

#### **Sąd Koleżeński Okręgu Opolskiego**

Hanna Jamry (WBP w Opolu)  
Wanda Matwiejczuk (Senior)  
Antonina Solka (Senior)

#### Komisje Rewizyjne:

##### **Komisja Rewizyjna Okręgu Opolskiego**

Przewodnicząca: Mariola Urbaniak (MBP w Opolu)  
Maria Szary (MBP w Opolu)  
Karina Fedynyszyn (Biblioteka Wydziału Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii PO)  
Violetta Łabędzka (WBP w Opolu)

##### **Komisja Rewizyjna Oddziału SBP w Opolu**

Przewodnicząca: Katarzyna Mazur-Kulesza (BG UO)  
Katarzyna Pawluk (MBP w Opolu)  
Anna Palczak-Czajkowska (WBP w Opolu)  
Przewodnicząca: Renata Kozica  
Sekretarz: Renata Pańska  
Skarbnik: Regina Skowronek

Zapraszam do odwiedzania portalu **sbp.pl**, a na stronie

[http://www.sbp.pl/okregi\\_i\\_oddzialy/opolski/dane\\_adresowe](http://www.sbp.pl/okregi_i_oddzialy/opolski/dane_adresowe) znajdują Państwo władze wszystkich Kół działających na terenie naszego województwa.

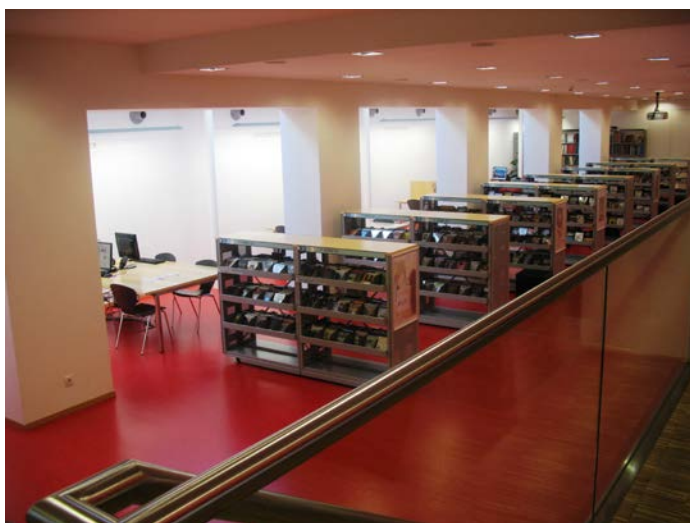
Elżbieta Czerwińska  
Anna Jańczyk  
Biblioteka Główna Politechniki Opolskiej

## Biblioteki austriackie i słoweńskie okiem opolskiego bibliotekarza

Grupa 40 bibliotekarzy z różnego typu bibliotek polskich uczestniczyła w październiku 2012 r. w programie edukacyjnym pt. „Biblioteki Słowenii, Austrii i Włoch – nowoczesne centra multimedialne”. Wyjazd zorganizowała Unia Europejskich Federalistów Polska i Ośrodek Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów w Warszawie. Program obejmował poznanie różnego typu bibliotek Austrii i Słowenii, ze szczególnym uwzględnieniem organizacji i funkcjonowania centrów informacyjnych i multimedialnych, kształcenia zawodowego bibliotekarzy i systemu doskonalenia zawodowego w zakresie technologii komputerowych. W ramach wyjazdu mieliśmy okazję poznać zasady funkcjonowania bibliotek szkolnych, publicznych i akademickich, zastosowane rozwiązania technologiczne i strukturalne, pracę bibliotekarzy na rzecz społeczności lokalnej oraz działalność organizacji wspomagających pracę bibliotek.

W Austrii nie są realizowane studia wyższe z zakresu bibliotekarstwa czy bibliotekoznawstwa. Bibliotekarze kształcą swoje umiejętności na różnego typu kursach, trwających nawet do trzech lat. Austria nie ma również ustawy o bibliotekach. Mimo to wszystkie biblioteki, z którymi mieliśmy okazję się zapoznać są placówkami nowoczesnymi, dobrze wyposażonymi oraz w pełni zautomatyzowanymi. Działalność bibliotek jest finansowana z różnych źródeł, w tym: ponad 40 % bibliotek dostaje fundusze na swoją działalność z gmin, na terenie których funkcjonują, 18% ze środków Kas Wspólnot Terytorialnych, 6% od swoich pracodawców, a 30% ma mieszane finansowanie. W Austrii generalnie od kilkunastu lat mało buduje się nowych obiektów bibliotecznych, najczęściej modernizuje się stare.

Przykładem tak zmodernizowanej biblioteki jest Alpen Adria Mediathek w Villach. Jest to publiczna biblioteka, która w 2008 r. została gruntownie przebudowana z dwóch innych bibliotek. Duże przestrzenie, piękna aranżacja wnętrza, nie spotykane w Polsce rozwiązanie stworzenia pomieszczenia audytoryjnego z pięknymi, drewnianymi schodami sprawiły na nas duże wrażenie. Czterech bibliotekarzy obsługuje ponad 30.000 użytkowników oferując im 37.000 różnych mediów, w tym 8.000 e-booków.



Znaczna część bibliotek publicznych pełni również funkcję bibliotek szkolnych. Przykładem jest biblioteka w Hermagor. Jest ona biblioteką dla uczniów i nauczycieli z 3 szkół (2 podstawowych i jednej średniej) oraz placówką publiczną dla mieszkańców 10-tysięcznego miasta. Zbiory liczą ponad 18.000 mediów, rocznie udostępnia się około 48.000 dokumentów. Zbiory nie są zabezpieczane, bo nie odnotowuje się w bibliotekach wypadków kradzieży. We wszystkich publicznych bibliotekach za korzystanie z nich pobierane są opłaty: roczny abonament

w kwocie od 10-20 euro, w ramach którego można wypożyczać bezpłatnie książki oraz 2 euro za wypożyczenie płyty DVD (CD-ROM) z muzyką czy filmem. Wysokie są opłaty za książki przetrzymane, które wynoszą od 20-30 centów za dzień. Biblioteki zarabiają na swoje utrzymanie również w inny sposób, np. organizując festyny, kiermasze, podczas których są sprzedawane pięknie ozdobione świece, ciasto itp.

Biblioteki austriackie pełnią rolę centrów informacji, wiedzy, multimedii, dydaktyki oraz kultury. Taką bibliotekę mają uczniowie w szkole w Klagenfurcie. Ta licząca ponad 800 uczniów placówka mieści gimnazjum i liceum. Biblioteka obsługuje uczniów i nauczycieli obu tych szkół. Oprócz tradycyjnej funkcji udostępniania książek i czasopism oferuje swoim użytkownikom bogato wyposażone centrum multimedialne.



Bibliotekarze aktywnie uczestniczą w projektach promujących czytanie i wyrównujących kompetencje czytania wśród uczniów. Już 2-3-letnie dzieci uczestniczą w takich projektach. Dużo realizuje się również projektów kulturalnych, np. odczytów, koncertów, spotkań z autorami książek itp.

System oświaty w Austrii zasadniczo różni się od polskiego. Obowiązkowa edukacja rozpoczyna się po ukończeniu przez dziecko szóstego roku życia. Pierwszy etap edukacji to 4-letnia szkoła podstawowa. Po jej pozytywnym ukończeniu uczniowie przechodzą do następnego etapu, jakim jest czteroletnia niższa szkoła średnia ogólnokształcąca. Trafia tam ok. 70 proc. uczniów. Podstawą przyjęcia do tej szkoły jest świadectwo bez ocen niedostatecznych. Uczniowie, którzy na świadectwie ukończenia czwartej klasy mają z języka niemieckiego, obcego i matematyki oceny bardzo dobre (ok. 30 proc. uczniów), kontynuują naukę po szkole podstawowej w ośmioletnich szkołach średnich akademickich. W pierwszych latach nauki w szkole średniej możliwe jest przeniesienie uczniów mających najlepsze wyniki w nauce, ze szkoły ogólnokształcącej do akademickiej. Uczniowie, którzy nie radzą sobie w szkole średniej akademickiej mogą być natomiast przeniesieni do szkoły ogólnokształcącej. W szkołach ogólnokształcących uczniowie, obok tradycyjnych przedmiotów, mają przedmioty zawodowe, w tym obowiązkową liczbę godzin ćwiczeń. Ok. 60 proc. uczniów kontynuuje naukę przez następne cztery lata, na wyższym kursie szkoły o profilu akademickim. Pozostali przechodzą do różnych typów szkolnictwa zawodowego. W sumie ok. 80 proc. uczniów na poziomie wyższej szkoły średniej uczy się w szkołach zawodowych. Szkoły zawodowe dzielą się na: czteroletnie, dające wyłącznie dyplom zawodowy niższego stopnia



oraz pięcioletnie, dające dyplom zawodowy wyższego stopnia i prawo przystąpienia do egzaminu maturalnego. Wszyscy absolwenci, którzy pozytywnie zdadzą egzamin maturalny, mają prawo podjąć studia. Studia w Austrii, zgodnie z założeniami Procesu Bolońskiego, są tak jak w Polsce trzystopniowe.



W ramach wyjazdu mogliśmy zapoznać się również z pracą Biblioteki Uniwersyteckiej w Mariborze (Słowenia). Biblioteka ta w 1903 r. rozpoczęła swoją działalność jako biblioteka publiczna, a od 1918 r. zaczęła otrzymywać egzemplarz obowiązkowy od wydawców słoweńskich. Co ciekawsze to biblioteka w 1975 r. stała się założycielką uniwersytetu. Od 1985 r. placówka jest skomputeryzowana (w Słowenii wszystkie biblioteki, bez względu na charakter placówek, korzystają z jednego programu komputerowego). Obecnie system biblioteczno-informacyjny Uniwersytetu w Mariborze składa się z biblioteki głównej i 10 bibliotek wydziałowych. Biblioteki

działają jako jednolity system, jednak w sprawach organizacyjno-administracyjnych są podporządkowane wydziałom.

Biblioteka Uniwersytetu w Mariborze jest jednostką dobrze zorganizowaną i otwartą na czytelnika. Zbiory biblioteki liczą blisko 970.000 dokumentów, użytkownicy mają do swojej dyspozycji miejsca pracy indywidualnej i grupowej, a studenci medycyny specjalny gabinet z niezbędnymi do nauki anatomii eksponatami.

Wizyta w bibliotekach Austrii i Słowenii pozwoliła nam zapoznać się ze świetnie funkcjonującym bibliotekarstwem, nastawionym przede wszystkim na klienta, doskonałą koordynację działań w zakresie tworzenia serwisów informacyjnych, pracy na rzecz środowisk lokalnych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na mniejszości narodowe, dzieci i osoby niepełnosprawne.





Beata Śliwińska  
Koło Bibliotek Naukowych w Opolu

**W jednej ręce książka, w drugiej... kawa – i to w bibliotece!  
(na marginesie spotkania z Łukaszem Dębskim, autorem książki „Café Szafé”,  
w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu, 15 stycznia 2013)**

Książka i kawa to dziś częste skojarzenia - i dotyczą nie tylko domowych zaciszy. Przecież jak grzyby po deszczu powstają klubokawiarnie czy kawiarnie 'z książkami w tle', gdzie można (a nawet trzeba) ręce ogrzewać kubkiem kawy, a myśli 'ciepłem' płynącym z książek.

W królestwie książek - bo w bibliotece - w jeden z mroźnych zimowych wieczorów temat był gorący - a rozmawiano... O kawie i kawiarenkach, i to przy samej kawie właśnie, bo szelestowi kartek z książek towarzyszył jej aromatyczny zapach. Wino też było - i białe i czerwone - wszak organizatorzy wiedzieli, że *de gustibus non est disputantur, ale klient (czytelnik?) nasz pan*. Nie było końca opowieściom 'o szafach', przeprowadzkach i malowaniu (ścian nowej kawiarni), parzeniu (najbardziej nawet wyszukanej kawy) i czytaniu fragmentów bajek (autorstwa zaproszonego gościa) - a wszystko to przy kawiarnianych stolikach, jednak w miejskiej bibliotece. Błyskom flesza aparatu fotograficznego oraz dyskretnej obserwacji oka kamery towarzyszyła zaskakująca swoboda słuchaczy (i chyba nie wino było tego przyczyną), wdzięk Katarzyny Pawluk prowadzącej spotkanie i poczucie humoru zaproszonego gościa - pana Łukasza Dębskiego, który przyjechał do stolicy polskiej piosenki ze stolicy 'panów Piastów'.

Mimo przyjemnej i kameralnej atmosfery można było odczuć lekkiego 'ducha rywalizacji', wynikającego z bliskiego sąsiedztwa opolskiej filharmonii - sąsiedztwo sąsiedztwem, a (kulturalna, ale jednak) konkurencja konkurencją. Z okien kawiarenki w bibliotece (jogurterii, jak głosi tablica zapraszająca przechodniów) można było zobaczyć, co podają w sąsiedniej kawiarni. W jednym miejscu można dostrzec ludzi z książkami, w drugim z instrumentami; w jednym miejscu rządzi oko, w drugim ważniejsze ucho, a to dwa zmysły, bez których chyba trudno byłoby nam żyć...

\* \* \*

Kultura spędzania wolnego czasu zmienia się wraz z ilością wolnego czasu, jaki jest nam dany, a niestety mamy go coraz mniej. Kiedyś, gdy nie w każdym domu był telewizor czy komputer podłączony do Internetu, regułą było przesiadywanie w kawiarniach. Błat stołu, który był doskonałą podporą dla łokci palących papierosy i popijających kawę a skupiał wzrok bywalców tych lokali, dziś został zastąpiony przez mieniący się kolorami ekran laptopa, którego światło odbija się w twarzach pochylonych nad nim ludzi. Gwar i dyskusje przycichły, ustępując miejsca muzyce - niegdyś w kawiarniach zabronionej. Kawiarnie - poza zabytkami sakralnymi i świeckimi - są sercem każdego miasta i miasteczka, ba - nawet wioski i wioseczki. „Gazety i gadanie” (jakby napisał Boy-Żeleński) zrobiły miejsce dla „kawy i komputera”. Mimo tego także dziś wypada znać najciekawsze 'obiekty kawowe' w mieście - nie tylko po to, by mieć gdzie zaprosić znajomych. W kawiarniach może nie ma już dziś mgły dymu tytoniowego (swoją drogą: ciekawe, co też było złego w muzyce, że dostrzeżono w niej większe zło, niż w dymie tytoniowym właśnie?) - za to wciąż są ludzie, którzy przychodzą mniej lub bardziej spieszenie, szukając (słusznie zresztą) książek do kupienia czy tylko do poczytania i wypatrują miejsca do rozłożenia notatek, laptopa czy planszy scrabble'i, przysiadając nad kawą (lub herbatą)...

Dziś zewsząd ostrzega się nas, że kawa szkodzi - ale jej zapach kusi (i temu przeczy). Aromat kawy przynosi(ł) wene pisarzowi, zagania(ł) do nauki (na marginesie: Uniwersytet Opolski proponuje cykliczne spotkania z serii *Nauka przy kawce*)... Kawa dzielnie konkuruje z herbatą - też jest w kilku smakach, bywa słodko-gorzka a najlepiej smakuje, gdy jest zrobiona (i podana) 'z sercem'; przyspiesza bicie owego serca nie gorzej, niż herbata z rumem; łagodzi obyczaje - podobnie jak muzyka; jest niezbędnikiem każdego podróżnika w nie mniejszym stopniu, niż karta płatnicza czy ładowarka do telefonu; jest kupowana jako pamiątka z wojaży tak często, jak pocztówki; bywa też jednak nałogiem równie silnym do rzucenia, co papierosy (choć dużo mniej szkodliwym); kusi swym zapachem i kobiety i mężczyzn tak, jak zapach dobrych perfum...

W Opolu bardzo mocno 'pachnie kawą': w „Kofeinie” kuszą kawą i wypiekami, zaś w „Coffecat” kawą 'i kotami'; w „Book a Coffee” wabią przechodniów wygodną kanapą i książkami; w „Kofeinie 2.0.”, w teatralnym sąsiedztwie, proponują kawę i nie-kawę; od zgiełku i zakupów odrywają w „Legit Café”; na przerwę zaprasza studentów (choć nie tylko) „Pauza”; dzikością czarnego lądu kusi „Pożegnanie z Afryką”; a nieśmiało, za 'zielonym mostkiem', zabieganych przechodniów zapraszają kawowymi i herbacianymi zapachami do „Jasminum” ... (A zaznaczyć trzeba, że to tylko subiektywny 'wypis' z kawowych punktów Opola autorki niniejszego tekstu).

\* \* \*

Tamto spotkanie było doskonałym pomysłem na wieczór na tak mroźne, zimowe popołudnie; przyjemną 'przystanią' dla studentów (odskocznia od sesji) i 'wymówką' dla kobiet pracujących, by nie nosić zakupów (choć wypatrywałam również 'mężczyzn pracujących', tym bardziej bez zakupów). Ostatnio mogę powtórzyć za Świetlickim, że *jestem w nastroju nieprzysiadalnym* (ale wielkie nadzieje wiąże z nadejściem wiosny), jednak nie potrafiłam się oprzeć tym smakom i zapachom, które nęciły mnie tego wieczoru w bibliotece - tak zmysłowym jak i intelektualnym zresztą, wszak... Mogłam się cofnąć w czasie i poczuć zapach kawy w „Szkockiej” (którą pili sławni lwowscy matematycy, rozwiązując trudne zadania); nieomal widziałam, jak Balzak, pisząc swoją 'Komedie ludzką', tuż po północy zaparza sobie kolejną kawę; wyobrażałam sobie Zbigniewa Herberta, znad filiżanki kawy recytującego „U Fukiera” przyszłej żonie wiersze... Czesława Miłosza; 'podpatrywałam' Turków, parzących po trzykroć swoje czarne specjały w obozie wojskowym hetmana Chodkiewicza... Moje myśli uciekały na wzgórza Kolumbii, do kraju, który nie tylko 'konopiami stoi', ale też eksportuje na cały świat znakomite ziarna arabiki i robusty... Wyobrażałam sobie zgarbione postaci Afrykanów, skrupulatnie zrywających co dojrzałe kuleczki i przypominających równie pracowitych Chińczyków, doglądających ryżu... Nieomal czułam zapach ziaren świeżo mielonych przez mamę w kuchni i jej stanowczy gest, zabraniający mi - dziesięcioletniemu dziecku - skosztowania chociaż łyka tego tajemniczego, ale pilnie strzeżonego smolistego napoju...

W tej samej chwili wzdrygnęłam się na myśl o smaku białego proszku, jaki zalewam od czasu do czasu, a który ma mi dać namiastkę smaku kawy cappuccino. Zaraz jednak przywołałam w myśli ostatni wideoklip zespołu Nickelback, w którym z wielką przyjemnością oglądam popisy baristów, sarkając pod nosem na reklamę próbującą mnie przekonać, że niedawno do sklepów trafiła kawa *przygotowana specjalnie do picia z mlekiem!*

\* \* \*

Gość czytał fragmenty swych książek, a mnie przyszło do głowy, że przecież *ile głów - tyle...* kawy smaków. Choć myśli też - bo kawa niesie wiele skojarzeń w językowym obrazie świata. Mówimy przecież *wyłożyć kawę na ławę* czy *zaparzyć sobie szatana*; wraz z Ireną Jarocką nucimy *Kawiarenki, kawiarenki...*, a z zespołem Strachy na Lachy śpiewamy o tym, jak smakuje w więzieniu *czarny chleb*

*i czarna kawa... Jak pisał Jerzy Andrzejewski, kawa nie może być nigdy za mocna – a kobieta zbyt piękna... Lub też, jak sparafrazował to mój szkolny kolega (do dziś wszyscy się dziwimy, że zdał maturę), dokumentując swe 'natchnienie' gryzmołami na ścianie w szatni: *Kawa nigdy nie może być za mocna, a piękna kobieta - za słaba*. Antoni Lange w natchnieniu i uniesieniu (wynikającym najwyraźniej właśnie ze smaku arabiki czy robusty), napisał apostrofę:*

*Witaj mi, witaj, wonna czaro mokki!  
Kocham twą duszę, o płynny hebanie,  
(...)  
Oto spoczęłaś w białej porcelanie,  
Arabskich pustyń córo, czarna kawo!*

W ciągu ostatnich zimowych miesięcy dość często przeżywałam stany, o których pisał Ludwik Szczepański w wierszu *Żegluga* - kto wie, czy nie napisanym w jakimś schronisku tatrzańskim... :

*Wśród oceanu czarnej kawy  
Płynę do Wyspy Ukojenia –  
Clown pełen nudy i marzenia*

Kiedy usiłowałam zakończyć ten tekst jakąś wdzięczną (i koniecznie *na temat*) puentą, moim oczom ukazał się tekst w *Księdze cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, jaką ułożyli Paweł Hertz i Władysław Kopaliński:

*I gdy smętek cię ogarnie,  
Dla pociechy masz – kawiarnię  
(...)  
Każdy spija i przeżuwa;  
Przeczytuje, pali, spluwa,  
(...)  
Północ. Lżej ci na wątrobie  
Widzisz, że nie tylko tobie  
Żle jest tu na ziemskim globie*

[Jak się okazało był to tekst Jana Lemańskiego, którego tytuł zupełnie nie odnosi się do kawy ani kawiarenek - a brzmi... *Żurfiks*. Chociaż jeśli przypomnieć, że to słowo pochodzi od francuskiego *jour fixe*, i oznacza spotkania towarzyskie w umówionym dniu tygodnia, to zapewne bez kawy się wówczas chyba nie obywało?]

Może to samo czuł którejś nocy Waław Berent, pisząc *Próchno* (i nie wiedząc, jaką gratkę funduje przyszłym studentom polonistyki)? Na stronach jego książki można wyczytać lekko ironiczny obraz kawiarenek i kawiarnianych gości:

*Kawiarnia – ta kwarantanna cierpliwych, ambitnych a bezpłodnych! Tu możecie do woli pisać, malować i rzeźbić językiem (...) W kawiarni robi się dziś kultura. Nawet prorocy nie każą dziś na górach, tylko po kawiarniach.*

Zgoła inny stosunek do kawiarni i ich bywalców wykazywał Cyprian Kamil Norwid - chociażby w wierszu *Aktor* - który kilka dziesięcioleci wcześniej dostrzegał w nich to, co miał na myśli Erving Goffman, pisząc o *człowieku w teatrze życia*:

*Teatralna kawiarnia ma w sobie coś z kulis –*

*Każdy jest on, a nie on... pan może tu służyć,*

*Każdy – osobą własną, trzecią albo drugą...*

Możemy być wdzięczni Stefanowi Żeromskiemu za uwiecznienie na kartkach *Przedwiośnia* celebracji picia kawy - jak i życia dworskiego w ogóle - podobnej do tej, o której pisał wcześniej w swej epopei Adam Mickiewicz:

*Czarna kawa z odrobinką pomarańczową tego wyspiarskiego curacao (...) Kawuńcia biała (...) z tymi ciasteczkami suchymi, których sława szeroko rozeszła się była poza granice państwa Nawrockiego (...) Po kawie jakaś przejazdka...*

A pisał Mickiewicz w księdze II *Pana Tadeusza* (pt. *Zamek*) tak:

*Takiej kawy jak w Polsce nie ma w żadnym kraju:*

*W Polsce, w domu porządnym, z dawnego zwyczaju,*

*Jest do robienia kawy osobna niewiasta,*

*Nazywa się kawiarka.*

[tu warto dodać, że słowo *kawiarka* zastąpiono dziś modnym wyrazem *barista*...]

\* \* \*

Słuchając szelestu kartek przewracanych przez wciąż czytającego Łukasza Dębskiego, przypominałam sobie 'ćwiczenia głowy i języka', jakie miałam na studiach - bo i któż, jeśli nie studentki/-ci polonistki (w najlepszym wypadku) będą pamiętać, że parę wieków temu mówiło się, że coś *poszło w kawę*..., - czyli poszło na marne, przepadło; a *udać się w kawę* to znaczy uprawiać nierząd? Wszak pisał Mikołaj Rej w swojej książce *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego: Drugi ma piękną żonę, a uda się w kawę*// *Biegając po ulicach, nie mając tam sprawy*... (co skrupulatnie cytuje Julian Krzyżanowski w drugim tomie *Nowej księgi przysłów polskich*).

Tymczasem dr [Jorge Hurtado Gumucio](#) nie szczędzi kawoszą złośliwości, twierdząc, że *kapitalistyczna machina stanęłaby, gdyby przestano pić kawę*. Swoje trzy grosze na temat kawy miał też do dodania kilka wieków wcześniej francuski pisarz i lekarz wojskowy, Julien Offray de la Mettrie, który szlifował swój skalpel na dworze Fryderyka II a swoje pióro w rozważaniach *Człowiek-maszyna*, gdzie pisał: *kawa, owa odtrutka wina, popędza wyobraźnię i usuwa w ten sposób ból głowy i troski, nie zachowując ich, jak tamten trunek, na dzień następny*. Nie sposób się z nim nie zgodzić...

Gdy gość skończył już snuć swą opowieść o „Café Szafé”, a słuchacze - zdobywszy dedykacje w książkach - zmierzali do drzwi, ja - myśląc o konieczności wyjścia na trzaskający mróz - rozmarzyłam się na myśl o zapachu kawy, budzącym mnie rano, a podanym przez (u)kochane dłonie w (u)lubionym kubku (choć niekoniecznie czerwonym czy zielonym)... Ot, siła reklamy!

Biblioteka jak kawiarnia - jest takie miejsce w Opolu. Warto tam przychodzić nie tylko dlatego, że czasem pachnie kawą...

Elżbieta Dzięwońska  
PG nr 1 Głogówku

## Gimnazjalne Święto Poezji (z pamiętnika bibliotekarki)

Kiedy dziesięć lat temu, wspólnie z nauczycielką plastyki, Anną Wyszyńską, organizowałyśmy pierwszy gimnazjalny konkurs recytatorski, nie planowałam, że i za dziesięć lat, kolejny poświęcę K.I. Gałczyńskiemu. Oryginalną i jak dotąd jedyną recenzję o tym konkursie napisał jeden z uczniów w roku 2003. „*W czasie wojny milkną muzy, ale nie w głogóweckim gimnazjum. Właśnie tam, drugiego dnia wojny w Iraku, odbył się konkurs recytatorski.*

*Pierwszy dzień wiosny, ptaszki ćwierkają, przyroda budzi się do życia, powiewa lekki, wiosenny wietrzyk, kwiaty*

*pylą, a głównym przysmakiem alergików staje się beroduar.*

*Telewizja natomiast bombarduje nas informacjami*

*o nalotach w Iraku. Doskonały czas na dopuszczenie do głosu*

*twórcy teatru absurdu K. I. Gałczyńskiego. W piątek o 9.00 w auli gimnazjum zadziwiająca ilość uczniów zaczęła mówić wierszem.*

*Nic dziwnego 21 marca jest Światowym Dniem Poezji.”* I tak co

roku, w okolicach dnia wagarowicza, uczniowie recytują wiersze poety wskazanego przez organizatorów. Było już dziesięć takich

Gimnazjalnych Świąt Poezji: *Zaczarowany świat Mistrza*

*Konstantego* (w przerwie na obrady jury, rozdałam kartki ze

słowa mi pieśń z dawnych lat „*Ukochany kraj*” i ku mojemu

zdumieniu, gimnazjaliści śpiewali); *Ogrody miłości Bolesława*

*Leśmiana; Juliana Tuwima słowne psoty i figle* (wiersz „*idzie Grześ*

*przez wieś*” okazał się świetnym tekstem do rapowania); *Podróże*

*z Brzechwą, Śpiew z pożogi Krzysztofa Kamila* (towarzyszyła nam

muzyka Lao Che „*Powstanie warszawskie*”, najlepsi recytatorzy zaprezentowali się podczas Głogóweckiej

Akademii Wiedzy); *Hej, do Soplicowa młodzi przyjaciele; Świat jak bania mydlana wg Marii Pawlikowskiej*

*Jasnorzewskiej* (w przerwie puszczano mydlane bańki), *Z poetyckiej szuflady Wisławy Szymborskiej* (udało mi się

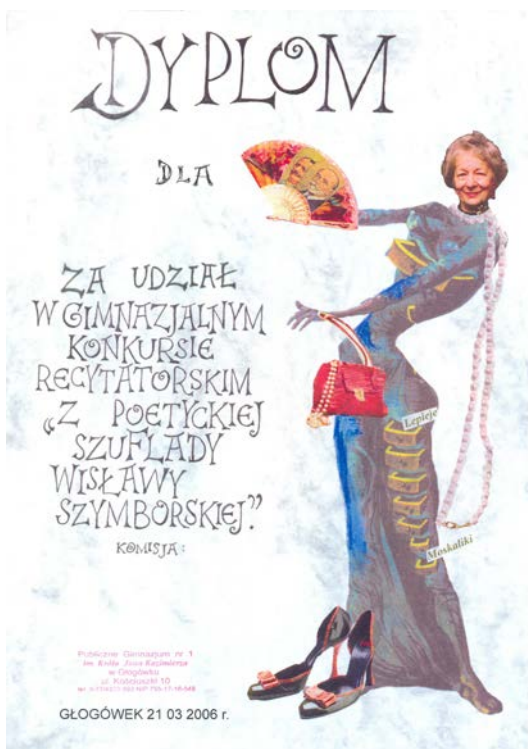
pozyskać autograf poetki); *Spacer z biedronką przez wiersze księdza Jana Twardowskiego* oraz *Liryka, liryka, tkliwa*

*dynamika K.I. Gałczyńskiego*. Przygotowanie do konkursu trwają długo, zaangażowanych do wycinania,

malowania, tworzenia scenografii jest wielu uczniów, ale warto właśnie tak przygotowywać imprezy.

Na każdym konkursie prezentowane są nie tylko wiersze, mogą być scenki, oceniane są wtedy w odrębnej

kategorii. Wszyscy uczestnicy otrzymują dyplomy zaprojektowane przez p. A. Wyszyńską, ostatnio współtworzy je



z uczniami. Nagrodami są książki, głównie tomy poezji. W szkolnej auli, gdzie konkursy się odbywają, jest zawsze staranna scenografia. Jurorów zapraszamy z zaprzyjaźnionych szkół oraz instytucji, by podziękować za koleżeńską pomoc, przygotowujemy prezenty nawiązujące scenografii.. I tak symbolem przy konkursie Juliana Tuwima była „rzepka”, jurorki dostały szampony z czarnej rzepy, przy Baczyńskim, mydełka - kamienie nawiązujące do owych kamieni rzuconych na szaniec, soki malinowe, gdy motywem był malinowy chruśniak B. Leśmiana. W tym roku będzie coś z brzozy, bo konkurs zatytułowaliśmy *Z Władysławem Broniewskim usiądźmy pod brzozą*. To detale, ale tworzą przyjemną atmosferę.



Konkurs prowadzą uczniowie. Przed zaproszeniem kolejnych uczestników albo czytają fragmenty wierszy, (niezapomniana interpretacja „W malinowym chruśniaku” B. Leśmiana), albo elementy biografii pisarza Przy poezji Brzechwy wykorzystałam listy, które pisały do poety jako małe dziewczynki - Kaja Danczowska, Stefania Grodzieńska, Wanda Chotomska i inni. Zdarzało się, jak było w przypadku „Trzech budrysów” A. Mickiewicza, nagrodę za interpretację otrzymali także prowadzący, bo dali popis umiejętności recytatorskich.



W bibliotece wiszą antyramy będące wizualizacją każdego z konkursów – zdjęcia, dyplomy, emblematy, teksty, ciekawostki. Gimnazjaliści z zaciekawieniem je oglądają, rozpoznają starszych kolegów, wielu z nich to właśnie zachęciło do wzięcia udziału w kolejnym konkursie, gdzie obok elementu rywalizacji realizowanych, jest też wiele innych celów: to świetny trening z autoprezentacji, tak potrzebny w dzisiejszym świecie, ale przede wszystkim jest to okazja, by rozbudzić zainteresowanie poetyckim słowem.



## KOMUNIKAT

### Nowa odsłona czytelnia Ibuk.pl - IBUK LIBRA (libra.ibuk.pl)

Zapraszamy naszych czytelników do korzystania z oferty czytelnia Ibuk.pl, która dostępna jest w nowej wersji 2.0 - IBUK LIBRA - z wieloma atrakcyjnymi udogodnieniami. Nowoczesny czytnik ułatwia korzystanie z książek elektronicznych. Sposób czytania i praca z książką została zdecydowanie ulepszona.

Dzięki nowej platformie Ibuk.pl, użytkownik może korzystać z nowych funkcjonalności czytnika:

- wyszukiwanie wewnątrztekstowe
- dodawanie zakładek
- zaznaczanie fragmentów tekstu
- wprowadzanie własnych notatek
- tagowanie fragmentów
- eksport notatek > prześlij / udostępnij notatkę / zakładkę
- wstawianie przypisów

Ponadto IBUK LIBRA daje wsparcie dla urządzeń mobilnych. Czytnik pracuje w całościowym nowym interfejsie użytkownika.

Aby korzystać z zasobów IBUK LIBRA należy jednorazowo założyć osobiste konto myIbuk, umożliwiające danemu użytkownikowi korzystanie z zaawansowanych funkcji do pracy z tekstem, czytanie publikacji na urządzeniach mobilnych i przeprowadzanie wszystkich innych operacji. W pomocy konta myIbuk znajdują się opisy wszystkich funkcjonalności, a także m.in. filmiki instruktażowe.

Dostęp do publikacji z komputerów w bibliotece, jak również z komputerów domowych jest możliwy przez stronę [libra.ibuk.pl](http://libra.ibuk.pl)

Aby skorzystać z zasobów czytelnia Ibuk.pl należy pobrać PIN w wypożyczalni WBP w Opolu oraz we wszystkich agendach WBP:

- wypożyczalni WBP - ul. Piastowska 18, tel. 77 40 66 435
- Bibliotece Austriackiej - pl. Piłsudskiego 5, tel. 77 474 70 85
- Oddziale Muzycznym - Rynek 1, tel. 77 454 27 57
- Oddziale Zbiorów Obcojęzycznych - pl. Kopernika 10, tel. 77 453 91 94

Zastosowana w IBUK LIBRA aplikacja do czytania książek myIBUK działa w oknie przeglądarki. Przeglądarka internetowa musi wspierać standard HTML5. Zalecane jest używanie aktualnej wersji Google Chrome, Mozilla Firefox lub Safari.

**KULTURA: LITERATURA • KSIĄŻKA • CZASOPISMIENICTWO**

*Barbara Giedrońc, Oddział Zbiorów Specjalnych WBP  
Małgorzata Pindera, Dział Udostępniania Zbiorów WBP*

**„Film to spotkanie”\*****Festiwal X Muzy – Kino Koreańskie w Oddziale Zbiorów Obcojęzycznych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu**

Luty w Bibliotecznym Klubie Filmowym upłynął pod znakiem twórczości znanego reżysera kina koreańskiego, Kim Ki – duka. Twórca ten (obok Parka Chan-wooka) jest wyrazicielem najistotniejszych tendencji w południowokoreańskiej kinematografii, która to obecnie wiedzie prym pod względem liczby produkowanych filmów w Azji.



Kim Ki-duk to jeden z najsympatyczniejszych współczesnych reżyserów Azji. Od lat nagradzany na najważniejszych filmowych festiwalach świata. Urodzony 53 lata temu przeszedł długą drogę, by stać się reżyserem. Może zaskakiwać fakt, że nie ma on wykształcenia filmowego. Już w czasach szkolnych pracował w fabryce składając skomplikowane podzespoły elektroniczne i samochody, następnie pełnił służbę w koreańskiej piechocie morskiej, przebywał w klasztorze, by w wieku 30 lat wyjechać do Paryża, gdzie uczył się rysunku. To tam poznał europejskie filmy i zafascynował się jego twórcami (jeden z jego ulubionych filmów to „Szamanka” Andrzeja Żuławskiego). Jest bardzo pracowitym reżyserem – w ciągu 18 lat nakręcił aż 16 filmów!

Wielbiciele twórczości koreańskiego reżysera podczas festiwalu zorganizowanego w lutym 2013 r. w Bibliotece Obcojęzycznej WBP w Opolu mieli okazję obejrzeć 4 filmy: Arirang (6 II), Time (13 II), Łuk (20 II) oraz Pusty dom (27 II).

27 lutego 2013 r. Biblioteka Obcojęzyczna gościła znawcę i sympatyka kina azjatyckiego Karola Minknera, opowiadającego o fenomenie kinie koreańskiego twórcy.



Przed rozpoczęciem oglądania obrazów koreańskiego reżysera nasuwają się pytania:  
Czy koreański reżyser okaże się zrozumiały dla Europejczyków?  
Czy jego kino nie będzie zbyt egzotyczne tudzież hermetyczne dla polskiego widza?

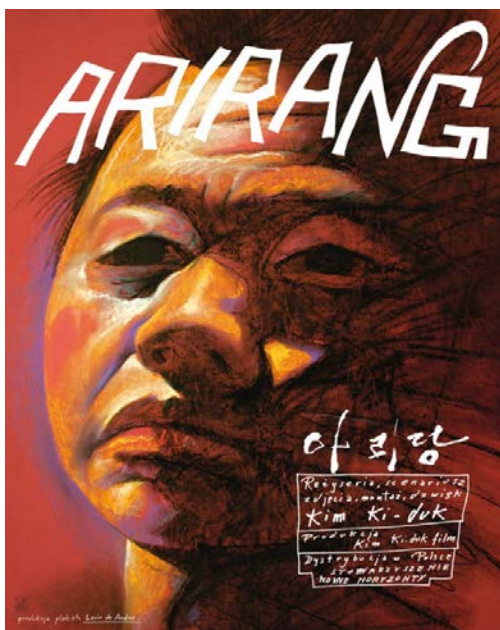
Jak twierdzi filmoznawca Karol Minkner, Kim Ki-duk w samej Korei nie jest do końca rozumiany. Jego filmy nie są stuprocentowo „koreańskie”. Sam reżyser wywodzi się z kultury chrześcijańskiej, kształcił się na zachodzie. W rezultacie w jego twórczości odnaleźć można inspiracje zarówno kulturą Wschodu, jak i Zachodu.

Kino Kim Ki- duka można określić jako kino milczenia, kontemplacji, co jest przejawem estetyki Zen. Estetyka ta objawia się w sztuce poprzez zastosowanie pustki, prostoty, esencjonalności i nieokreśloności. W twórczości Kim Ki-duka odnaleźć można także buddyjską zasadę yugen – tajemnicy i głębi.

Kim Ki-duk odwołuje się również do tematów typowo „zachodnich”. Twórca nawiązuje do kultury chrześcijańskiej. Pojawia się motyw ofiary, która uszlachetnia. Ponadto do inspiracji „zachodnich” zaliczyć kult jednostki i indywidualizmu, a także problem miłości, która w kulturze koreańskiej nie ma tak wielkiego znaczenia jak w Europie.

Można powiedzieć, że reżyser zaprasza odbiorcę do swoistego dialogu międzykulturowego. Przyjrzyjmy się zatem poszczególnym obrazom reżysera.

### Arirang (2011 r.)

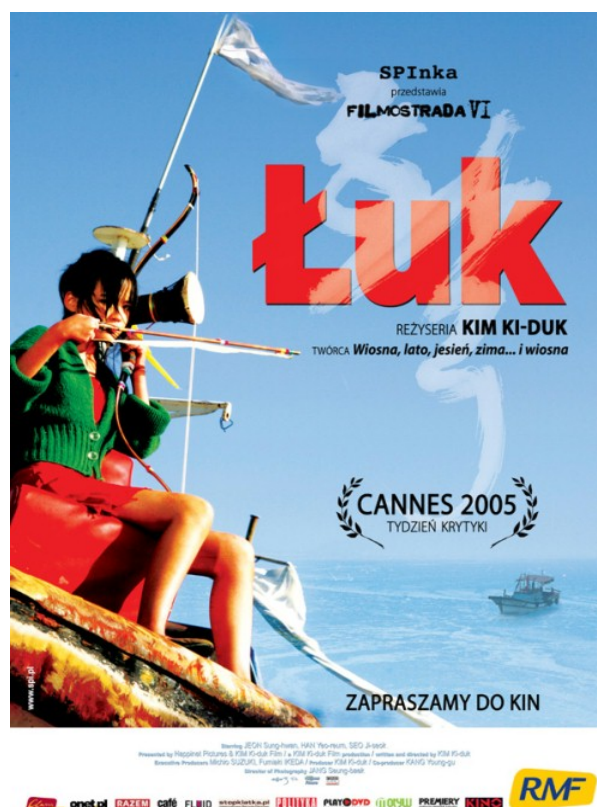


Film nagrodzony na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes oraz wrocławskim Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Nowe Horyzonty. To kino autorskie w czystej postaci; film jak na Kim Ki-duka nietypowy. Po wypadku do którego doszło na planie filmowym „Snu” w 2008 r. reżyser uciekł na 3 lata do górskiej chaty na koreańskiej prowincji. Żył tam bez ogrzewania, bieżącej wody i... majsterkował; po pewnym czasie włączył kamerę i zaczął prowadzić dialog z samym sobą – o swojej twórczości, inspiracjach, pracy, przeszłości.”(...)powstał dziwoląg – ani dokument, ani fabularny dramat” mówi o nim reżyser, który po premierze filmu stwierdził, że nie należało go nikomu pokazywać.



**Time (2006 r.)**

Akcja filmu toczy się we współczesnej Korei. Seh-hee z powodu zazdrości niespodziewanie opuszcza swojego chłopaka Ji-woo, znika na kilka miesięcy by poddać się operacji plastycznej. Wraca jako osoba o innej aparycji, mając nadzieję, że z nową twarzą Ji-woo da jej drugą szansę, zaczyna go śledzić, a następnie nawiązuje z nim kontakt podając się za kogoś innego... W jej decyzji jest coś z samobójstwa. Pewnego dnia ujawnia się i przyznaje chłopakowi do operacji plastycznej, ten rozszalony, w rewanżu czyni to samo – zmienia swoją twarz. Dziewczyna nie jest w stanie go rozpoznać. Prowadzi to do definitywnego rozstania pary. Sytuacja ta doprowadza Seh-hee do rozstrojenia nerwowego, do stanów granicznych z obłądem. Film o obsesyjnej miłości, zazdrości i cierpieniu...

**Łuk (2005 r.)**

Jest to osobliwa historia miłosna. Akcja rozgrywa się w umownej współczesności. Stary mężczyzna i piękna, 16-letnia dziewczyna mieszkają na łodzi dryfującej na środku morza, z dala od lądu i cywilizacji. Żyją tak już od 10 lat. Mężczyzna niecierpliwie odlicza dni do jej 17. urodzin, kiedy to będzie mógł ją poślubić. Wygląda na to, że dziewczyna akceptuje zaistniałą sytuację. Nie sprzeciwia się, ani nie buntuje. Uderzające jest milczenie pomiędzy tą parą. Jedyne komunikaty, jakie wymieniają między sobą bohaterowie, wypowiedane są szeptem, wywołują aurę tajemniczości, sprawiają, że widz nie do wszystkiego ma dostęp. Sytuacja komplikuje się, kiedy pewnego dnia na łodzi pojawia się młody rybak, który zbliża się do dziewczyny i tym samym zagraża planom starszka. Pojawia się tu typowy układ miłosnego trójkąta oraz konflikt pomiędzy młodością, a starością. Tytułowy łuk to nie tylko instrument, na którym główny bohater wygrywa wzruszające melodie; to także przerażająca broń oraz przyrząd służący do przepowiadania przyszłości. Na uwagę zasługuje enigmatyczne, niejednoznaczne i budzące kontrowersyjne uczucia zakończenie filmu. Obraz piękny, wysmakowany plastycznie.

### **Pusty dom (2004 r.)**



“Słowa służą do wyjaśniania myśli i powinny zamilknąć, kiedy myśl została pojęta” (Daosheng)

Ta maksyma może stać się punktem wyjścia do rozważań na temat filmu „Pusty dom” zrealizowanego niemal bez dialogów. Opowiada on o miłości dwójki samotników, rzucającym wyzwanie pewnym regułom tego świata. Tae-suk bezdomny młodzieniec, włamuje się do mieszkań, których właściciele wyjechali na wakacje i mieszka w nich, zachowując się jak zwyczajny domownik – gotuje, pierze, sprząta, naprawia mechanizmy przedmiotów... Celem chłopaka nigdy nie jest rabunek, czy demolowanie pomieszczeń, lecz dokonanie drobnych zmian, czy przesunięć rzeczy w mieszkaniu. Pewnego dnia włamuje się do domu nie zauważając, że znajduje się w nim modelka Sun-hwa – pobita przez swojego męża. Kobieta odnajduje w młodzieńcu bratnią duszę, przyjaciela i kochanka.

Co ciekawe, te dwie osamotnione postaci doskonale porozumiewają się bez słów. Słowa, jeśli zostaną wypowiedziane, padną z ust brutalnego męża bohaterki oraz policjantów przesłuchujących mężczyznę.

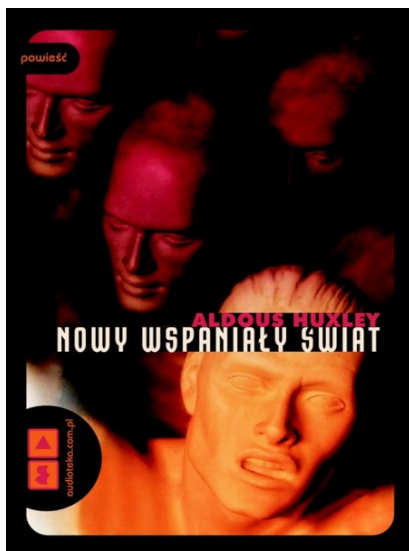
W filmie dostrzec można zarówno wątki buddyjskie (potrzebę samodoskonalenia, szacunek dla przyrody i świata nieożywionego, wiarę w stałą obecność zjaw i duchów), jak i chrześcijańskie (miłość, motyw ofiary, która uszlachetnia).

Obraz został wymyślony w weekend, zrealizowany w ciągu 10 dni. Brał udział w konkursie głównym Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Wenecji.

\*słowa Kim Ki-duka z wywiadu udzielonego Pawłowi T. Felisowi

Małgorzata Pindera  
Dział Udostępniania Zbiorów

## Audiobooki z bibliotecznej kolekcji



**Nowy wspaniały świat [Dokument dźwiękowy] / Aldous Huxley ;  
przeł. Bogdan Baran. Warszawa : [Muza](#). Cop. 2009.  
1 płyta CD (7 godz 20 min) : digital, stereo ;  
12 cm. (Audioteka) Tyt. oryg.: "Brave new world" 1932.  
Czyta Karolina Gruszka. Nagranie w formacie mp3.**

Już dawno żadna książka nie wywarła na mnie takiego wrażenia jak futurystyczna antyutopia Aldousa Huxleya „Nowy wspaniały świat”. Powieść powstała w latach 30. XX wieku, lecz zaskakuje swą aktualnością i ponadczasowością.

Przedstawia ponurą, odhumanizowaną wizję nowego świata. Cywilizację przyszłości. Przenosimy się w czasie, do nowej epoki - Anno Fordi 632.

Londyn 34 – piętrowy budynek, Ośrodek Rozrodu i Warunkowania. W dziale zapładniania, w laboratoryjnych, sterylnych warunkach, przy użyciu mikroskopów, pipet i probówek, szereg pracowników w białych kitlach i gumowych rękawiczkach pracuje nad łączeniem komórek jajowych i plemników. Nowo powstałe zarodki są numerowane i etykietowane według płci. Trafiają do szklanych fiolek, następnie do specjalnych butli, przez które pracownicy dostarczają im przez kilka miesięcy odpowiednio dobrane surowce.

Już na tym początkowym etapie embriony są odpowiednio warunkowane i wiadomo, kto w przyszłości będzie należeć do kasty najwyższej - alf lub bet, a kto zasili szeregi kast podrzędnych – gam, delt lub karłowatych epsilonów. Zanim dziecko ujrzy światło dzienne przejść jeszcze musi pomyślnie finalny etap - wybutlacji (wydobycia z butli). I od tej chwili staje się obywatelem nowego wspaniałego świata.



Na innym piętrze, w nowoczesnych żłobkach, zespół pielęgniarek w syntetycznych uniformach wpaja maluchom przed- i pod- progowo pierwsze lekcje. Lekcje niechęci do przyrody i książek- wspomagane przez łagodne elektrowstrząsy. Dzieci wysłuchują również hipnopedycznych (wpajanych przez sen) lekcji: higieny, świadomości klasowej, elementarnego wychowania seksualnego. Z głośników usłyszeć można także hasła „Uwielbiam nowe ubranka, uwielbiam nowe ubranka...” lub „Lepszy nowy wzór niż łatanie dziur”, przygotowujące dzieci do roli przyszłych konsumentów.

W nowym świecie pojęcia takie jak „żyworodna matka”, „rodzina”, „dom rodzinny” są relikdami przeszłości. Wywołują uczucie niesmaku i zażenowania. Nowy człowiek powstaje w laboratorium, a funkcję wychowania dzieci przejęły państwowe ośrodki wychowawcze.

Pojęcia takie jak filozofia, historia, religia są również dawno zapomniane.

Dawniej:

- „Istniały tak zwane piramidy”.
- „Istniało tak zwane chrześcijaństwo”.
- „Istniały tak zwane niebiosy”.
- „Istniała tak zwana dusza i tak zwana nieśmiertelność”.

Ale to wszystko, to już dawno zapomniane pojęcia. Dziś miejsce kultu religijnego zajęła postępa solidarnościowa, obchody Dnia Forda, śpiewy wspólnotowe oraz spotkania, na których pije się „za roztopienie własnego ja”, za bliżej nieokreślony „byt wyższy”.

Ludzie w wolnym czasie oddają się konsumowaniu dóbr i usług oraz prostym, masowym rozrywkom: oglądają czuciofilmy (z efektami dotykowymi i zapachowymi), grają w golfa elektromagnetycznego, mogą pozwolić sobie na dalekie podróże dzięki niesamowicie szybkim, nowoczesnym środkom transportu.

W nowym wspaniałym świecie „każdy należy do każdego”. Nie istnieją żadne prywatne więzi, a monogamia i wyłączność wzbudzają podejrzliwość, są czymś piętnowanym i dalece niestosownym.

Kobiety od wczesnych lat niemal automatycznie zażywają obowiązkowe środki antykoncepcyjne. Gloryfikuje się swobodę seksualną, przyjemność bez zobowiązań.

Ból, cierpienie, najmniejszy nawet dyskomfort psychiczny nie ma przystępu do „cywilizowanego” człowieka. Eliminowany jest skutecznie przez codzienne zażywanie somy – panaceum na wszelkie możliwe bóleczki. Bo, jak głoszą hasła:

„Jeden sześcienne centymetr i znika ponury sentyment” czy „Lepsza mikstura niż awantura”.

Po zażyciu tego specyfiku ból staje się tylko złudzeniem.

W nowej cywilizacji usunięto objawy starości. Starcy zachowują się jak młodzi – pracują, kopulują, oddają się rozrywkom. Ich ciała i umysły cieszą się do końca nieustającą sprawnością.

Śmierć, zaś, odarta z mistyki, jest już tylko procesem fizjologicznym.

\*\*\*

Pewnego dnia mieszkańcy nowego świata Lenina i Bernard odbywają podróż do rezerwatu dzikich - jedyne miejsce na ziemi, gdzie zachowany został stary porządek rzeczy.

To tu cywilizowani obywatele nowego świata po raz pierwszy stykają się z oznakami starości, brudem, chorobami, matką karmiącą dziecko (co wprawia Leninę w stan zażenowania), kultem religijnym. Ich spotkanie z dzikimi jest jak zderzenie dwóch różnych światów, planet i rzeczywistości.

Kulminacyjny moment mam miejsce, gdy Lenina i Bernard decydują się spełnić marzenie dzikusów – Johna i jego matki Lindy o znalezieniu się w cywilizowanym raju. Ale czy John wychowany na łonie przyrody, czytający dzieła Szekspira, idealistycznie podchodzący do życia odnajdzie się w nowej rzeczywistości?

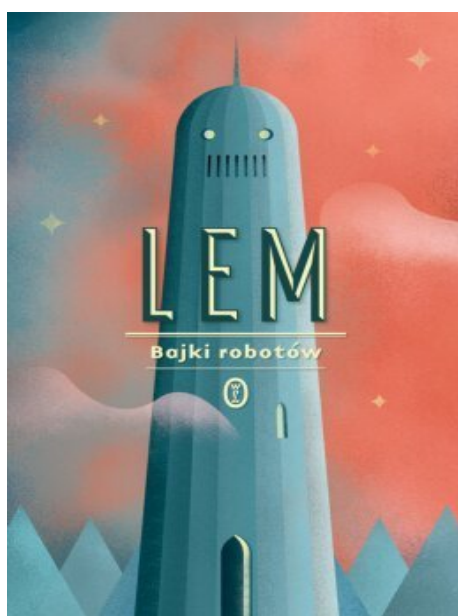
Czy możliwa okaże się miłość pomiędzy nim – romantykiem, a nowoczesną, „cywilizowaną” dziewczyną? Czy konfrontacja z nowym światem nie okaże się zbyt bolesna? Odsyłam do audiobooka w rewelacyjnej interpretacji Karoliny Gruszki.

Pozycję tą uznać można za życiowe credo autora, w której wyraża on sprzeciw wobec nowoczesności stanowiącej zagrożenie dla wolności człowieka.

\*\*\*

Książka stała się inspiracją do nakręcenia filmów.

Wśród wielu obrazów jest brytyjski dokument „Brand New Word” Andrzeja Wójcika i Ewana Jonesa Morrisa. Autorzy, nawiązując do powieści Huxleya zrealizowali jadowity pamflet na rzeczywistość kształtowaną przez reklamowe hasła.



***Bajki robotów* [Dokument dźwiękowy] / Stanisław Lem.**

Kraków : [Wydawnictwo Literackie](http://WydawnictwoLiterackie.pl), 2012.

1 płyta CD (5 godz 21 min) : digital, stereo ; 12 cm.

(Audiobook)

Czyta Borys Szc.

Nagranie w formacie mp3.

Druga polecana przeze mnie pozycja ukazuje również futurystyczną wizję świata. Jest to klasyka literatury science fiction - „Bajki robotów” Stanisława Lema. Zetknięcie się z tą lekturą w formie audiobooka było dla mnie osobliwym doświadczeniem.

Autor postanowił skrzyżować dwa pozornie niepasujące do siebie dwa gatunki literackie: baśń oraz fantastykę naukową. W efekcie powstała oryginalna mieszanka: Odległa przyszłość, zaawansowana technologicznie kraina, gdzieś w kosmicznych przestworzach zaludniona została przez inteligentne roboty, a wszystko opisane zostało archaicznym językiem baśni ludowej.

„Żył raz pewien inżynier – kosmogonik” - tak rozpoczyna jedna z piętnastu bajek Lema.

Zamiast postaci księżniczek i królewiczów, smoków i elfów występujących w tradycyjnych baśniach spotykamy tu elektrycerzy, astozłodziei, gwaizdołowców, kosmogoników oraz myślące maszyny. Zamiast baśniowych pagórków i zaczarowanych rzek - platynowe pola i radioaktywne góry. Rolę złej wróżki pełni w „Bajkach robotów” człowiek - Antopos Homos, zwany także „klejookim bladawcem”, który zawsze jest postacią negatywną, brutalnie ingerującą w ułożony świat robotów. Losy bohaterów w bajkach Lema niezależne są od pierwiastków nadprzyrodzonych, „siły wyższej”, lecz kształtuje je czynnik wewnętrzny – Rozum i Myśl.

Tekst silnie nasycony jest oryginalnymi neologizmami tworzonymi głównie za pomocą słów: cyber i elektro. Roboty zaś noszą zabawne imiona: „Automateusz” lub „Elektromonter”.

Polecam tę lekturę. Pełną rozbieżnych, czasem sprzecznych i groteskowych elementów, dających humorystyczny efekt. „Bajki robotów” po raz pierwszy ukazały się 1964 roku. Dzięki audiobookowi w świetnej interpretacji Borysa Szycy kolejne pokolenia czytelników i słuchaczy mają okazję poznać tę jedną z najzabawniejszych książek Lema.

Obowiązkowa pozycja dla miłośników fantastyki naukowej.

Agnieszka Hałubiec  
Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

## Na regale Przegląd nowości wydawniczych

### Regał: Powieść angielska

**Atlas chmur / David Mitchell ; przeł. z ang. Justyna Gardzińska. - Wyd. 2 - Warszawa : Wydawnictwo MAG, 2012. - 509, [3] s. ; 21 cm.**

### Historia lubi się powtarzać



Atlas chmur nie jest nową propozycją wydawniczą. Książka ukazała się już w dwóch nakładach na polskim rynku. Po raz pierwszy wydana została w 2006 roku przez wydawnictwo Bellona. Pretekstem od kolejnego wydania stał się film, który od listopada 2012R zagościł w kinach. Przy tej informacji podkreśla się rozmach podjętego przedsięwzięcia. Istotnie, przenieść fabułę Atlasu chmur do kina to nie lada wyzwanie, ponieważ powieść ma znaczny rozmach narracyjny.

David Mitchell jest swoistym „pisarzem powrotów”. Owe powroty odbywają się na kilku płaszczyznach jego twórczości. Autor lubi korzystać z wypróbowanej formy i struktury powieściowej, jak również powraca do wątków i postaci.

W Atlasie chmur przede wszystkim zwraca na siebie uwagę konstrukcja powieści, różne plany fabularne, czasowe i bogactwo gatunków literackich. Jednak nie jest to pierwsza książka, którą Mitchell konstruuje w taki sposób. „Widmopis”, powieść z 2003 roku, prezentuje tę samą strukturę, zabiegi fabularne, narracyjne. Wielu narratorów, prawdziwa mieszanka gatunkowa, wielowątkowość, krzyżowanie się fabuł, to zasadnicze cechy dystynktywne twórczości tego autora.

Mitchell potrafi tworzyć powieści o „skomplikowanej strukturze”, i „szerokim rejestrze językowym” – jak sam mówił w jednym z wywiadów. Można podziwiać dyscyplinę literacką i ścisłość, która pozwala autorowi panować nad tak szerokimi literackimi światami, galerią postaci i bogactwem języka.

Fabuła Atlasu chmur rozpina się na sinusoidzie czasu. Zaczynamy około 1850 roku, przechodzimy przez czas międzywojnia, lata 60-te, współczesność, przyszłość daleką i bardzo daleką...i potem znowu w dół, przyszłość daleka, współczesność, lata 60-te, międzywojnie i wracamy do 1850 roku. Poszczególne opowieści parują się – pierwsza z ostatnią, druga z przedostatnią... kolejne na tej samej zasadzie. Fabuła się urywa, aby znowu powrócić w następnych rozdziałach. Każda kolejna opowieść dorzuca cegiełkę do tej, która za nami, i do tej, która przed nami. Narracja nie jest prowadzona w sposób linearny. Historie mają jedna w drugiej swoje reminiscencje.

Książka Mitchella jest mocno kosmopolityczna. Znaczny kawałek świata został przez autora pokazany w różnych odcinkach czasowych. Zapewne życiowe doświadczenie znacząco wpłynęło na rozpiętość geograficzną fabuły. Autor osiem lat przebywał w Japonii, rok na Sycylii, teraz zamieszkuje w Irlandii.

Imponujące jest również „zaangażowanie” gatunków literackich i stylizacje językowe w tej powieści. Diarystyka, epistolografia, opowieść obyczajowa, science-fiction, fantastyka postapokaliptyczna – wszystko to w jednym tomie powieściowym. Autor pokazuje ponadto ewolucję przekazu, który płynie przez wieki. Od ręcznych zapisów dziennikowych i listownych, przechodzimy do maszyn piszących powieści, rejestracji filmowej, nagrań obrazu i dźwięku, aby sięgając szczytu cywilizacyjnego wrócić do opowieści ustnej, snutej przed wsłuchaną publiką.

Autor zadał sobie wiele trudu, aby „skomponować” – podobnie jak jeden z jego bohaterów – utwór, który mówi o ludzkiej kondycji, w sposób niekonwencjonalny. Angażując szerokie spektrum środków literackich i językowych form, daje do rąk czytelnika dobrze przemyślaną, konsekwentnie realizowaną opowieść. Uważność lektury pozwala wydobyć ukryte wątki, metafory i dodatkowe sugestie interpretacyjne. Całe mnóstwo literackich gier i niuansów można wydobyć z owej prozy. Bohaterowie również pomagają czytelnikowi dotrzeć do głębszych pokładów powieści i sami poniekąd objaśniają konstrukcję narracyjną utworu lub naprowadzają na ciągi fabularne. Barwna paleta postaci o różnych profesjach: notariusz, kompozytor, dziennikarka, wydawca, klon-fabrykant i prosty pasterz, opowiadają zróżnicowanym językiem historii, które u swoich podstaw mają te same przesłanie.

Świat Atlasu chmur jest zanurzony w dążeniu do cywilizacyjnego postępu, który eliminuje wszelki pierwiastek szeroko pojmowanego humanizmu. Materializm, cynizm, brak właściwych proporcji, wyzysk i manipulacja prowadzą ostatecznie do katastrofy. Czy książka jest prognozą naszej przyszłości? Nieodparcie owa powieść pozostawia takie wrażenie.

To, że Atlas chmur jest dostępny czytelniczo na polskim rynku wydawniczym, to oczywiście zasługa tłumacza. Trud translatorski Justyny Gardzińskiej nie może pozostać niezauważony. Stylizacje językowe, neologizmy, wielowątkowość, barwność i bogactwo świata powieści wymagało ogromu pracy i wyobraźni. Czytając Atlas chmur narasta podziw dla tłumaczki. Mitchell to trudny translatorski orzech do zgryzienia. Polska tłumaczka „napisała” Atlas chmur tworząc znakomite językowe rozwiązania.

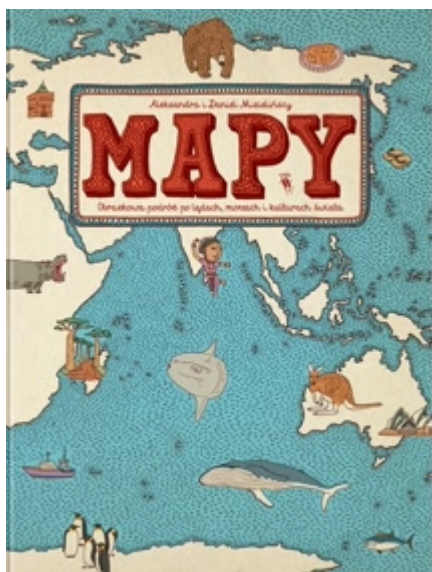
Atlas chmur zostawia w wyobraźni wiele ciekawych obrazów i ważnych pytań. Czy nasze życie jest gdzieś rozpisane i nieprzypadkowo toczy się od jednego zdarzenia do drugiego? Krzyżuje się, nachodzi na inne egzystencje? Zręczną metaforę uwił autor zamykając nas w atlasie chmur. Jedna z jego postaci mówi: „Dusze przemierzają wieki, jak chmury przemierzają niebo i choć ani kształt chmury ani barwa, ani wielkość nigdy takie same nie zostają, ciągle jest chmurą i tak samo duszą jest. Kto rzecz może, skąd chmura przywiała, albo kto tą duszą będzie jutro? Tylko Sonmi, wschód i zachód, i kompas i atlas, tak, tylko atlas chmur”.

### **Regał: Literatura dla dzieci i młodzieży**

**Mapy / Aleksandra i Daniel Mizielińscy. - Warszawa : "Dwie Siostry", 2012. - 105, [3] s. : mapy, il. kolor. ; 38 cm.**

#### **Palcem po mapie**

Rynek wydawniczy książki dla dzieci i młodzieży rozkwita wspaniałymi publikacjami. Nowe propozycje są wyjątkowe pod względem estetycznym i zachowują jednocześnie wiele walorów edukacyjnych. „Mapy.



„Obrazkowa podróż po lądach, morzach i kulturach świata”, duetu Aleksandra i Daniel Mizielińscy to wspaniała przygoda z geografiami. Książka rozbudza ciekawość odkrywców i sprzyja niewymuszonej edukacji. Format atlasu pozwolił autorom umieścić wiele detali i informacji, które wszechstronnie pozwalają pogłębić wiedzę o różnorodności świata. 51 map, 42 kraje, 6 kontynentów – to oferują nam autorzy tej publikacji.

Z map można wyczytać wszystko. Autorzy podają mnóstwo interesujących informacji nie tylko czysto geograficznych, ale również z zakresu kultury, sztuki. To bardzo kompletna ikonograficzna lekcja.

„Mapy”, to książka, której design zachwyca. Kompozycja, typografia pokazuje, że sztuka książki dziecięcej w Polsce potrafi osiągnąć wysoki poziom. Posługując się kluczem wydawniczym, „Dwie Siostry”, to oficyna, która dostarcza wartościowych i atrakcyjnych estetycznie książek dla dzieci. Warto i tę książkę zdobyć do domowej kolekcji. Dla wszystkich

zniechęconych nudnymi lekcjami geografii, podawaniem suchych faktów, „Mapy. Obrazkowa podróż po lądach, morzach i kulturach świata” może być prawdziwą rewolucją edukacyjną.

## BIBLIOTECZNE PRAWO LOKALNE

Porozumienie NR RW.3153.1.2013 z dnia 29 stycznia 2013 r. w sprawie powierzenia Gminie Krapkowie prowadzenia powiatowej biblioteki publicznej

Uchwała NR 205/XXIV/2012 Rady Miejskiej w Praszce z dnia 10 grudnia 2012 r. w sprawie uchwalenia Statutu Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Praszce

Porozumienie NR OZ-I.031.1.2013 Powiatu Prudnickiego i Gminy Prudnik z dnia 2 stycznia 2013 r. w sprawie powierzenia Gminie Prudnik zadań przewidzianych dla Powiatowej Biblioteki Publicznej w Prudniku

Uchwała NR XXV/172/2012 Rady Miejskiej w Wołczynie z dnia 31 października 2012 r. w sprawie uchwalenia statutu Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej im. Jakuba Kani w Wołczynie

Uchwała NR XXVIII/320/13 Rady Miejskiej w Zawadzkiem z dnia 28 stycznia 2013 r. w sprawie uchwalenia Statutu Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Zawadzkiem

Uchwała NR XXV/203/13 Rady Miejskiej w Kolonowskiem z dnia 11 lutego 2013 r. w sprawie zmiany nazwy instytucji "Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Kolonowskiem" na: "Biblioteka i Centrum Kultury w Kolonowskiem" oraz nadania nowego brzmienia statutowi tej instytucji

Treść uchwał dostępna jest w plikach PDF w archiwum Bibliotekarza Opolskiego w folderze „Biblioteczne prawo lokalne” <http://www.bibliotekarzopolski.pl/archiwum.html>

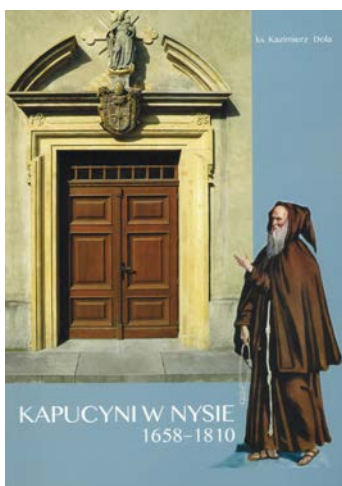
## REGION

Hanna Jamry

Dział Informacji, Bibliografii i Promocji WBP w Opolu

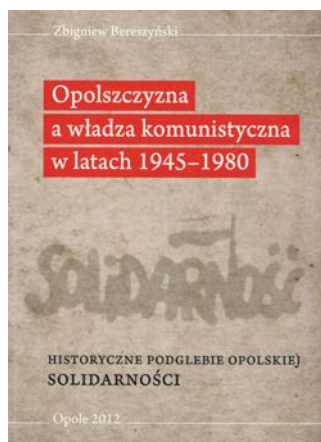
### Nowości o Śląsku Opolskim (propozycje do księgozbioru podręcznego)

**Kapucyni w Nysie 1658-1810 / Kazimierz Dola. - Opole : Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO, 2012. - 300 s., XXIV tabl. kolor. – (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku Opolskim, 71)**



Kapucyni pojawili się na Śląsku w 1629 roku. Z kościołów i klasztorów kapucyńskich zachował się do dnia dzisiejszego tylko jeden, i to w nienaruszonym stanie, tak jak go opuścili zakonnicy w 1810 r. – to obiekt w Nysie. W 1812 roku król Fryderyk Wilhelm III przekazał go istniejącemu w Nysie domowi dla księży emerytów i temu celowi służy do dziś. Jest to pierwsze syntetyczne opracowanie historii śląskich kapucynów omawiające drogę zakonników na Śląsk, budowę klasztoru w Nysie oraz życie codzienne konwentu.

**Opolszczyzna a władza komunistyczna w latach 1945-1980 : historyczne podglebie opolskiej Solidarności / Zbigniew Bereszyński. - Opole : SINDRUK, 2012. - 157 s. - Bibliogr. s. 101-145**



Zbigniew Bereszyński, jako pierwszy z historyków a jednocześnie uczestnik i świadek przełomowych wydarzeń lat osiemdziesiątych, z niezwykłą pasją podjął się opisanie genezy opolskiej „Solidarności” w rozprawie doktorskiej „Niezależny Samorządny Związek Zawodowy *Solidarność* na Opolszczyźnie w latach 1980-1989”. W niniejszym opracowaniu przedstawia wybrane fragmenty pracy dotyczące trzech powojennych dekad komunistycznego reżimu w PRL-u. Omawia więc przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski po II wojnie światowej, zmiany ludnościowe na tych ziemiach, powstanie województwa opolskiego w 1950 r., sytuację Kościoła na Opolszczyźnie, walkę o władzę w pierwszych latach powojennych oraz wydarzenia polityczne znaczące drogę działalności opozycyjnej: Październik’56, Marzec’68, Grudzień’70 i pierwsze lata pontyfikatu papieża-Polaka.

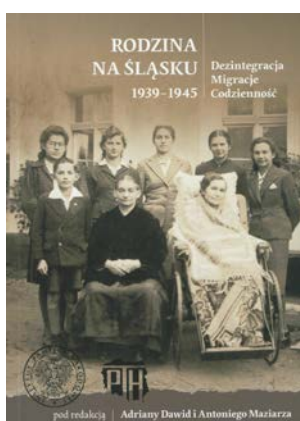


**Rodzina na Śląsku w XIX i XX wieku / pod red. Adriany Dawid, Antoniego Maziarza. - Opole : Fundacja imienia Mieczysława Dumnickiego, 2011. - 278 s. : il. ; 21 cm. - Zsfg.**



W dziejach Śląska rodzina stanowiła jedną z najważniejszych wartości. Życiowe drogi Ślązaków w XIX i na początku XX wieku układały się różnie nie tylko w zależności od pochodzenia społecznego, ale i osobistych predyspozycji. Powikłane losy śląskiej ziemi mają odzwierciedlenie w dramatach rodzin, podzielonych w konsekwencji wyborów politycznych czy narodowych. Ale też ziemia śląska potrafiła łączyć, czego dowodzą związki małżeńskie zawierane przez kulturowo i narodowo odmiennych narzeczonych. Sielski spokój śląskiej wsi stykał się z wytwornością arystokratycznego pałacu. Na niniejszy tom składa się dwanaście artykułów, m.in. o dziejach rodziny Kośnych, losach górnośląskich rodzin arystokratycznych oraz drogach awansu społecznego i karier zawodowych przedstawicieli rodzin o plebejskich korzeniach.

**Rodzina na Śląsku 1939-1945 : dezintegracja, migracje, codzienność / pod red. Adriany Dawid, Antoniego Maziarza. - Opole-Warszawa : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Opolu ; Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2012. 268 s.**



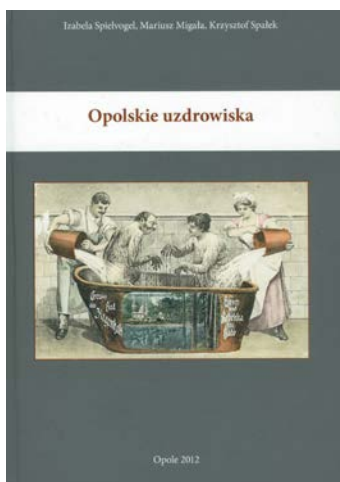
Czas wojny to czas dezintegracji rodziny. Działania wojenne rozrzuciły po świecie braci, rozdzieliły małżonków, odebrały dzieciom rodziców. Śląsk stał się areną transferów ludności. Miliony osób stąd uciekło bądź zostało wypędzonych, miliony przybyło – wielokrotnie wbrew własnej woli. Książka jest trzecim opracowaniem składającym się na cykl studiów poświęconych historii rodów i rodzin śląskich. Zamieszczono w niej artykuły przybliżające losy rodzin arystokratycznych, Górnoślązaków wcielonych do Wehrmachtu, losy członków przedwojennej mniejszości polskiej oraz rodzin przesiedlonych na Górny Śląsk z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, dysfunkcję rodzin śląskich w rezultacie przymusowych wywózek do ZSRR, zaangażowanie Polskiego Czerwonego Krzyża w stabilizowanie sytuacji społecznej na Śląsku do 1948 r.

**Strzelczan album rodzinny: od kolebki aż po grób / red. Marta Górka, Waldemar Gaida. - Strzelce Opolskie : Powiat Strzelecki, 2012. - 299 [1] s. : il. - Równoległe tekst pol. i niem.**



Na apel „Strzelczan Album Rodzinny stwórzmy razem” w dwutygodniku „Strzelec Opolski” odpowiedziało wielu mieszkańców przesyłając do redakcji ponad 1000 zdjęć z rodzinnych zbiorów. Opolscy naukowcy – historycy, etnografowie, ekonomiści, teolodzy oraz dziennikarze przyjęli zaproszenie do współpracy przy tworzeniu tej popularnonaukowej dwujęzycznej publikacji. Tak powstała, piękna pod względem edytorskim, książka o dziejach powiatu strzeleckiego i losach jego mieszkańców w ściśle określonym wymiarze czasowym: od chwili pojawienia się fotografii aż po lata 60. XX wieku.

**Uzdrowiska opolskie / Izabela Spielvogel, Mariusz Migala, Krzysztof Spałek. - Opole : Oficyna Wydawnicza Politechniki Opolskiej, 2012. - 131 s. : il. – (Studia i Monografie, z. 318). - Bibliogr. s. 123-131**



To pierwsza monografia poświęcona opolskim zdrojowiskom. Nie miały one szczęścia w historii poza uzdrowiskiem w Głuchołazach, które, chociaż w formie rachitycznej, funkcjonuje do dziś. Nie wszyscy wiedzą, że na Śląsku Opolskim w Grabinie koło Grodkowa, Pokoju czy Trzebinie pod Prudnikiem tętniły życiem kurorty z tysiącami kuracjuszy. Oprócz historii uzdrowisk autorzy przywołują twórców idei przyrodolecznictwa i ich wpływów na rozwój uzdrowisk na Śląsku Opolskim: Vincenta Prissnitza, Sebastiana Kneippa, Johanna Schrotha i Ludgara Rickmanna. Wielkim walorem monografii są zamieszczone stare zdjęcia i pocztówki śląskich kurortów.

Magdalena Mączyńska  
Dział Informacji, Bibliografii i Promocji

## Znani i nieznani z regionu – przewodnik biobibliograficzny: Joanna Gryzik von Schomberg-Godulla, hrabina Schaffgotsch – śląski kopciuszek

Historia Joanny Gryzik w pełni odzwierciedla przydomek jaki jej nadano. Choć nie wywodzi się ona z opolskiej ziemi, swoje dorosłe życie spędziła w Kopicach, pałacu, który został wybudowany specjalnie dla niej. Joanna urodziła się 29 kwietnia 1842 roku w Porębie (koło Rudy Śląskiej) w ubogiej rodzinie, szybko straciła ojca, a matka, która ponownie wyszła za mąż przestała zajmować się córką. Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że Joanna trafiła do domu Karola Goduli, „króla cynku” jak go powszechnie nazywano. Zaopiekowała się nią gospodyni magnata Emilia Lucas. Swoim usposobieniem i dobrocią dziewczynka przekonała do siebie starego kawalera i ekscentryka, jakim był Godula. Przywiązanie samotnego Goduli do Joanny nie ulega wątpliwości, nie dziwi więc też fakt, że został on prawnym opiekunem dziewczynki. Godula osobiście zajął się wychowaniem Joanny, już w wieku czterech lat miała ona guwernera, który przekazywał jej elementarną wiedzę potrzebną wszystkim dobrze urodzonym pannom. Sytuacja Joanny wydawała się być ustabilizowana i niezwykle fortunna, jednak dopiero po śmierci swojego opiekuna Joanna stała się sławna. Mówiono o niej nie tylko na ziemiach śląskich, ale także w Prusach, a wszystko za sprawą ostatniej woli Goduli. W testamencie Godula zapisał jej bowiem trzy cynkownie i udziały w cynkowni „Karol”, czterdzieści kopalń węgla i udziały w dziewiętnastu kopalniach galmanu, cztery posiadłości ziemskie, a także papiery wartościowe – jej majątek wynosił prawie dwa miliony marek, sumę jak na owe czasy zawrotną. Nie dziwi więc fakt, że dalsza rodzina Goduli rozpoczęła starania o obalenie testamentu, nikt z krewnych nie spodziewał się bowiem, że cała fortuna przypadnie półsierocie, jaką przygarnął Godula. Pojawiają się więc plotki o rzekomym ojcostwie Goduli, jednak jego odludny tryb życia i problemy zdrowotne zdają się temu



przeczyć. Sąd nie podważa ostatniej woli Goduli, nakazuje załatwić sprawę polubownie, a w rezultacie Joanna pozostaje jedyną spadkobierczynią. Tym samym pojawia się dość znaczący problem, jaki zaognił jeden z zapisów testamentu – w wypadku bezdzietnej śmierci Joanny całość majątku przypadnie krewnym Goduli. Czy siostrzeńcy Goduli stanowili realne zagrożenie dla Joanny nie wiadomo, przez długie lata starali się jednak odzyskać fortunę, a w Szombierkach, gdzie przebywała dziewczynka kilkakrotnie zauważono obecność podejrzanych osób kręcących się w pobliżu posiadłości. Spory o spadek niejednokrotnie doprowadzały do zbrodniczych działań, takie historie zdarzały się i na Śląsku, dlatego też Joanna dla bezpieczeństwa wysłana zostaje do szkoły siostr Urszulanek we Wrocławiu. W przyklasztornej szkole spędza kilka lat, z jednej strony w pewnym odosobnieniu od zewnętrznego świata, z drugiej w licznym towarzystwie rówieśników, czego jej opiekunowie w Szombierkach zapewnić nie mogli. Wiemy, że Joanna dobrze się uczyła, była pogodna i potrafiła zjednywać sobie ludzi. Ogromny majątek, który odziedziczyła nie zmienił jej charakteru.

Pomnik Joanny Gryzik przewieziony z Kopic, obecnie znajdujący się na Wzgórzu Uniwersyteckim w Opolu

Gdy podrosła stała się jedną z najlepszych partii w tej części Europy i jak na bajkę o kopciuszku przystało pojawił się w niej również książe. Hans Ulrich Schaffgotsch, jedenaście lat starszy od Joanny był odpowiednim kandydatem na męża, mógł zapewnić jej pozycję społeczną, otoczyć opieką i zająć się krewnymi Goduli, którzy nadal rościli sobie prawa do spadku. Ironia losu sprawiła, że Joanna posiadała fortunę, ale nie miała tytułu szlacheckiego, podczas gdy jej wybranek, Hans Ulrich pochodził ze starego rodu arystokratycznego, aczkolwiek majątkiem poszczycić się nie mógł. Wydawać by się mogło, że takie intratne dla obu stron choć zaaranżowane małżeństwo szczęścia nie przyniesie, jednak Joanna i Hans okazali się wyjątkowo dobraną parą. Jeszcze przed ślubem, aby ukrócić nieprzyjemne opinie odnoszące się do pochodzenia Joanny, dostała ona herb od króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV – nawiązujący do kolorystyki śląskiej niebiesko-złoty, z górniczym młotkiem i pyrlikiem w centrum, wskazywał na jej korzenie. Para pobrała się 15 listopada 1858 roku, a uroczystości zgromadziły śmietankę towarzyską. Nie posiadamy dokładnych informacji dotyczących życia rodzinnego Joanny i Hansa, jednak wspólnie przeżyte ponad pięćdziesiąt lat może świadczyć o szczerym uczuciu. Dodać należy, iż hucznie świętowane złote gody były wydarzeniem na całą okolicę.

Hans Ulrich i Joanna na swoją siedzibę wybrali Kopicę koło Grodkowa. Pałac w stylu neogotyckim został zaprojektowany przez wybitnego architekta Carla Lüdecke. Niestety nie zachował się do naszych czasów, gdyż spłonął w 1956 roku, choć o jego niezwykłości świadczą do dziś zachowane ruiny.



Pałac w Kopicach

Za czasów świetności posiadłość uwagę gości odwiedzających pałac przyciągał przeszklony dach znajdujący się nad dwupoziomową salą balową, który jednocześnie umożliwiał dopływ światła do galerii dzieł sztuki. Ogromnym parkiem, ogrodem i oranżerią zajmowali się najlepsi ogrodnicy.



Pocztówka ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu

Podkreślić należy, iż Joanna sama zarządzała majątkiem, zdaje się, że przejęła zdolności do interesów od Karola Goduli, gdyż udało jej się jeszcze powiększyć odziedziczoną fortunę. Była przy tym niezwykle czuła na potrzeby innych, szczególnie tych z najniższych sfer. Zakładała liczne szkoły, ochronki czy szpitale; została też fundatorem kilku kościołów. Podobno, gdy Joanna odwiedzała swoje rodzinne strony przebierała się w śląski strój i rozmawiała z robotnikami używając gwary śląskiej. Odbierano ją więc nie jak wielką dziedziczkę, ale jak osobę dobrze znającą realia życia najbiedniejszych mieszkańców regionu. Joanna i Hans Ulrich doczekali się czwórki dzieci, z których każde poprzez małżeństwo weszło w koligacje ze znacznymi arystokratycznymi rodami. Z Kopic i pozostałego ogromnego majątku Schaffgotschów utworzono ordynację, którą zarządzał najstarszy syn – Hans Karl. Trzy młodsze córki otrzymały pieniężne uposażenie. Joanna zmarła 11 czerwca 1910 roku w Kopicach, gdzie została pochowana w rodzinnym mauzoleum. Niestety w 1945 roku jej szczątki zostały sprofanowane przez żołnierzy radzieckich; obecnie grób Joanny jak i pozostałych członków rodziny Schaffgotschów znajduje się w pobliżu kościoła w Kopicach.

Barwna postać Joanny zainspirowała pisarzy do stworzenia literackich wariacji na temat jej życia. Pisali o niej Gustaw Morcinek, Hans Nowak, Norbert Bonczyk, Ferdynand Goetel, Weronika Bethusy-Huc i Jakub Kania.

#### Wybrane pozycje bibliograficzne:

Hans-Ulrich i Johanna von Schaffgotsch, górnośląska ludowa para hrabiowska / Helmut Neubach ; tł. Joanna Rostropowicz. - Il. - Tekst równol. pol.-niem., bibliogr. // *Zesz. Eichendorffa*. - Z. 17 (2007), s. 7-23

Hrabina Joanna Schaffgotsch : pani na Kopicach / Józef Kuczek // *Gaz.Grodk.* - 1994, nr 1, s. 7

Jak Kopciuszek został hrabiną / Stanisław Sławomir Nicieja. - Il. // *N.Tryb.Opol.* - 2007, nr 83, s. 12-13

Joanna i Hans Ulryk Schaffgotsch - Państwo na Kopicach / Barbara Gołąb ; fot. Archiwum, Marek Ziółko // *Gaz.Grodk.* - 2009, nr 5, s. 13-15

Joanna i Hans Ulryk Schaffgotschowie jako fundatorzy kościołów w okolicy Bytomia / Władysława Ślęzak.- [Wyd. 3 popr. i poszerz.]- Bytom : Towarzystwo Opieki nad Zabytkami. Oddział, 1996.

Śląsk romantyczny / Aleksandra J. Ostroch. - Czerwionka-Leszczyny : Agencja Reklamowo-Wydawnicza "Vectra", 2011. - 319, [1] s. : il. ; 21 cm. - ISBN 978-83-60891-28-5

Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności / pod red. Joanny Rostropowicz ; Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorfa w Łubowicach. - T. 1. - Łubowice-Opole : Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorfa w Łubowicach, 2005. - 302 s. : il., portr. ; 24 cm. - Tekst równol. pol. i niem. - ISBN 83-88672-77-0

Zapalmy świeczkę znanym Opolanom / Stanisław Sławomir Nicieja. - Il. // *N.Tryb.Opol.* - 2009, nr 255, dod. *Opolskie Nekropolie*, s. I-III

Der gräflich Schaffgotsch'sche Orden der Ritter und Damen von der Alten Hacke / Heinrich Nentwig.- Warmbrunn : A. Sonnenburg, 1908.

Hausgeschichte und Diplomatarium der Reichs-Semperfreien und Grafen Schaffgotsch. Bd. 2, Tl. 2. Die Erhaltung der Schaffgotschischen Stammgüter durch Fideicommissa / Johannes Kaufmann.- Bad Warmbrunn : M. Leipelt, 1925.



Oprac. Krystyna Pawłowska

Dział Informacji, Bibliografii i Promocji WBP w Opolu

## ABC gmin powiatu opolskiego Historia i współczesność gminy Prószków Cz. 1

### Gmina Prószków

Gmina zajmuje 121 km<sup>2</sup>, liczy ponad 9 tys. mieszkańców i 15 miejscowości: Boguszyce, Chrząszczyce, Chrzowice, Folwark, Górki, Jaśkowice, Ligota Prószkowska, Nowa Kuźnia, Prószków, Przysiecz, Winów, Zimnice Małe, Zimnice Wielkie, Złotniki i Żlinice. Znaczną część gminy zajmują Bory Niemodlińskie, które należą do najważniejszych ekologicznie terenów Opolszczyzny. Gmina Prószków położona jest na południe od Opola, w dolinie Odry. Pod względem klimatycznym należy do najbardziej przyjaznych miejsc w Polsce.

### Boguszyce

Położone są 12 km od Opola, na lewym brzegu Odry. Pojawiają się w dokumentach księcia Władysława Opolskiego jako „Bogusici” już w roku 1260. Następnie w roku 1295 wymienia je w dokumencie dotyczącym fundacji kościoła św. Krzyża w Opolu, biskup wrocławski Jan. Nazwa wsi jest słowiańską nazwą pochodzącą od staropolskiego imienia męskiego Bogusz. W 1783 roku zamieszkiwało Boguszyce tylko 170 osób. Wieś była już wtedy rozwinięta pod względem usług. Mieszkali w niej młynarz, kowal, szynkarz i rybak. W 1868 roku zbudowany został kościół parafialny. W 1923 r. powstała szkoła, która funkcjonowała do 1937. W 1936 nazwę wsi zmieniono na Gottesdorf. Zachował się bezcenny dokument dotyczący historii wsi - spisana przez jej sołtysa Józefa Kiełbasę, śląską gwarą - kronika. Stanowi kopalnię wiedzy o Boguszycach i boguszyczanach.



W styczniu 1945 r., kiedy wojska radzieckie weszły na Śląsk Opolski, doszło w Boguszycach do krwawej rzezi. Blisko 300 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci zostało bestialsko zamordowanych. W dwa dni wieś została spalona. Przy kościele parafialnym wisi tablica upamiętniająca nazwiska ofiar.

Na wschód od Boguszyce rozciągają się malownicze nadodrzańskie łąki z oczkami wodnymi - pamiątki czasów, gdy Odra była jeszcze dziką rzeką. Są dziś miejscem rozrodu wielu gatunków ptaków.

Warto przystanąć w Boguszycach przy kaplicy Recali, wybudowanej w roku 1737 przez Mateusza Recalę. Zadaniem kaplicy było mobilizowanie ludzi do pracy, wyznaczanie godzin nabożeństw oraz informowanie o najważniejszych wydarzeniach w życiu wsi.

Ciekawą historię posiada także „krzyż Olsoka”. Stoi w miejscu, gdzie przez wiele lat regularnie powtarzające się gradobicia niszczyły uprawy. Nie pomagały procesje, zbiorowe modły i wyświęcenia. Dopiero krzyż ufundowany w roku 1893 przez M. i V. Olsoków uciszył żywioły.

### Chrzążczyce

Położone ok. 8 km od Opola, na szlaku komunikacyjnym do Prudnika. Wieś zmieniała swoją nazwę kilkanaście razy. Pierwsze brzmienie to „Cremchici” - 30 listopada 1260 roku książę opolski Władysław, darował miejscowemu kościołowi dochody z samej wsi, a oprócz tego ze Złotnik i Żlinic. Prawdopodobnie pierwotna nazwa osady wiąże się z ukształtowaniem terenu, na którym powstała. Łacińskie *cremhcic* i *chremphiz* odpowiadają polskiemu słowu *krępa*, co oznacza ‘wyniosłość na mokradłach’ lub ‘wzniesienie’. Dość powiedzieć, iż właśnie kościół w Chrzążczycach usytuowany jest na podwyższeniu terenu, otoczony niegdyś bagnami i mokradłami. Dzisiejsza nazwa pochodzi z roku 1945.

W XIII wieku oprócz kościoła we wsi wzniesiono także obronny dwór. W roku 1814 spłonęły doszczętnie wszystkie zabudowania gospodarskie. Spalił się również niemal w całości kościół parafialny. Zdruzgotany tymi wydarzeniami ówczesny proboszcz ks. Paweł z Opola postradał zmysły. Ogień został zaproszony przypadkowo w sąsiednich Złotnikach. Po pożarze okazało się, że jeden z wmurowanych w fasadę kamieni nosi datę 1099. Przypuszczalnie wtedy powstał kościół filialny. Z dawnych czasów zachowała się w obecnym kościele parafialnym chrzcielnica z misą z X-XI w - jeden z najcenniejszych zabytków sakralnych na Opolszczyźnie, pamiętająca czasy Bolesława Chrobrego.

Warta uwagi w Chrzążczycach jest kaplica „Pomnik Kansęgo u Margosa”, znajdująca się przy ulicy Opolskiej. Kaplicę w 1893 ufundowali Maria i Walenty Kansy, by uczcić pamięć ich syna i córki oboje zmarli na krótko przed złożeniem ślubów zakonnych.



### Chrzowice

Chrzowice po raz pierwszy w piśmiennictwie pojawiają się w roku 1260 jako „Clchowici”. Nazwa pochodzi prawdopodobnie od imienia Chrzczon lub Krzczon, znanego na Śląsku. Pierwotnie nazwa brzmiała *Chrzczonowice*, lecz pod wpływem języka niemieckiego nastąpiło jej skrócenie do formy *Chrzowice*. W roku 1531 wieś nazywała się Krztzowitze i była wsią książęcą z 8. ludźmi gospodarującymi na 6.4 łanach. W 1783 roku we wsi mieszkało 8 kmieci i 6 zagrodników. W 1830 roku był tu młyn wodny, 13 domów i 139 mieszkańców.

W Chrzowicach warto zobaczyć dwie kaplice. Jedna znajduje się przy wjeździe do wsi od strony Opola. Powstała prawdopodobnie w drugiej połowie XIX w. Dziś upamiętnia poległych podczas I wojny światowej. Druga tzw. Kaplica Piechaczka, z dzwonem przy ulicy Wiejskiej powstała w roku 1736. Jej fundatorem był Michał Piechaczek. Pełniła funkcje informacyjne. Miała przypominać mieszkańcom wsi o godzinach mszy świętych oraz o ważnych dla wsi wydarzeniach: ślubach, pogrzebach, chrztach. Warto jeszcze wspomnieć o krzyżu Mazura. W miejscu, w którym krzyż stoi zginął tragicznie od uderzenia pioruna Anton Masur. Wdowa po nim, ufundowała w roku 1878 krzyż i pamiątkową tablicę z inskrypcją: „Kamień ku pamięci nagle zmarłego Antona Mazura. Prośba do przechodzącego obok o zmówienie Ojczy Nasz i Zdrowaś Mario za niego i wszystkich, którzy musieli umrzeć taką śmiercią”. Dziś po tamtym krzyżu i płycie nie ma już śladu. Okoliczni mieszkańcy ufundowali w 1960 roku kolejny krzyż, ale już bez pamiątkowej płyty.



## Folwark

Wieś położona w odległości 7 km od Opola, w kierunku Krapkowic. W nadaniach z 17 listopada 1295 r. opolskiego księcia Bolka I na rzecz Zakonu Minorytów wymienia się również Vorwerk des Gesco. Nie ma pewności, czy chodzi o dzisiejszy Folwark. Etymologia Vorwerk oznacza tyle, co osada służebna. Możliwe, iż zadaniem mieszkańców z Vorwerk było pozyskiwanie drewna z lasów dębowych i spławianie pni pod opolski Ostrówek. Od 1950 r. miejscowość administracyjnie należy do województwa opolskiego. W rejonie wsi znajduje się duża, czynna [kopalnia odkrywkowa](#) Folwark. Eksploatowane są tam [margle](#) kredowe na potrzeby cementowni Chorula. W dzisiejszym Folwarku zachowało się sporo kapliczek i krzyży.

### Kapliczka "Buhlów"

Postawiona dla upamiętnienia chłopca Józka Buhla, który zginął na froncie podczas walk w Rosji. Po II wojnie światowej, pomniczek był dwukrotnie restaurowany. Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej wymieniony został na Matkę Boską Opolską

### "Kaplica I - w polach"

Kapliczka datowana na XVII w. Istnieje kilka teorii dotyczących okoliczności jej powstania. Jedna z nich głosi, że w czasie wojny trzydziestoletniej (1618-1648), gdy Szwedzi palili wieś, mieszkańcy uszli tłumnie nad Odrę i schronili się w wielkiej rozpadlinie. Żołdacy nie odnaleźli modlących się pogorzalców - w krytycznym momencie na rozpadlinę spadła gęsta mgła. W podzięce za to ocalenie gromada wystawiła kapliczkę.

### "Kaplica II - obok Świątkowni"

Najstarsza kaplica w Folwarku. Czterokondygnacyjna, datowana na rok 1664, dzwon w kopule - 1739 rok. Od blisko 340 lat kapliczka swoim dzwonem wzywa do modlitw, ogłasza najważniejsze wydarzenia we wsi. Przez wiele lat była też miejscem skąd ruszały z Folwarku pielgrzymki, procesje na odpusty do sąsiednich parafii. Na lewej ścianie, w jej dolnej części, tablica pamiątkowa mieszkańców wsi poległych w czasie II wojny światowej.



Nad nią druga tablica poświęcona pamięci ks. Karola Bromera zamordowanego na plebanii w Zimnicach Wielkich, w styczniu 1945 przez żołnierzy radzieckich.

"Kaplica III - przy stodole"

Kaplica przy stodole, zwana też przydrożną (niegdyś biegł tędy trakt Opole-Racibórz). Ufundowana w 1675 roku.

#### **Bibliografia:**

1. Kościół parafialny w Chrząszczycach : przyczynek historyczno-kulturalny do dziejów Opolszczyzny / Edward Szdzuj-Frankiewicz. Opole : Wydaw. Św. Krzyża, 1947.
2. Na płacz zabrakło łez / Bernard Waleński. Opole : Opolskie Wydaw. Prasowe : Towarzystwo Przyjaciół "Trybuny Opolskiej", 1990.
3. Powiat opolski : szkice monograficzne / [aut. Jan Baron i in.] ; Instytut Śląski w Opolu. Opole : IŚ, 1969.
4. Pradziad kraina wielu możliwości. Opole : Urząd Miasta, [2006.]
5. Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska. T. 2, C-E / pod red. Stanisława Rosponda, Henryka Borka ; Instytut Śląski - Instytut Naukowo-Badawczy w Opolu, Polska Akademia Nauk. Komitet Językoznawstwa. Warszawa ; Wrocław : Państw. Wydaw. Naukowe, 1985.
6. Wypisy do dziejów gmin podopolskich / red. Izabella Niewińska. Opole : Instytut Śląski, 1977.
7. <http://www.proszkow.pl/154/224/solectwa.html>

## VARIA

### W bibliotecznym obiektywie. Spotkania – wernisaże – jubileusze (zdjęcia ze zbiorów WBP w Opolu)

### Zdjęcia z konferencji „Nowe technologie w bibliotekach. E-booki na e-regałach” (6.03.2013 r.)

Konferencję zorganizowano w ramach "Tygodnia e-książki"





## Zdjęcia ze spotkania z Bogdanem Rymanowskim (05.03.2013)

Podczas spotkania miała miejsce promocja książki "Ubek"



## Zdjęcia z finisażu wystawy "Życie i twórczość Witolda Lutosławskiego" (04.03.2013)

4 marca o godz. 18:00 w czytelni WBP odbył się uroczysty finał wystawy "Życie i twórczość Witolda Lutosławskiego" z udziałem: Alicji Książek - fortepian oraz Marty Cyprys-Polek - wykład o Witoldzie Lutosławskim. Impreza odbyła się przy współudziale Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Opolu.



## Zdjęcia z wernisażu wystawy "Gloria victis. Reminiscencje powstania styczniowego w grafice i literaturze" (31.01.2013)

31.01.2013 w Galerii WuBePe odbyło się uroczyste otwarcie wystawy "Gloria victis. Reminiscencje powstania styczniowego w grafice i literaturze". Wystawę tworzą materiały ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej jak i z kolekcji prywatnych.



## Zdjęcia z sympozjum "Świadomość i kultura prawna w społeczeństwie obywatelskim" (09.01.2013)

9.01.2013 r. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu oraz Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego zorganizowały sympozjum pt. "Świadomość i kultura prawna w społeczeństwie obywatelskim". Referaty wygłosili: prof. dr hab. Stanisław Leszek Stadniczeńko, mgr Anna Mordel oraz mgr Hanna Jamry.



Wyróżniono przy tej okazji studentów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, którzy w ramach wolontariatu prowadzą Punkt Informacji Prawnej przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu.

